MAGAZYN WARSZAWSKI,

Pięknych nauk, kunſztów, i różnych wiadomości dawnych, i nowych, dla zabawy, i pożytku oſób oboiey Płci, wſzelkiego ſtanu, i ſmaku.

p. A. P. H. P.

ROKU PIERWSZEGO.

CZĘŚĆ IV.



Za Przywileiem.

W WARSZAWIE 1784.
Nakładem i Drukiem MICHAŁA GRÖLLA, Kſięgarza Nadwornego J. K. Mci.
Znayduie ſię też we Lwowie u tegoż ſamego.

STANISLAUS AUGUSTUS,

Dei Gratiâ Rex Poloniæ, Magnus Dux Lithuaniæ, Russiæ, Prussiæ, Masoviæ, Samogitiæ, Kijoviæ, Volhiniæ, Podoliæ, Podlachiæ, Smolensciæ, Severiæ, Czerniechoviæque.

Significamus præsentibus Literis Nostris, quorum interest, universis & singulis. Cum Nobilis Michaël Gröll, *Aulæ Nostræ Regiæ Consiliarius & Bibliopola, libros sub titulis:*

I. Budowanie Wieyſkie przez X. Switkowſkiego z figurami.

II. Franciſzka Karpińſkiego Zabawki Wierſzem i Prozą w kilku Tomikach.

III. Wierſze X. B. W.

IV. Epoki Natury z Francuſkiego P. Buffona.

V. Magazyn pięknych Nauk i Kunſztów.

VI. Hiſtoire générale de Pologne, traduit du Polonois de S. E. Monſieur Adam Naruſzewicz Evêque-Coadjuteur de Smoleńſk, Grand-Notaire du Grand-Duché de Lithuanie, Sécretaire du Conſeil Permanent &c. en pluſieurs Volumes.

Typis imprimere in animum induxerit, Nobisque submissè supplicaverit, ut evitando damna, quibus eum tam externi, quam indigenæ Typographi & Bibliopolæ afficere possent, reimpressionem præmissorum librorum, tam in Natura, quam etiam aliam in linguam translatorum, nec non illationem alibi impressorum ad certum temporis spatium inhibere dignaremur. Nos præfatæ supplicationi, uti justæ annuentes, omnibus & singulis in Regno & Dominiis Nostris existentibus Typographis & Bibliopolis interdicimus, seriòque inhibemus, ne libros, suprà de titulis expressos, absque

)2(

speciali consensu prædicti Nobilis Michäelis Gröll, *quocunque idiomate imprimere, vel reimprimere, nec non compendia inde confici curare, aut alibi impressos huc in Regnum Dominiaque Nostra inferre, intra spatium viginti annorum audeant, sub pæna Mille Aureorum Hungaricalium, cujus medium summæ editori, alteram verò partem fisco Nostro Regio; reimpressos verò ejusmodi libros in quacunque in vel extra Regnum Typographia confiscationi irrevocabili omnium exemplarium, si talia in Regno Dominiisque Nostris inveniantur, subesse declaramus. In quorum fidem præsentes Manu Nostra subscriptas, Sigillo communiri jussimus. Datum Varsaviæ Die XX. Mensis Julii, Annô Domini MDCCLXXXIV. Regni verò Nostri XX. Annô.*

STANISLAUS AUGUSTUS REX.

Privilegium inhibitorium, ne Typographi audeant libros sub titulis, in contextu Privilegii præsentis, expressos reimprimere, aut reimpressos imprimere Nobili *Michäel Gröll* ad Annos viginti datum.

NICOLAUS SIKORSKI.
Sæ. Ræ. Mtis & Sigilli Majoris Regni protunc Secretarius.

REGESTR ARTYKUŁOW

CZĘŚCI IV.

R E G E S T R.

R E G E S T R.

I. *Wzglę-*

I.

Względem podróż Zagranicznych, i podròże odprawuiących (*).

Wielu mniema, że podróże ſą wcale nie potrzebne, a ieſzcze więcey, że ſą ſzkodliwe. Ja nie znam dotąd żadnego, ktòryby odprawił podróże w cudze kraie, i był przeciwny podròżom. Zaś kto, myślałem, nie ieździł, ten nie może o tym ſądzić.

Ale na còż ſię to przyda? powie mi kto. Alboż nie można ieść, pić, ſpać, żyć, i być przytym cnotliwym, i godnym czło-

(*) Z Angielſkiego przez Pana Sherlok.

wiekiem, nie widziawszy Włoch, albo Francyi? Można zapewne, a to nietylko bez widzenia tych kraiów, ale nawet choćby kto nie uczył się czytać i pisać.

Naywiększy zarzut przeciw podróżom zagranicznym iest ten, iż się przez nie obyczaie młodego człowieka mogą zepsuć. Gdyby ten zarzut pochodził od iakiego Szwaycarskiego chłopa, albo iakiego mieszkańca małego, i gdzie w zakącie Anglii leżącego miasteczka, który nie myśli nigdy z gniazda swego wypuścić syna; zarazbym przystał na iego zdanie; ale mniemać, że w innych wielkich Europy miastach, większe panuią występki, niż w Stołecznym mieście swego kraiu, iest to w rzeczy samey błędne mniemanie.

Trzy wielkie skały, o które się rozbiia młodość, są to: wino, gra i kobiety. Piiaństwo między Francuzami, iest to wada nieznana. Gdyby kto przyszedł do iakiey kompanii choć trochę podpiły, toby go kawalerowie bardzo zimno przyięli, Damyby wcale z nim nie chciały mówić, i na zawsze zabroniono by mu przystępu. Piiaństwo maią tam za tak podły, i brzydki występek, iż nawet pospolity człowiek ma

wielki wſtręt do niego. Nie nauczy ſię tedy podrożny piiaństwa w Francyi, owſzem, ieżeliby na nieſzczęście iuż przywykł kto do niego, a miał cokolwiek ieſzcze w ſobie wſtydu, tedy podróż będzie nayſkutecznieyſzym prawie ſpoſobem poprawienia go w tym nałogu.

Widziałem Angielczyków za granicą wielkie ſummy przegrywaiących, ale zawſze prawie do Angielczyków ſamych. Jeżeli w kim ſkłonność do gry obróciła ſię w nałóg, i z nim wyiedzie z domu; to będzie za granicą ugęſzczał do domów grze poświęconych, iakich ieſt daleko mniey za granicą, niż tu. Jeżeli ſzuka lada iakiey kompanii, to ią znaydzie wſzędzie, a ieżeli ſię wda z ſzulerami, to może być pewnym, iż go bez miłoſierdzia obiorą, aż do oſtatniey nitki.

Piękne kobiety, i dobrani gracze (między ktoremi bywaią czaſem i ludzie dobrego urodzenia) będą ſię ſtarali zapalić go, utrzymuiąc zawſze w ſobie krew zimną. Gdy tedy przyprowadzą umyſł iego tym, lub owym ſpoſobem do takiego zapalenia ſię, i zapomnienia, którego im koniecznie potrzeba, oſkubią go ze wſzyſtkim. Ale

jakem iuż powiedział, mało ieſt takich domów, i nikt tam nie ugęſzcza, kto tego ſam nie chce.

„ Niech mi będzie wolno, rzekł do mnie „ raz Włoch ieden, ſpytać ſię, czyś Wać „ Pan grał kiedy.

Grałem i nie raz Mci Panie.

„ A przegrałże WaćPan? „

Prawie zawſze.

„ Otóż dam ia WaćPanu dwie reguły, ażebyś nie mógł nigdy przegrać. Nayprzód: nie gray WaćPan z nikim, kogo nie znaſz. Powtóre: nie gray WaćPan nawet z temi, których znaſz. „

Zalecam ia iak mogę naybardziey, wſzyſtkim młodym podróże odprawiać maiącym, tę naukę Włoſką; wſzakże nie rozumiem ia tu przez grę, kiedy ſię gra z Damami dyſtyngwowanemi, gry nie ażardowne, ale towarzyſkie, zabawiaiące. . . .

Ażeby w cudzych kraiach ſtać ſię w obcowaniu przyiemnym, trzeba dwóch rzeczy do tego: trzeba umieć wſzyſtkie ſwoie myśli z łatwością, i pięknością opowiadać, i czuć delikatność i moc wyrazów tych, z któremi ſię obcuie. Te dwa przymioty, nigdy ſię prawie nie znayduią w młodych

podróżnych. Nie stara się o wyborne myśli, z trudnością się tłomaczy; mowy tych, z ktòremi obcuie, nie uważa. Myśli tylko mòwiących dochodzi. Ta iest czasem wcale pospolita, nie ma nic w sobie osobliwego; ale w ustach iakiey Damy Francuzkiey, nabywa przez delikatność, i żywość wyrazów owey nowości, piękności, ktòrą cudzoziemiec rzadko poznaie, lubo Francuz wydziwić się iey nie może. . . .

Jakież tedy są pożytki, ktòre przynieść mogą podròże? Są one rożne, a wielkie. Wszakże honor i cnota, nie wchodzą tu na uwagę. Jeżeli kto za nim się udał za granicę, nie był napoiony gruntownemi maxymami; to ciężko, aby ich nabył w dalszym wieku swoim. Nikogo nie wysyłaią za granicę, aby tam nabrał dobrego myślenia sposobu. Kto tylko miał dobre wychowanie, w tego iuż powinny były być wpoione, piękne zdania i honor. Jeżeli potym uyrzy świat na swe własne oczy, iako iuż umieiący myśleć, to się utwierdzi w swych dobrych zdaniach; gdyż w każdym kraiu Europy człowieka cnotliwego, i honor poważaiącego szacuią i kochaią, zaś pogar-

dzaią, i brzydzą ſię przeciw cnocie i honorowi wykraczaiącym.

Główne zamiary podròż zagranicznych ſą, wypolorować obyczaie, nabyć wiadomości, ugruntować rozſądek, wyobrażanie zaoſtrzyć, wydoſkonalić i zbogacić. Młody kawaler przez częſty przyſtęp do Xiążąt, i oſòb wyſokiey rangi, przyzwyczaia ſię do obcowania wolnego a poważnego, uczy ſię panowania nad ſobą ſamym, i przyzwyczaia ſię do względów ku innym, co go czyni bardzo miłym, i kochania godnym.

Grzeczność, nie ieſt to iedną z cnot głòwnych, ale trzeba ią liczyć między cnotami drugiey rangi. Jeſt ona, iż tak powiem, młodſzą ſioſtrą ludzkości, i pomaga bardzo do uſzczęśliwienia ſpołeczności. Jeſt ona podobna nieiako do litości; wylewa dwoiakie błogoſławieńſtwo, na daiącego, i biorącego. Ow czuie ukontentowanie, iż przymnożył dobra bliźniemu ſwemu. Ten z uczucia ſłodkiego wdzięczności, za wyrządzone ſobie dobro.

Zycie naſze ieſt pełne troſk i ſtarań, nie wolnoż tedy mieć człowiekowi ròżne źrzòdła niewinnych uciech, zmnieyſzać ſwoiey dolegliwości, i ſwoie pielgrzymowanie na

ziemi czynić iak nayznacznieyſze? Nie możemy zawſze zażywać uciech zmyślnych. Szczęśliwy tedy, ktòry może przeſtać na tych, które z ſamego wyobrażania pochodzą. Mało ieſt ludzi, ktòrychby nie rozweſelał widok, *np.* iakiego dzielnego i pięknego konia, ieżeli tenże ſam czuie w ſobie iakieś ukontentowanie, gdy uważa dobre tegoż ſamego konia malowanie, nie pomnażaſz przez to, i nie odmienia ſwoich pociech?

Jak fantazya tylko przez uważanie wielorakich wyobrażeń, doſkonali ſię co raz bardziey i poleruie, tak i rozum naſz przez ſamo tylko częſte, a rożne porównywanie rzeczy, wzmacnia ſię i gruntuie. Nikt zaś nie może mieć tak częſtey ſpoſobności uważania, i porównywania rożnych rzeczy, a to w bardzo krótkim czaſie, iak ten, co podróże wielkie odprawuie. Każdy dzień podaie nam wyobrażenia nowe; każda nowa znaiomość i wiadomość, poprawia, i doſkonali dawnieyſze.

Można prawda i z kſiążek nauczyć ſię czego; ale dokładnych, i pewnych wiadomości, nabywamy tylko przez ſamo doświadczenie. Nauka iakiego Autora, ieſt

tylko poiedyncza, iednostronna: nie może on okoliczności, którą przekłada, wystawić ze wszystkich stron, choćby też i naywiększe miał talenta; a gdyby nawet mógł to, i chciał uczynić, toby musiał wyszczególniać wszystko, pisać obszernie, a zatymby znudził Czytelników swoich; a choćby nawet i to się nie stało, toby iednak nadaremna była iego praca. Gdyż usiłowałby dokazać rzeczy niepodobnych. Nigdym nie czytał żadnego opisania, któreby mi uczyniło dokładne rzeczy wystawienie, i wyobrażenie, Moia fantazya trzymała się zawsze słów Autora, i wystawiła sobie obraz nieiaki rzeczy nowey. Lecz gdy potym uyrzałem na własne oczy rzecz samę, postrzegłem, iż pierwsze owo icy wyobrażenie było fałszywe. Otworzyłem potym moię książkę, i przyznać musiałem, iż Autor napisał dobrze, alem go ia źle zrozumiał.

Dwadzieścia opisów Wezywiusza, nie sprawią takiego w umyśle czyim góry tey wyobrażenia, iakiego nabędzie, gdy tylko kto raz obaczy ią z Portici. Port, albo raczey wybrzeże Neapolitańskie, i Kościoł S. Piotra Watykański, nie dadzą się nigdy

opiſać. Kto ſię nie znaydował między Francuzami, ten nie może ſobie dobrze wyſtawić ich grzeczności. A ieżeli mi kto powie, iż nie można lepiey poznać ludzi, iak żyiąc ſamym z ſobą, i uważaiąc ſiebie, temu mògłbym dowieść wielu dowodami, iż każdy bardziey świat pozna przez iaki rok, który na podróż obróci, niżeli przez wiele lat, które w domu ſtrawił. Gdyż tu wiele iego talentów, iakby zaſypiaią; zaś w podróżach czuią zawſze, i ſą do pożytkowania ze wſzyſtkiego gotowe. Wielka ròżność charakteròw, którą poſtrzega, utrzymuią iego duſzy mocy w uſtawiczney czynności. Uczy on ſię tam bez przeſtanku, nawet kiedy o tym nie myśli. Różne poròwnywania, do ktòrych ma uſtawiczną ſpoſobność, nadaią iego rozſądkowi niewymowną ſzypkość i dokładność. Zyie on długo w kròtkim czaſie, nabywa zawczaſu, i bez pracy wielkiego doświadczenia. Uczy ſię ſzacować ludzi iak należy, i rozeznawać ich zaſługi. Co godzina nabiera nowego oświecenia. Dziś daie o czym ſwoie zdanie, a iutro poznaie, iż źle wczoray ſądził. To czyni go niedowierzaiącym ſamemu ſobie, i przekonywa o tym, iż nie trzeba

być w zdaniu porywczym, i przyucza go do dokładnieyszego rzeczy rozważania. Postrzega on, iż ieden ton, iedna odmiana postawy, iedno prędko wymówione słowo, lepiey czasem człowieka okazuią, niż dokładnie wypracowane mowy, i długie tłomaczenia się. Uczy on się poznawać, kiedy człowiek iest prawdziwym człowiekiem, a kiedy go udaie tylko; widzi duszę iego z oczu, i rozumie nawet język milczenia.

Jeżeli to iest wszystko prawdą, rzecze kto, to podróże odprawuiący, powinnıby rozumem, i oświeceniem niezmiernie przewyższać tych, którzy nigdy nie woiażowali. Przecież rzadko się to trafia, — Na to odpowiedam, iż ia to tylko utrzymuię, że przez podróże zagraniczne, człowiek, który iuż ma od natury nadane sobie pewne talenta, daleko prędzey przez podróże wydoskonali się, i nabędzie gruntownego w rzeczach oświecenia, i doświadczenia, niż innym iakim sposobem.

Jeżeli to więc iest rzeczą pewną, iż przez podróże prędzey człowiek doskonali się; że się iego wyobrażanie pokrzepia; rozsądek gruntuie; naprawia smak; poleruią obyczaie, i rozum w nowe wiadomości, i pozna-

nie rzeczy, zbogaca się; ieżeli, mówię, to wszystko iest prawdą, to zdaie mi się, iż każdy człowiek utalentowany, który ma po temu maiątek, powinien raz Europę obiechać.

Młody podróżny, powinienby się w każdym kraiu, który nawiedza, z samemi tylko przednieyszemi okolicznościami obeznać, to iest: na poznanie ich czas swóy poświęcić. W Francyi i we Włoszech iest bardzo wiele książek, ale podróżny powinien tylko same naywybornieysze czytać. Liczba obrazów w Europie iest prawie niezliczona, ale dla niego dosyć iest poznać dobrze sto przednich. Nie zbywa także na statuach zawołanych, z których może tylko 50. obaczyć. Toż mówić o innych rzeczach.

Jego naygłownieysza zabawa być powinna w kompaniach. Te zaś powinien dzielić na dwoie. Jedne, które się składaią z ludzi pewney rangi: drugie, które są z ludzi godnych z zasług i talentów. Jeżeli sobie więc młody kawaler nie postępuie w podróżach tak, iak tu radziłem, iest to iego wina, albo iego przewodnika.

Ale ſpyta mię ſię kto, czyż ludzie dyſtyngwowani, albo godni, uczeni, będą chcieli przeſtawać z woiażuiącym, i nieokrzeſanym iakim młodzikiem? Zapewne. Ręczę za to, iż on dozna tey grzeczności we wſzyſtkich wielkich Europeyſkich miaſtach; wiem to z właſnego doświadczenia. Przeſtawanie z nim, nietylko nie będzie dla nich przykre, ale też będzie im wcale miłe, przyiemne. Będą oni go wſzędzie przyimować z otwartemi rękami, będą przebaczać iego niedoświadczeniu, oświadczać mu wſzelką grzeczność, i mieć ſobie za ſzczęście polerować iego obyczaie, i umyſł oświecać. Czegòż zaś domagaią ſię wzaiemnie od niego? Nic więcey, iak tylko nieprzymuſzoney grzeczności, pięknych poſtępków, i okazywania tego, iż pragnie z niemi przebywać, i z ich oświecenia profitować. Powtarzam znowu, iż to mòwię z doświadczenia. Znałem ia wielu młodych kawalerów z ròżnych kraiów, i byłem świadkiem, iak im Panowie i Uczeni grzeczność oświadczali według ich zaſług. Dobry guſt, czyli raczey òw *Bon ton*, ieſt to tak powſzechne wyobrażenie, iak piękność. Oznacza on wiele okoliczności poiedyn-

czych. Między którewi iest także *język*. Ponieważ Francuzkim mówią pospolicie wszędzie, przeto trzeba się starać, aby nim mówić wyraźnie i pięknie. Do tego końca *Powieści Marmontela*, są naylepszą książką ze wszystkich. Maią one w sobie czystą francuzczyznę, i ton świata polerownego.

Czytanie wybornieyszych Autorów Francuzkich przez trzy miesiące, przy pomocy iakiego rozsądnego nauczyciela, i piękne, a naturalne trzymanie się, którego w krótkim czasie może nauczyć, iaki Tancmistrz, przysposobią każdego młodego kawalera do śmiałego okazania się w każdey kompanii. Na każdey wizycie nabędzie on nowych wiadomości, i nauczy się wolney i nieprzymuszoney postawy. Tym to sposobem może się spodziewać, że swe podróże odprawi z pożytkiem i sławą.

Każdy podróżny powinienby drogi swe zacząć od Paryża; ponieważ tam znaydzie naylepszych Metrów, nayświetleyszych ludzi, i naypolerownieyszy życia sposób. Jest to iedyne na świecie mieysce, gdzie się można nauczyć, iak się można stać wszystkim miłym. Możnaż to samo mieć za bagatele?

II.

Trzecia przeszkoda do dobrego wychowania. — Złe Prawa Kraiowe.

Między wszystkiemi ludźmi, którzy dotąd odważyli się przepisywać Prawa innym ludziom, żaden się tak nie popisał, iak *Likurg*, Prawodawca Spartański; ponieważ on to był naypierwszy między ludzkiemi Prawodawcami, który zdrowy rozum ludzki położył za grunt Praw swoich. Według niego *Edukacya dzieci*, iest to okoliczność, która każdego dobrego Rządzcę, rozumnego Prawodawcę, i każdy kray rządny naybardziey obchodzić powinna. *Likurg* mniemał, iż iaki Prawodawca może sobie oszczędzić połowę pracy w pisaniu Praw, ieżeli o tym zaradzi, aby dzieci były dobrze wychowane w iakim kraiu; i to mniemanie iego było słuszne. Przynaymniey zdrowy rozum może prze-

przeświadczyć każdego o tym, co mniemał ſtary *Likurg.*

A przecież mało ieſt takich kraiów, ktòreby ſię ſtarały o dobre wychowanie dzieci, i ta iſtotna zaſada pomyślności ludzkiey ieſt prawie w powſzechnym zaniedbaniu. Maią Moralność za rzecz, ktòra zawiſła tylko od myślenia, nie zaś od poſtępków, i iaki taki kray mniema że doſyć uczynił, gdy ukarał zabóyſtwo, gwałt, złodzieyſtwo, i grube wyſtępki, i niedba czy iego mieſzkańcy ſą cnotliwemi, lub nie: Gdzie ieſt Rząd zły tam Panuiący niema ani chęci, ani ſpoſobności, aby uczynić poddanych ſwoich cnotliwemi; Cnota dla Tyranow i Deſpotow ieſt cierniem w oku. Cnota nie gnie ſię, i nieda ſię kuć tak iak żąda Tyran i Deſpota. Chciał by on wyobrażenie ſłuſzności, miłość ſpołeczności wygładzić z ſerc poddanych ſwoich, bo te wyobrażenia przeciwią ſię iego zamyſłom złośliwym, ktòre tylko do gwałtownego z niewolenia zmierżaią, a zaś gwałtowność i zniewolenie ludzi ſą to *Antipodami* ſłuſzności i miłości ludzi. Tyran iaki, Deſpota chce tylko Panować nad ślepemi Machinami, a Machiny nie potrzebuią być cnotliwe-

Słuszność iest gruntem Moralności; zaczym Norod taki podlegaiący Tyranii lub Despotyzmowi, niemoże mieć żadney Moralności, gdyż niemoże mieć słuszności. Nadaremnie wspolny interes radzi ludziom słuszność, gdy mocnieyszy głos prywatnego interessu wsparty od Panuiących, którzy według swego upodobania tylko szafuią godnościami, łaskami, bogactwami, nieprzestaie wołać, że Moralność i Cnota na nic się nie przydadzą na świecie; że Moralność i Cnota nikogo z ubostwa i podłości nie wyrwą, gdy przeciwnie bogactwa i okazałość bywaią zwyczaynie nadgrodą występków; i że często chcieć być cnotliwym, iest to wydawać się przez to samo na okrutne prześladowania. Szczęśliwy wiek! w którym Dwòr iaki iest płodną szkołą Cnòt znakomitych. Ale na nieszczęście nie które Dwory są takie, iż im służy to cośmy dopiero powiedzieli; a ieżeli niemasz żadnego takiego Dworu, to przynaymniey widziemy, że to co nazywamy *Wielkim Swiatem* iest to miesce w ktòrym cnota nie może daleko postąpić, i gdzie człowiek cnotliwy łatwo może bydź porwany od wielkiey kupy tych, którzy wcale przeciwną

drogą dążą, od tey ktòra do cnoty prowadzi.

Wychowanie dzieci ieſt to w cale Moralna okoliczność; iak prędko gdzie Moralność niema żadnego ſzacunku, można wnieść nieomylnie, iż tam wychowanie dzieci będzie złe wcale. A to ſię trafia we wſzyſtkich Tyranicznych i Deſpotycznych kraiach. Niewolnik iaki nie może być cnotliwym, gdyż Cnota wyciąga duſzy górnomyślney; a niewola zniża duſzę ludzką tak, iż iey niepodobna ſię podnieść ani myśleć wſpaniale.

Prawda ta daie materyą do bardzo wielkich i ważnych uwag! w kraiach ktòremi Tyrannia i Deſpotyzm włada, trzeba przed dziećmi taić wſzyſtkie maxymy Moralności; wiadomość albowiem tych maxym byłaby co raz nową, a nie uchronną przeſzkodą do ich pomyślności, albo przynaymniey przeſzkodziła by im do tego wſzyſtkiego w czym ludzie poſpolicie zakładaią ſwoię ſzczęśliwość. Nie uczynił żeby albowiem iaki dworſki człowiek nieſzczęśliwym dziecięcia ſwego, gdyby mu chciał mówić, „ iż ſluſzność wyciąga aby nikomu nieſzkodzić, aby każdemu według mo-

żności ſtać ſię użytecznym, że nie trzeba wzdrygać ſię, iawnie okazywać że cnotę przenoſiemy nad wſzyſtko, że honor, cnotę, ſzacuiemy nad ſzczęście, promocyą, łaſkę Panuiącego i przyiaźń Miniſtrow? podobne Maxymy przyprowadziłyby nieomylnie w źle rządnym kraiu do nie łaſki Panòw, i do upadku, a każdy zdania takowe miałby za myśli zawróconey głowy, albo przynaymniey takiey głowy, w którey niemaſz naymnieyſzey znaiomości Swiata i Maxym dworſkich. Oyciec który ma tę wiadomość, będzie raczey mòwił do Syna ſwego: „ Wola twego „ Monarchy niechay będzie iedynem dla „ ciebie Prawem; króre w oczach twoich „ powinno ſię zdawać zawſze ſamą ſłuſznością; nigdy iey ſię nie ſprzeciwiay, „ ale owſzem poświęcay dla niey twòy honor, ktòry ieſt niczym, gdy nie ieſt dla „ ciebie drogą do tey powagi, okazałości „ i maiątkòw, które twemu urodzeniu „ przyſtoią; cały twòy honor powinieneś w tym tylko zakładać, aby cię Panuiący nad wſzyſtkich innych ſług ſwoich wywyżſzył. Człowiek dworſki „ nie powinien mieć ani pragnienia ho-

„ noru, ani względu na cnotę, i honor,
„ cnota nie przystoią niewolnikom, któ-
„ rzy tak sobie tylko postępować muszą,
„ iak chce ich Panuiący. „ Wychowanie
w takim kraiu dziecięcia wysokiego urodzenia, da mu zawczasu to poznać, iż iego Szlachetność, którą wziął od przodków daie mu dostateczne Prawo do pożądania i dostąpienia wszystkiego; iż mu nie potrzeba koniecznie tego aby miał naukę, zasługę cnotę; że moralność iest to zabawa ludzi na samym myśleniu czas trawiących, która dla ludzi dworskich tak zatrudnionych w cale niesłuży, że cnota, słuszność którey można pewnie wyciągać po osobach z prostego gminu, niemoże służyć za regułę Panom i ludziom wielkim, którzy żadnego by ztąd nie mieli pożytku, gdyby chcieli być słusznemi i cnotliwemi.

Jeżeli Rodzice Szlachetni przeznaczaią Syna swego do żołnierskiego stanu, niepotrzebuie on gruntownych i filosownych do niego wiadomości, gdyż niedadzą mu postępować sobie tak iak każe rozum i oświecenie. Było by to owszem podać mu truciznę pewną przyszłego nieszczęścia, gdy-

by ſię w poiło w niego zamłodu maxy-
my prawdziwey ſłuſzności, ludzkości, któ-
re częſtokroć w brew by ſię przeciwiły roz-
kazom iego ſtarſzych, których on z po-
winności i obowiązku ſwego ſtanu bez przy-
gany muſi dopełniać. Jak prędko każe
Deſpota, nie może żołnierz ſłuchać ani
Praw ſłuſzności, ani głoſu właſney litości,
ani narzekania całych Narodów; muſi on
z zamrużonemi oczami rzucać ſię na ſwoich
przyiaciół, wſpół obywatelów ſwoich, a
nawet na dzieci i Rodziców ſwoich, mor-
dować ich i zabiiać, gdy to rozkaże czynić
iego ſtarſzy. — — Te to ſą maxymy, któ-
re muſzą być w paiane w dzieci przezna-
czone do tego, aby w ſpół obywatelów
ſwoich utrzymywały w pętach Depotyzmu
i Tyrannii.

A zaś dzieci przeznaczone do Prawa i
Urzędów Sądowych, iakąż będą miały Edu-
kacyą w kraiach nierządnych? odważyż
ſię kto w poić w nie niezwyciężoną ſkłon-
ność do ſprawiedliwości którą maią wyrzą-
dzać niegdyś wſpół-obywatelom ſwoim?
— Uchoway Boże. Radzić mu aby ſię
tylko trzymał ſłuſzności we wſzyſtkich
wyrokach ſwoich, byłoby to wydać go

na uſtawiczną woynę, z Despotą i iego dworzanami, ktòrzy nieprzeſtaią uſiłować, aby nayświętſze ſłuſzności Prawa z ſerc ludzkich wygładzili, było by to wyſtawić go na nayprzykrzeyſze zmartwienia, prześladowania. Pod Panowaniem tedy ſamowolnym, o tym tylko przyſzłych Sędziów Urzędników oſtrzegać trzeba, iż ſą obowiązani, wſzyſtkie Prawa ludzkości, ſłuſzności poświęcać upodobaniu Tyrannii, pokuſom dworſkim i gwałtownościom przemocy. Każdy urzędnik ſądowy aby był ſzczęśliwym i ſpokoynym, muſi bydź powolnym, i umieć ſtòſować ſprawiedliwość do nieſtateczney woli panuiącego i iego dworzan, a każdy poſtępek w tym pozornieyſzą obłóczyć maſkę ſłuſzności, im on ieſt nieſprawiedliwſzy i bardziey ludzkość pokrzywdzaiący.

W takich kraiach ſprawiedliwość ma też prawda dwie ſzale, ale nie żeby niemi ważyła ſłuſzność i nieſłuſzność, lecz maiątek prawuiących ſię, i wiadomo że bogaty więcey tam zawſze waży niż ubogi, gdyż bogactwa u Deſpotów i Tyrannòw przeważaią wſzyſtko.

A zaś w kraiach gdzie nienasynona chciwość panuiących i ich sług zrodziła kunszt *zbierania pieniędzy* (*finances*) iakąż też mogą mieć edukacyą dzieci? iakiemi maxymami będą napaiać dzieci swoie Rodzice, ktorzy się przez same zbogacili zdzierstwa? będąż oni im mówić, że trzeba być sprawiedliwym, ludzkim, tkliwym, litościwym, i w swoich chęciach pomiarkowanym? — Nie zapewne. Owszem iaki *Arendarz poborów* będzie radził dzieciom i sukcessorom swoim nieczułość, twardość serca, i nieludzkość, będzie mówił iż trzeba mieć serce żelazne, które się nie da zmiękczyć, ani łzami ani proźbami; że wszystko czucie poczciwosci, wspaniałości, i nieinteressowności, powinno ustępować chciwości i ambicyi, że aby się mieć dobrze nie trzeba zważać, gdy się innym przez to źle dzieie, i że dzisiay naywiększa sława i honor, iest to mieć naywięcey pieniędzy — Bogacz nie nauczy zapewne sukcessorów swoich, iak by trzeba z sławą, i cnotą dóbr używać. Następcy iego nie maią (dobrego wychowania ni obyczaiów ni ludzkości) tracić będą, niesłusznie zebrane skarby, na częstowanie, zby-

tnią okazałość i dziecinne igrzyſka. Myśleć będą, że tylko na to ſą na świecie, aby wſzelkich wygod i rozkoſzy zażywali, i że nie ſą bynaymniey obowiązani do ſtarania ſię o dobro bliźnich ſwoich; wpadną w tęſknotę nierozerwaną towarzyſzkę życia próżniackiego i nieobyczaynego, więc aby ſię pozbyli tey tęſknoty, tracić będą póty, póki wſzyſtkiego nieſtracą, niezakoſztowawſzy nigdy owey prawdziwey i Niebieſkiey pociechy, którey ci tylko doznaią, którzy kiedy co uczynią dla przyſługi ludzkiey, i przyłożą ſię iaką cząſtką maiątku ſwego, dla poratowania i uſzczęśliwienia bliżniego.

Ale pewnie, przynaymniey gmin ubogi, biedny, uciśniony, będzie w tych kraiach cnotliwym? — I on nie będzie; obrany ze wſzyſtkiego rozumu i traktowany iak bydle, nie może mieć pod złym i niedbałym rządem, naymnieyſzego wyobrażenia cnoty i obyczayności. Przykładami ſwoich Panów zgorſzony, albo przez ich zdzierſtwa uciemiężony człowiek proſty ſtanie ſię także złym y nieſpoſobnym, do wlania w dzieci ſwoie podciwości i

rzetelności którey sam nie wziął od nieszczęśliwych Rodziców swoich.

Wnieść tedy z tego wszystkiego należy, że zły Rząd iakiego kraiu iest także wielką a główną przyczyną do dobrey edukacyi. — Roztrząśniemy potym inne ieszcze do tego przeszkody.

* *

III.

Wypisy z podroży w Ameryce Półnoçney, P. Marquisa de Châtellux.

Opisanie bardzo interessuiące przyiemności i talentów; ptaka *l'Oiseau Moqueur.*

Nazaiutrz z rana wstawszy równo ze Wschodem słońca, przechodziłem się około Domu, tym czasem gdy gotowano śniadanie. Ptactwo dawało się słyszeć ze wszystkich stron, ale moię uwagę pociągnęło naybardziey, ku sobie iedno

śpiewanie bardzo przyiemne, które zdało ſię pochodzić z iednego drzewa bliſkiego. Zbliżyłem ſię do niego pomału i poſtrzegłem, iż to był *Mocking Bird* (*Oiſeau Moqueur* tak nazwany, iż udaie śpiewanie innych ptaków) który witał ſłońce wſchodzące; zrazu bałem ſię żebym go nie przeſtraſzył, ale przeciwnie przytomność moia ucieſzyła go, i zdawało ſię iakoby był rad że miał ſłuchacza. Począł ieſzcze bardziey i lepiey śpiewać niż przedtym, i iego emulacya ieſzcze ſię bardziey powiękſzyła gdy uyzrzał że dwa pſy, które ſzły zdaleka za mną zbliżyły ſię i ſtanęły pod tymże ſamym drzewem. Na ten czas nieprzeſtał latać z iedney gałęzi na drugą, i śpiewał bez przeſtanku: bo ten ptak oſobliwy równie znakomity, dla ſwey lekkości iak dla śpiewania ſwego podnoſi ſię i zniża nieuſtannie, iakoby był równo kochankiem *Terpſichory iak Polyhymnii*; prawdziwie niemożna mu przymawiać o to, że ſię naprzykrza ſłuchaczom ſwoim, gdyż niemoże być nic tak różnego i odmiennego iak iego śpiewanie, tak dalece, że wcale ieſt niepodobna naśladować go i opiſać. Ponieważ mogł być bardzo kon-

tent z moiey attencyi, z którą go słuchałem, przeto też nie zataił przedemną żadnego z swych talentów, i rzekłby kto, iż dawszy mi bardzo piękny koncert, chciał ieszcze grać dla mnie komedyą: w samey rzeczy począł on udawać różne ptaki, udawał zaś naypodobniey srokę, i kruka.

Zdawało się iakby mię chciał zatrzymać przy sobie iak naydłużey, a gdy nasłuchawszy się go przez kwadrans, wracałem się nazad do domu, szedł za mną przelatuiąc z drzewa na drzewo i śpiewaiąc bez ustanku, to swe własne pieśni, to inne, których się nauczył w Virginii i swych podróżach; bo ten ptak iest z liczby tych, które odmieniaią klima, lubo czasem widuią go tu także w zimie.

Autor przyięty iest do Domu Generała Nelsona, opisuie tę Familią, osobliwie zaś Sekretarza Nelsona i iego sprawowanie się podczas woyny.

W nieprzytomności samego Generała, iego matka i żona przyięły mię z wszelką grzecznością prostotą i szczerością, która

iest wrodzona tey familii. Pięciu albo ſześciu *Nelſonów*, ziechało ſię także dla mego przyięcia, a między innemi Sekretarz *Nelſon*, Stryi Generała, dway Bracia tegoż z dwiema ſynami Sekretarza, ci młodzi ludzie wſzyſcy byli żonaci, mieli z ſobą żony ſwoie, a te zaś małe dzieci ſwoie, które wſzyſtkie nazywały ſię Nelſonami i nieróżniły ſię iak tylko imionami wziętemi na chrzcie, tak dalece że przez dwa dni, przez którem zoſtawał w tym domu prawdziwie Patryarchalnym, niemogłem rozeznać czyie one były. Ponieważ mieſzkanie nie było wielkie ani wygodne, przeto cała kompania bawiła ſię od śniadania aż do wieczora w iedney pomienioney ſali. Ale konwerſacya była wolna przyiemna i zawſze utrzymuiąca ſię. Jeżeli kto chciał mieć w niey odmianę, były na pogotowiu bardzo dobre kſiążki Francuzkie, Angielſkie, dawano wyborne śniadanie o dziewiątey godzinie z rana, obiad wielki o drugiey godzinie, herbatę i puńcz po obiedzie, i małą ale dobrą kolacyikę o dzieſiątey w wieczòr, co wſzyſtko dzieliło ſzczęśliwie dzień, oſobliwie dla tych, których żołądek zdał ſię do te-

go. Nie będzie tu od rzeczy uważyć, że przez dwa dni, lubo kompania była tak wielka i nikt dla niepogody niemógł się wychylić z domu, przecież nie było ani wzmianki o grze iakiey: u nas iak by było wiele partyi, wiſka, faraona i t. d.

W tey kompanii znaydował się ieden ſędziwy Urzędnik, ktòrego włos ſiwy wzroſt wyſoki, i figura okazała, czynią bardzo poważnym i czci godnym: ieſt to Sekretarz *Nelſon*, który wziął ten tytuł od urzędu, ktòry piaſtował za panowania Angielſkiego, w *Virginii*. Sekretarz był ſtróżem wſzyſtkich áktów publicznych, i trzymał ich regeſtra, a przeto należał do Rady, w którey Gubernator przodkował. Pan *Nelſon* piaſtował tę doſtoyność lat 30. Widział Jutrzenkę dnia pięknego ktòry zaczynał przyświecać iego kraiowi: patrzał na zawieruchy, które go przyćmiły, niechciał on ani ich powiękſzać, ani też uſpakaiać: wiek ſtary niedopuſzczaiąc mu żądać rewolucyi a roztropność wſtrzymywania iey, kiedy ſię zaczeła, oddalił ſię od intereſſów publicznych, w ſam czas, i uſtąpił z Teatru, gdy nowe *Drama* wyciągały nowych Aktorów, a wmieſzawſzy

ſię między ſpcktatorów poſtanowił przypatrywać ſię ſpokoynie nowey ſcenie, wyglądać z utęſknieniem pomyślnego iey końca, i przyklaſkiwać z radością tym, którzyby dobrze udawali rzecz ſwoię. Ale podczas oſtatniey kampanii, treſunek wyſtawił go znowu na widok, i rozniółł po Ameryce okropną iego ſławę. Mieſzkał on w *Yorktown* gdzie ſobie był poſtawił Dom bardzo piękny. Widać w nim było nietylko guſt, ale też i zbytek Europeyſki, gdy los ſprowadził do tego Miaſta *Lorda Cornvalis*, aby go i z całem iego woyſkiem dotąd zwycięſkim poddał w niewolą. Sekretarz *Nelſon* nieſchronił ſię przed Anglikami, na których nienawiść niezaſłużył, ani im nie mógł bydź podeyrzanym. Wodz Angielſki obchodził ſię z nim pięknie, i założył w domu iego kwaterę ſwoię. Ale dom ten poſtawiony na naywyżſzym i nayprzednieyſzym mieyſcu Miaſta całego, był bliſko nayobronnieyſzych ſzańców iego. Naypierwey on dał ſię widzieć zbliżaiącym ſię woyſkom Francuzkim i Amerykańſkim ku *Yorktown*, niedługo obrócił on na ſiebie oczy Kanonierów i Bombardyerów, i wnet był prawie

do ſzczętu zruynowanym. Pan *Nelſon* ieſzcze ſię w nim znaydował, gdy naſze Baterye czyniąc pierwſzą probę, położyły trupem obok iego iednego z Murzynów domowych. Sam *Lord Cornvalis* muſiał ſzukać gdzie indziey ſchronienia; ale iakiegoż mogł ſzukać ſchronienia ſtarzec, ktòremu podagra odieła była na ow czas ſpoſobność chodzenia? iakie oſobliwie ſchronienie mogło było zachować od boiaźni okrutney Oyca obleżonego od ſwych własnych dzieci; gdyż znaydowało ſię w ten czas dwoch iego ſynòw w woyſku Amerykańſkim, tak dalece że każda kula wyſtrzelona czy to z miaſta czy do miaſta, mogła mu śmierć przynieść. Widziałem ia także na moie oczy nieſpokoyność wielką iednego z nieſzczęśliwych ſynów iego. Kiedy poſławſzy trębacza z prozbą o wydanie ſwego Oyca, nieſpuścił oczom ſwoich z bramy mieyſkiey, ktòrą poſłaniec miał powracać i zdawał ſię oczekiwać wyroku na ſamego ſiebie, w odpowiedzi, ktòrą miał odebrać. *Lord Cornvalis* nie był tak nieludzkim aby miał odmòwić tak ſłuſzney prozby. Do tych czas miło mi wſpomnieć, na ow moment, kiedym wi-

dział

dział tego staruszka przychodzącego do Generała *Washingtona:* siedząc na krzesle, gdyż mu podagra stać nie dopuszczała, opowiadał nam stoiącym na okół z wypogodzoną twarzą, skutki naszych Bateryi, których naypierwey doznał Dom iego. Żyie on szczęśliwie w iedney z swoich osad, maiąc w bliskości około 70. Osób które są iego dziećmi albo wnukami. Wzrost nagły iego własney Familii, dowodzi tego, co mi sam powiadał o wielkim pomnażaniu się ludności całego kraiu. Roku 1743 Męszczyzn i Kobiet tak białych iak czarnych przeszło 16 lat maiących, było w samey Wirginii 60,000. tylko, teraz iest ich więcey niż 160,000.

IV.

Podròż przez niektòre Prowincye Polskie.

z Chęcina.—

Moia droga nieprzypadała w prawdzie tędy, ale żem o tym miey-

ſcu tak wiele w naſzych dawnieyſzych Autorach czytał, przeto udałem ſię tu mimo dzdzyſtey pory. Prawie na milę iechałem ſamym piaſkiem w dolinie w ktòrey *Nida* płynie, aż do iedney długiey wſi ktòra ſię zowie *Brzezina*, gdzie piaſck nagle zamienia ſię wſiną glinę. O pół mile ztąd przyiechałem do wioſki *Murowana Wola*, zwaney. Widać tu ſtare mury ale niemogłem ſię dowiedzieć coby to było przed tym. W iednym odwaliſku, widać pod pagorkiem grubo ziarniſty a kruchy kamień. Płynie tu bardzo piękny ſtrumień, który pod Chęcinem łączy ſię z *Nidą*, i ieſt pewnie iednym z dwòch, ktòrem w kielcach widział. Woda ta obraca tu młyn i podnoſi miechy do iednego wielkiego pieca, w którym topią Minerę ołowną kopaną w okolicy Chęcińſkiey. Niemogę zamilczeć marnotrawſtwa z którym przez nie umiejętnyść wiele tego kruſzcu przy topieniu pſuią. Zaraz na wierzchu wyrzuconych ſzlaków znalazłem kawałki, w kròrych było ieſzcze ołowiu więcey iak po dwa łoty; co za ſzkoda!

Ztąd ciągnie ſię piaſek aż na cwierć mile ku Chęcinowi, gdzie kolor ſwoy biały

iaki był dotąd zamienia w żelaziſty, ginie i uſtępuie mieyſca iełowi żelazne cząſtki maiącemu, tak, że wielka część pòl tuteyſzych zdaie ſię bydź koloru pompadurowego czyli wiśniowego. Ten ieł który na pochyłościach pagorkòw nieuprawnych nie ieſt tak pomięſzany iak na polu, ſzumi bardzo gdy ſię go włoży w kwaſy i oznacza że ieſt pomięſzany z wapnem. Ale niedaleko od miaſta uſtaie ze wſzyſtkim ta glinka, a wſzędzie okazuie ſię opoka nawet i w ſamym mieście.

Chęcin miaſto Królewſkie głowne iednego powiatu i ſtaroſtwa Sądowego, ieſt to iedno z wielu naſzych miaſt, których obaliny i pogorzeliſka znać nam daią o przeſzłym kwitnącym ſtanie naſzego kraiu, ale które oraz każdego poczciwego do gniewu anawet i łeż przyprowadzaią, gdy widzi owoce dawney pilności, w pomazanych i nieczyſtych ręku potomſtwa Jzraelowego, którego leniſtwo i nieochędoſtwo pſuie do reſzty to co ſię woynom i czaſowi oparło było dotąd. Ledwie by można wierzyć iak ten ſzkodny naród naylepſze mieſzkania w krótkim czaſie ruynuie. Jak ieſt nie dbałym i leniwym, gdy

idzie o własno iego wygodę, i iak on kocha się w ostatnim niechluystwie, lubo ochędostwo iest to obowiązkiem Religii iego. Dam WPanu tylko przykład z moiey kwatery, ktòra iednak była iedna z nienaygorszych w tym mieście. Jest to Dom o dwóch piętrach, maiący przed sienie, cały murowany; przy nim była dość wielka drewniana staynia, ale tak zła iż wniey konie moie niemniey zmokły iak gdyby stały pod gołym Niebem, mnie także i moim ludziom nie lepiey się stało na drugim piętrze, ponieważ po kilka razy w nocy musiałem się przed deszczem z mieysca na mieysce umykać. Można sobie wnieść iakie to tu są domy!

Jle można dochodzić zdawnych gruzów, *Chęcin* oprócz rynku i Ulic, ktòre do niego prowadzą, miało wiele innych Ulic. Ale teraz oprócz czworobocznego nie rownego rynku, niema, iak tylko 4. lub 5. uliczek krótkich, i kilka osobno stoiących prawie iuż w polu mizernych chałup, a ze wszystkim może tu być 120 kominów. Prócz tych są tu, kościoł Farny, klasztor Panieński i szkoła żydowska, murowane. Żydzi ktòrzy tu wszystkie opanowali, mie-

ſzkaią w rynku i w przednieyſzych ulicach, a Chrześcian w tyły powyganiali. Przywłaſzczyli oni ſobie także cały tuteyſzy przemyſł, i można u nich doſtać różnych towarów, Chrześcianie zaś żyią iak chłopi po części z ſzczupłego pola. A lubo grunt tuteyſzy ieſt opoczyſty, i ma bruk ſtaro dawny, przecież w Ulicach żydowſkich tonąć prawie w błocie trzeba.

Tuż przy mieście na zachod podnoſzą ſię twarde marmurowe góry, które ſię rozciągaią od południa ku pòłnocy, na iedney z nich na przeciwko rynku, ſtoi dawny zamek Królewſki w ktòrym ieſzcze przed kilku laty mogła być kancelarya i Archivum, ale teraz ſą to prawie ſzczere ruiny na 100 łokci prawie w zdłuż a wſzerz na 40. Były w nim dwa dziedzince, ieden mnieyſzy od przyiazdu, do którego ſię wieżdżało po moście murowanym, i który miał na o kół głowną budowlę, drugi wtyle daleko większy miał w śrzodku ſtudnią w ſkale wykutą na 100 łokci, iak mowią, głęboką, pewnie były tu na okòł ſtaynie i wozownie, ale teraz niema tego wſzyſtkiego ani śladu, tylko ſtoią wyſokie na okòł mury, przydam to tylko, że tu ſą bardzo

piękne poczęści w ſkale wykute piwnice. Ludzie poſpolicie mniemaią tu, że niektóre z tych piwnic ſą lazurowym kamieniem wyłożone. Które mniemanie ztąd pewnie pochodzi: gòra ta ma w ſobie Minerały, co znać z wielu wykopanych dawnemi czaſy i zapadłych ſzybów, o których wnet powiem więcey; być może tedy że iedna i druga ściana ma w ſobie tu i owdzie kruſzec błękitno miedziany (Cæruleum montanum) ktòry ieſt pewnie przyczyną owego mniemania; albo też, ponieważ gòra ta ſkłada ſię z nieiakiego marmuru, być może, że między niem tu i owdzie idą żyły ołowiane. Pewnie z czaſem doydę ia tego, ale teraz nie mam do tego czaſu, gdyż zatrudniam ſię iednym odkryciem które pociąga ku ſobie wſzyſtkę moię uwagę. Jeſt to żyła (Gank) perpendykularna na 3 łokcie ſzeroka, ktòra tę gòrę aż do ſamego ſpodu przedziela. Jdzie ona od zachodu ku wſchodowi czyli przeciwnie, a ſkłada ſię z liſtkòw na przemiany położonych, a prawie na cal grubych, piaſku grubego rudawego i ſztinkſztaynu. Na zachod zacząwſzy od grzbietu *Góry* aż do ſpodu, widać ią ze wſzyſtkim, z drugiey ſtrony także zamku

na wſchod pokazuie ſię, tylko że iuż było późno nie mogłem iey przeto z pilnością przepatrzeć. Wſpomniałem iuż o wyſokości tey gòry, mòwiąc o ſtudni, ſzerokość iey nie ieſt iednakowa, naywięcey iednak może mieć wierzchem około 50 łokci. Gdyż w powſzechności nie ieſt ona bardzo ſzeroka, a przytym doſyć przykra od zachodu południa i pòłnocy, od zachodu przedziela ią głęboka przepaść od paſma gòr, ktòre ſię daley ciągną, zaś ku wſchodowi wyrownywa ona ſię pomału i kończy ſię przy gòrach ku południo wſchodowi leżących, w których niegdyś kopano ſławne marmury tey okolicy. Na południe i połnoc ma dwie głębokie i ſzerokie doliny, które ſię daleko rozciągaią. Jey pochyłość ku południowi i ku miaſtu ieſt doſyć przykra, ale rowna, i tu widać doſyć znakòw dawnego kopania; pochyłość zachodnia ieſt daleko nierownieyſza, którą dzieli na dwoie żyła wſpomniona, gdyż tu wyſtaie wiele ſkał łyſych, wſzakże i tu ſą oczywiſte znaki dawney kopalni; pochyłość pòłnocna ieſt nayprzykrzeyſza i nienayrownieyſza, maiąc pełno oſtrych i gołych ſkał od ſpodu aż do gòry; w tey

ſtronie niepoſtrzegłem żadnego śladu, żeby kiedy kopano. Powiedziawſzy to wſzyſtko, coż mam mòwić o moim odkryciu? mam że ia go nazwać żyłą czyli też grzbietem gòry? według mnie ieſt to żyła, (Gang) gdyż grzbiet według nauki Mineralogiczney dzielił by ią w poprzek nie zaś wzdłuż......

Powiedziałem wyżey że gòra ta ſkłada ſię z iakiegoś marmuru to ieſt z kamienia wapiennego ktòry ſię da bardzo dobrze polerować. Oto ſą różne gatunki ktòrem po zbierał na tey gòrze.

1) Marmur ſiwo czerwonawy z żyłkami ciemno czerwonemi, a maiący ſłòy podobny do drzewa. Większa część kamieni leżących, ſą tego gatunku, znać tedy że go ieſt naywięcey przynaymniey w pierwſzych warztach.

2) Marmur żòłto-ſiwy w ktòrym ſą oſadzone małe muſzelki i inne ślimacze ſkorupki, toż liczne a wcale piękne *Dendrity*, czyli podobne do drzewek wyrazy.

3) Biały w promienie i tęgi kalkſzpat.

4) Bury twardy w cętki idący i łupiący ſię piękny kamien cuchnący (*Stink-Stein*)

z bardzo pięknemi czarnemi *Dendritami*, wyięty z wyż opiſaney żyły.

5) Kawałek ſkładaiący ſię z kilku liſtków iednego krzemienia nieprzezroczyſtego a kolor wątroby maiącego, podobnież wyięty z owey żyły.

6) Marmur twardy oliwkowego koloru, który ſię łupie drobno i dzwięk wydaie.

7) Kamień wapienny ciemno ſiny i cokolwiek podobny do cuchnącego kamienia, po którym tu i owdzie ſą bure cienkie liſtki kamienia żelaziſtego. Ten grubo utarty i w kwas wrzucony ſzum wydaie. Muſzę także cokolwiek powiedzieć o tuteyſzych kopalniach marmuru. Przed tym ſłynęły one, i naſi dawnieyſi Piſarze o nich wſpominaią (*).

(*) Starb-Wolſki mowi: apud Chęciniam — marmor nigerrimum, viride atque rubeum. *Raczyńſki* im Auctuario hiſt. nat. Reg. P. M. D. L. p. 68. Capitaneatus ſeu Praefectura *Chęcinenſis*, in Palatinatu *Sendomirienſi* Marmora colorum diverſorum continet, inter quos eſt ſaepe cerafinus, interdum viridis. Civitas Chęcinia, & arx vicina in marmoribus poſita, in qua cellaria in iisdem lapidibus chalibe ſunt exciſa. Circumferentia praefatæ cicitatis non ſine montibus marmora ferentibus, nec ſine agris aliquibus coloris ceraſorum.

Są to góry, które na wschod południowy stykaią się zdługą górą na którey stoi stary zamek Królewski, leżą one na dobrą ćwierć mili od miasta, w ten dzien był deszcz i wiatr wielki, dla tego niemogłem się tu długo zatrzymać, zwłaszcza, że tak wiele było do przepatrzenia. Z wielkiey obszerności *zrobów* czyli mieysc kopanych, znać że tu przedtym wiele znich dobywano. Warzty z których się te góry składaią, są różney miąższości, a szpary które ie przedzielaią, są bardzo znaczne, oprocz tych szpar idą przez całe góry różne żyły, które po wierzchu, gdzie ie widzieć można, są wypełnione wapiennistym iełem albo też białem a kruchem *Kalkszpatem*... Nay-większe z tych żył czyli rozpadlin nie są większe nad 10 lub 16 calów wszerz, co samo znowu tu iest dowodem, że podobne żyły czyli drogi znayduią się po górach wapiennistych, z czasem od wody lub ognia usypanych.

Między kawałkami oderwanemi zebrałem na prędce następuiące gatunki marmurów:

1) *Breccia*, do kupy spoiony z kawałków koloru ceglastego, siwego i białego.

2) Marmur cielistego koloru przeplatany żyłkami białemi i gęstemi kalkszpatowemi.

3) Marmur czerwono siny z żyłkami ciemno czerwonemi, między któremi znayduią się dosyć gęsto małe kamuszelki, z białego kalkszpatu.

4) Biały, tęgi, żernisty, kalkszpat, który wypełnia małe żyły.

5) Alabaster czerwony i cielisty cokolwiek przezroczysty.

6) Marmur blado czerwony z białemi żyłkami, znayduią się także w iego małych i nieznacznych rozpadlinach czarne *Dendrity* weale piękny kształt maiące.

Czyli te wszystkie gatunki składaią całe warzty, tego niewiem, gdyż dawne zroby czyli kopalnie częścią się pozapadały częścią pozarastały. Według dawnych naszych Pisarzow, znaydowały się tu tak że czarne i zielone marmury, alem ia tego niemogł postrzeć żadnego śladu.

Na ćwierć mile blisko i na północ miasta leży pasmo gór daleko niższych albo raczey samych pagorków; przedzielone są one od pierwszych dosyć niską i obszerną

doliną. Ta dolina ma bardzo dobre pola i łąki do których urodzayności niemało pomaga śrzodkiem idący ſtrumień, który z połnocnych pagòrków wypada. Pagòrki z tey ſtrony wody leżące ſkładaią ſię według podobieńſtwa z ròżnego kamienia wapienniſtego; w gòrze powierzchu poſtrzegłem, że ieſt naywięcey wapiennego kamienia bardzo twardego i pełne rys maiącego; zaś na pochyłości ku dołowi uyrzałem warzty na kilka łokci mięższe koralowe, *Juncus lapideus* w brudno biały kalkſzpatk zamieniony. To co ieſt na wierzchu daie ſię ukruſzać złatwością, ponieważ maſſa wapienniſta, która między koralowemi rurkami oſiadła, ſkruſzała od wilgoci, a przeto okazuie te ſkamieniałe korale w pierwiaſtkowey ſwoiey poſtaci; co zaś leży głębiey obróciło ſię w iednę maſſę z kamieniem, tak, że tylko ſam ſłoy czyli prążki rożnią tę warztę od innych. Jeſt to rzecz zadumienia godna, iakim ſpoſobem mogło ſię tu nagromadzić tak wiele tego gatunku polipów, a to bez żadnych innych ciał morſkich; niemożna mòwić, że ie tu woda napędziła i zamuliła, gdyż w tym przy-

padku powinny by ſię tu znaydować także rożne ſkorupki i muſzelki; naypodobnieyſzą rzeczą do wiary, zdaie ſię, że gdy cała ta okolica była ieſzcze okryta morzem, ſtworzenia te ſkończyły tu bieg ſwóy i opadły.

Na południowey ſtronie tych pagorków i na ich pochyłości pod kilka calów tęgiey i tłuſtey glinki, znayduie ſię biało ſina i z z kawałków ceglaſtego koloru złożona warzta kamieniſta, która zdaie ſię mocno przylegać do wſpomnioney warzty ſiwego kamienia. W tey warzcie którey miąższości niemogę naznaczyć na 10. 12. lub 15 ſążni od wierzchu, idzie żyła ołowiu ktòrego tu ieſzcze do dziś dnia po części dobywaią. Jeſt to grubo-biała minera ołowna, (*Galena*, Bleyglantz) pomieſzana z czarną i biało ſzpatowa ruda ołowna. Znayduie ona ſię w gniazdach czyli urywkami w czerwonawey żelaziſtey, i wapienniſtey glince. Ta ruda, ponieważ zdaie ſię, że ſię tu uformowała w krótkie żyły, ciągnie ſię bardzo nie regularnie, i ma rożną miąższość. Raz ieſt ona na kilka łokci i w ten czas znayduią ſię w niey ſztuki ołowiu doſyć znaczne, tak że przedtym nie trudno

było o takie które ważyły cetnar lub pół cetnara; drugi raz miąższość ta ledwie ieſt na kilka calów, a ruda leży w ten czas liſtkami i niema iak pół lub cwierć cala dyametru; a taka to ieſt ruda tu i w kopalniach na milę ztąd leżących. (*) Doſtałem niektóre probki z *Jaworna* wſi należącey do JP. *Tarło* Staroſty Goſtyńſkiego, na mile ztąd odległey, które ze wſzyſtkim podobne były do rudy Chęcińſkiey...

O tuteyſzym ſpoſobie kopania, nic nie powiem, gdyż u nas wſzędzie ieſt iednakowe. Kopalnie w których tu teraz robią, należą do tuteyſzego ſtaroſty. Przedtym była to własność Krolewſka, iednakże i prywatni mieli tu ſwe kopalnie za przywileiami. Między ktoremi była nayznacznieyſza ta co należała do tuteyſzych mieſzczan. W powſzechności, tuteyſze kopalnie za dawnych czaſów były bardzo

---

(*) Gdym potym czynił probę, pokazało ſię, że 100 funtów rudy tey wydaie 62 funtów ołowiu, a funt ſrebra.

ſławne; (*) ale czas nie dozwala mi do-

(*) *Martinus Cromerus*, in Polonia, nec deſunt in montanis metalla foſſiliaque.... Aeris Lazurii & Plumbi ad Chęcinos. Simon Starowolſki: Polonia abundat metallis..... Plumbi & Argenti ad Chęciniam. Andr. Cellarius: Chęciny, oppidulum Plumbi, Argenti atque marmoris fondinis famoſum. *Luc.* Opalinſki in Polonia defenſa contra Barclaium... Argentum, quod fodinae.... Chęcinenſes affatim ſuppeditant. *Alexander. Suagnini*, in Sarmatiæ Europeæ deſcript. Chencinij civitas fodinis Lazurii clara, ubi & Argentum reperitur. *Władyſław Łubieńſki* Swiata we wſzyſtkich ſwoich częściach opiſanie; *Gabr. Rządczyńſki*, in Auctuario Hiſt. Nat. Pol. & M. D. Lit. p. 65. Lazulus inveniebatur apud Chęciniam, Dlugoſzo, & *Cromero* teſtante, Regnante Joanne III. Stephanus Bidzieńſki, Palatinus Sandomirienſis, Capitaneus Chęcinenſis, ex effoſſa ibidem tabula Lazuli menſulam elaboratam Jnnocentio IX. ſummo Pontifici muneris loco obtulerat. *idem ibidem* p. 105. Circa civitatem Chęciny in Palatinatu Sandomirienſis propter abundantiam magnam Plumbi, quod etiam Argentum praeſtans continet, permiſſum eſt civibus & villanis eruere hoc metallum, conditione ea ut quilibet det Capitaneo Chęcinenſi menſuram, *Olbore* vernacula dictam. To ſię ſtało poźnieyſzych

chodzić, gdzie co było przedtym, a do tego niemasz tu nikogo, ktoby mi mogł powiedzieć gdzie tu dobywano miedzi, mnie się zdaie: że to było w wyższych pagorkach które leżą na południe.

Jakim sposobem odkryto tu pierwszy kruszec, i gdzie założono pierwszą porządną kopalnią, nie można się tu także od nikogo dowiedzieć; to tylko iest pewna, iż te kopalnie musiały być bardzo dawne, gdyż góry zdaią się być bardzo pokopane, a pewnie trefunek był powodem do odkrycia i dobywania z nich kruścu.

Jeszcze parę słów o tuteyszym topieniu rudy. Ponieważ kopalnia ta iest w ręku żydowskich, przeto można się domyśleć, w iakim ona musi być stanie. Rudę taką iaką

czasów, gdy królowie zaniedbali Praw swoich, przez co urzędnicy kraiowi przywłaszczyli ie sobie; teraz zaś ani tey bagateli niewypłaca Starosta skarbowi, ale sobie przywłaszczył ze wszystkim to Prawo, i puszcza w arendę kopalnią tę, z przyległą wsią w którey sami gornicy mieszkaią, żydom za mizerne 1500 złł. żydzi pustoszą kopalnią i las, i psuią nadaremnie wielką moc kruścu.

iaką dobędą z ziemi, sypią w piec i topią. W tym przynaymniey nie źle sobie postępuią, że dawnych szlakow czyli żużlów na przydatek do rudy używaią. Piece zaś, miechy i inne narzędzia są w iak nayminizernieyszym stanie. A lubo tu więcey robią gleyty niż ołowiu, iednakowoż niestaraią się odciągać srebra które się znayduie w rudzie. W powszechności tak sobie tu postępuią nierozumnie, żem w żużlach za pierwszym weyźrzeniem postrzegł niezliczone ziarka ołowiu, między któremi niektòre ważyły więcey iak łut. Czasem też przedaią wiele rudy ołowney surowey garcarzom, których w tey okolicy znaydować się ma bardzo wiele.

Zyczyć by sobie trzeba, aby Rząd kraiowy obrócił pilne oko na tuteyszą kopalnie, i założył tamę tak wielorakim i szkodliwym nieprzyzwoitościom. Ponieważ ruda, którey i teraz dobywaią, zdaie się być tylko rudą powierzchowną; iest rzecz bardzo podobna do wiary, że Dawni głębiey rudę swoię brali: ale ieżeli ieszcze przez nieiaki czas przewracać będą i kopać tak iak teraz zwierzchnią warztę tey kopalni, i przez to otwierać drzwi i bra-

inę w wodzie deſzczowey, tedy ſtanie ſię to nie omylnie, że tuteyſze kopalnie zaleie woda, tak iż niebędzie ſpoſobu oſuſzenia ich, gdyż, ile mi ſię zdaie, niebędzie ſię można ſpuſzczać na ſtołę, czyli rów dany ſpodem.

V.

Charakter Francuzów.

Narod Francuzki, ſtał ſię dla całey Europy bardzo ważnym. Jego obyczaie rozſzerzyły ſię, i weſzły nawet tam, gdzie ſama natura zdawała ſię im być na przeſzkodzie. Naſza nawet oyczyzna ſtęka prawie cała pod tym przeſądem, że cokolwiek tylko ma być wielkiego i pięknego, muſi być wymyślone i zrobione w Paryżu. Patryotyzm prawdziwy uſtaie pod tą przemocą nieſłuſznego zdania, a gdzie niemaſz patryotyzmu, tam niemaſz głowney ſprężyny, która powoduie do ſtarania ſię o prawdziwą wielkość.

Narod Fracuzki bogatym ieſt w niezliczone wiadomości. Maią oni światłe duſze i wyborne piſma, w każdey materyi od czaſów Ludwika XV. Ale też co wydaią, wydaią z wielkim przechwalaniem ſię. Nawet co pomiernego udaią za iaki rzadki Fenomen. Nieświadomi talentów obcych, dzieła ſwoie poſpolite maią za nowe i wielkie wynalazki — pożyczaią od drugich, a rzecz pożyczoną tak pſtrzą i odmieniaią w iey częściach mniey ważnych, że na koniec ſami ſię maią za iey wynalezoów. Wſzyſtkiego, co wyciąga zmudney pracy, chronią ſię iak śmierci. Z tąd to owa płytkość we wſzyſtkim — ładne *in 12mo.* Kſiążeczki — czcze deklamacye — ozdoby zbyteczne. W filozofii popiſuią ſię z dowcipem lub wymową — z hiſtoryi robią Romanſe, ieżeli przytaczaią źrodła, ſtarożytne dowody, autorów, niezabieraią tym za zwyczay wiecey nad iedne lub drugą kartkę. „ Czynią oni to wſzyſtko, ſłowa ſą iednego wielkiego człowieka, naybardziey dla płci piękney, i dla tego ſtaraią ſię, wielkie rzeczy za małe a małe udawać za wielkie. „

W pięknych naukach można im przyznać wiele, ale niewſzyſtko. Francuzi poświęcaią wynalezioney od nich delikatności, piękności i uſilnemu wykſztałceniu tkliwość, która z ſerca pochodzi — moc naimiętności — i proſtotę natury. W ich tragedyach, piſze ieden wielki Niemiec, umieraiący *Bohatyr* mówi tak czyſto, iak iaki Parlamentowy adwokat; ich Romanſe ſą to tylko ſzkołą zbyteczney grzeczności w czuciu i poſtępowaniu. Rzadko w nich ieſt charakter. — Do piſania *Ody* wcale oni nie ſą ſtworzeni. Myśl ich ieſt mamiąca i nie wymownie płodna, tak że wſzędzie na dowcip ſię ſadzą. Gdy ſatyra Angielczyka ſięga aż do ſamych kości: Francuzka dotyka tylko powierzchu iak gdyby głaſkać chciała. W czym oni prym biorą piſarzom narodów innych, ieſt to malowanie obyczaiów wielkiego świata. Uroienia płodnego wyobrażenia ſwego, wyrażaią oni bardzo pięknie i bawnie. Jch mówcy ſą obfici w ſłowa i ozdoby, ſkąpi w myśli; w ſądach mowią, tak iak w iakim poſiedzeniu ludzi dowcipnych. Tacy to oni ſą po większey części co do dzieł uczonych. Mało ieſt między niemi au-

torow pierwszey rangi, którzy by nie należeli do tego ogòlnego wyobrażenia.

Wolność Brytańczyka była pierwszym gruntem na ktòrym się uformował cały iego moralny charakter — niewolniczy sposob myślenia, iest źrzodłem wad charakteru Francuzkiego. Francuz ma gust wyborny — wspaniałość — męstwo na woynie (aby tylko z Królem Pruskim i z zimnem niepotykał się) — a Francuz, ktòry iuż przeżył 40 lat iest bardzo szacownym człowiekiem. Ale ten grunt dobrey duszy zniża bardzo, z pokrzywdzeniem godności człowieka i męża, owo niewolnicze upodlanie się.

W żaden naród nie wpływa tak bardzo Jmie Króla iak w Francuzki. Choć ledwie nie umiera z głodu, aby miał czym podatki wypłacać, nie przestaie on iedak wychwalać swego kraiu i swego Króla. Juryści drzą kiedy im przychodzi układać wyrok przeciwny woli iakiego moznego; a przecież są to nayodważnieysi, i naywolniey myślący między Francuzami, i dla tego na ustawiczne dworu prześladowania wydani. Raiem dla Francuzow na ziemi iest ich dwor. Wszystkę on po-

myślność swoię zakłada w iego łasce, dla ktòrey pozyskania nie wzdryga się używać sposobow by też naypodleyszych. Podleganie — uprzedzaiące przyiazni oświadczania, choć bez przychylności i chęci dotrzymania słowa — attencya w fraszkach — czołgaiące się podchlebstwo — szczebiotanie — delikatność i gust dobry w tłomaczeniu się, w stroiu, w całym udaniu — z drugiey strony niestateczność, iakieś w postępkach dziecińistwo — nieuważna, płocha rozmowa — odmienność umysłu — chluba — są to ingredyencye z ktòrych ludzie dworscy z professyi muszą być w Francyi ułożeni, ieżeli chcą tam coś znaczyć. Aże cała Francuzka szlachta, i połowa stanu mieyskiego, przelana iest na ton dworski, przeto trudno wad wspomnionych nie przypisać całemu narodowi.

Jnnemi dworami rządzą po większey części kobiety. Dwor Francuzki tym się przedtym wsławił, że na nim wspoł panowali kardynali i ładne kobietki. Ztąd to rozszerzyło się po całey Francyi owo wielkie poszanowanie kobiet ktòre, na nieszczęście, zamieniło się w śmieszne nieprzyzwoitości. Uczyniono ie wyrocznia-

mi ſmaku i myślenia. Męſzczyzni ſami ſtali ſię kobietami, aby im ſię przypodobać. Poſtrzegli bowiem że kunſzt przypodobania ſię kobietom, nie mowię pozyſkania ich łaſk, był zyſkownieyſzy nad wſzyſtkie talenta i umieiętności. Co tam pomogła zaſługa — wielko-myślność — męſtwo — wſpaniałość bez gachowania? Grzeczny młokos choć i w kołnierzyku, wziął wſzyſtkim mieyſce. Z czaſem iakie takie z piękną płcią przebywanie ſtało ſię dla Francuza potrzebą. Tama łoża domowego przerwana zoſtała od powſzechnego potopu. Kobiety udały ſię na bezwſtydną rozwiozłość, którą nazwały dobrym tonem; umowy lubieżne, aby tylko dowcipne uchodziły za cnotę; mężowie nabyli iakieyſiś Filozoficzney oziębłości w pewnych okolicznościach, na ktòrych ſamo wſpomnienie krew by ſię burzyć powinna w każdym rozſądnie czułym mężu.

Wſzyſtkie zatym głupſtwa — dziecińſtwa, i owe kunſzta, które gachowanie czyli galanterya rodzi, przyſzły do wielkiey doſkonałości. Francya ſtała ſię oyczyzną mody, i do dziś dnia daie prawa, ładnemu światu, względem kroiu ſukni,

i ſtroiu głowy. Okazuiąc zupełną Tyrannią ſwoię, w uſtawiczney ſtroiów odmianie, i dziwnym ich wyborze, Tak iak preciwnie, ona ſama, podlegać w tym muſi woli, i wymyſłowi, iakiey przekupce ſtroiów, iakiey komedyantce, lub przednieyſzey iakiey metreſſie. Paryż dodaie świata naylepſzych fryzyerow; atoli i wyżſze kunſzta, zbytkowi dogadzaiące, kwitną dosyć w Francyi.

Przedtym znaydowali ſię tam wielcy malarze, i koperſztycharze,—teraz ſą tam naylepſi Tańcmiſtrze — ich muzyka, ma więcey w ſobie kunſztu, i brzęku niż wyrazu.

Skutek dobry zwyż wſpomnionych głòwnych ich przymiotów, ieſt to łatwość z którą przyimuią cudzoziemców — grzeczność którą im oświadczaią — ſpoſobność z którą ſię każdemu przypodobaią i ſtoſuią do charakteru każdego, kto tylko z niemi ma co do czynienia, lub też z niemi obcuie.

Nakoniec że ſą napoieni wielkością dworu ſwego, i iego maxymami: rzecz naturalna, że muſzą być bardzo tkliwi o honor. Jakoż ieſt on dla nich wielkim bodz-

cem do znakomitych czynów, kiedy tylko przeſtaną ſzumieć w ich głowach dziecinne uroienia, które w Francyi dłużey trwaią niż gdzie indziey. W cześniey zaś honor ieſt między niemi źrzodłem śmieſznych niezgod, które ſię często kończą na krwi wylaniu. Wiadomo iż żaden naròd nie ieſt tak prędki do poiedynkòw, iak Francuzi.

Polacy! macież ſłuſzną przyczynę, przerabiania ſię na kroy Francuzki? Jeſt że dla waś z chwałą, lub pożytkiem, pokrywać Szlachetne, i w ſpaniałe przyrodzenie waſze, pożyczaną od przymiotow narodu tego maſzką? Nie ieſt że to pokrzywdzać ſię nikczemnie, tym mniemaniem że opatrzność nic nie dała waſzemu narodowi, a temu wſzyſtko?

Wſzakże tego co ſię tu piſało o wſzyſtkich, niechay nikt nie ſtoſuie do niektórych. Między Francuzami ieſt *Beaumarchais* i *Ánguetil*, ieſt że między nami wiele mężòw, tak czynnych i mocnych?

VI.

Zycie wieyſkie Góralów w okolicy Velay i Vivarais: *par M. l' Abbé Giraud Soulavie.*

Uważałem był długo piękności znaydujące ſię, na okół Jeziora de *Saint-Front*, gdy tym czaſem mgła bardzo wilgotna, która okrywała wierzchołki gór Mezynſkich otoczyła mię. Niemogłem zatym doyrzeć śladu drogi mało co utorowaney. Poſtrzegam iednę chałupę; moy przewodnik wzywa mię do przepędzenia tam nocy, lubo nam ſię zdawała ze wnątrz, jak by była ſchronieniem, oſtatniey nędzy.

Mieſzkanie to, było poſtawione z kawałków Bazaltu i Lawy łupney. Zimna niezmierne tego *Klima*, obowiązuią tuteyſzych mieſzkańców, do wpuſzczania w ziemię domów, przez co temperatura powietrza ſtaie ſię w nich równieyſza, i nie tak zimna, jak w domach bardziey wydatnych, i wyſtawionych przeciw gwałtowności wiatrów:

wiadomo że ta temperatura ieſt na 10 ſtopniów, i nie ieſt w cale przykra do wytrzymania.

Dach ſłomiany, bardzo wyſoki, i ſpadziſty, aby śnieg nie przytłoczył domu, okrywa ten budynek który był na 30 kroków długi a na 16 ſzeroki.

Dwa przedziały były w tym mieſzkaniu: ieden dla ludzi, drugi dla bydła: powiedziano mi nawet, że ſąſiedztwo iego z wielkim było dla goſpodarza pożytkiem, ponieważ dodawało ciepła mieſzkaniu ludzkiemu, które ieſzcze barzdiey pomnażała kupa gnoiu: to dwoie mieſzkania były przedzielone kratą drewnianą, dla tego żeby ciepło ſzło od krów, i owiec, do ludzi. Można ſię łatwo domyśleć ieżeli tam powonienie miało przyiemne zapachy.

W chodzę do izby goſpodarſkiey, aż tu ſtarzec 80 letni z długiemi ſiwemi włoſami wita mię i rzecze. *Rzadko ſię to traſia moy ſąſiedzie, żeby nas kto nawiedzał o tey godzinie; ugrzeycie ſię, oſużcie ſobie płaſzcz, atym czaſem niech nadoią mleka świeżego.* Otaczaią mię, iego Syn, iego Paſierbica, i 14 różnych dzieci, zdeymuią mi płaſzcz, i ſuknie całe zmoczone,

z tym większą ſkwapliwością, gdy poſtrzegaią żem ieſt duchownym. Xięża ſami panuią nad umyſłami, tych dobrych Górałów: i nad ich ſercem, a uznałem iż poſtępki ich zaſługuią na wziętość którą tu maią.

Córka nayſtarſza udoiwſzy mleka, podała go oycu aby mi go dał do picia, obyczaie nayſurowſze panuią, w tych mieyſcach zimnych, i odludnych. Miała ona białość liliową przez którą ſię przebiiał kolor różowy: zarumieniła ſię w ſtydem podaiąc to mleko, i odeſzła na ſtronę nie śmiciąc zbliżyć ſię do ognia, pókim był w tym domu.

Wypiłem pomału ten napoy: ieſt on delikatny i pachniący w tych ſtronach, z przyczyny ziołek oſobliwſzych, w które obfituie ten kray zimny: ſą one tu pełne zapachu, daią owcom, i krowom mleko, które ma ſmak nayprzyiemnieyſzy.

Póki nie nadeydzie czas wieczerzy, cała Familia zbliża ſię do ogniſka, palą ogień wielki; ale nikt nie śmiał zbliżyć ſię do mnie; w takim tu ſą xięża poſzanowaniu: dziwiono ſię że widziano iednego z nich o tey godzinie. Jedno drugiego py-

tało się cicho coby była za przyczyna moiey podróży: starzec iako maiący więcey doświadczenia ośmielił się pierwszy spytać się — iaki tresunek sprowadził mię w te strony, Przebiegam ia, odpowiedziałem, wasze okolice dla poznania, waszych gòr, waszych roślin, waszego powietrza, waszego przemysłu, i waszych obyczaiow. Swego czasu ogłoszę światu moie opisy, i oznaymnię wasze życie odludne i biedne.

Postrzegłèm zaraz że ci ludzie szczęśliwi, którzy przed tym nigdy o tych rzèczach nie pomyśleli, nie zrozumieli tego com im powiedział: zdumiewali się słysząc że xiądz odprawiał podròże, dla tego aby widział gòry, i kamienie, zbierał krzemienie, kruszce, dla zawiezienia ich do domu. Nie byliby wierzyli temu com mòwił, gdyby nie mòy kołnierzyk, spoyrzeli tedy po sobie, a ieden nayśmielszy, rzekł: ale mości xięże iakiż może być pożytek tego szukania?

Na świecie, rzekłem: są nie którzy ludzie bogaci, którzy żyią z waszey pracy, dochodzą oni tego przez naukę, co wy praktykuiecie; chcą oni doyść przyczyn, i początku gòr, i tego co się w gòrach dzie-

ie; lubią oni przekładać różne zdania swoie, względem probek kamienia, które tu widzicie; nie kiedy kupuią ie bardzo drogo; zgromadzaią się w Paryżu z wielką powagą, i zatrudniaią się tym, ażeby dośli cząstek z których się składaią te probki, które widzicie na stole, i początku z którego pochodzą.—Rozumiano na ten czas, żem był pewnie bogaczem millionowym, żem prowadził wielki handel, żem miał sekret dochodzenia gdzie się znaydowały iakie krusce: ieszcze się pewnie bardziey w tym mniemaniu potwierdzili, gdy w ten czas kiedym odszedł od stołu, mieli sposobność przypatrzenia się lepiey znacznym kawałkom *pirytów*, które mieli za sztuki złota w gòrach znalezionego.

W tym nadchodzi wieczerza: kocioł kartofli, pół funta chleba czarnego, miska serwatki, były to wszystkiemi potrawami tey familii. Dano by mi było także parę iay, ale ie zaniesiono wszystkie do miasta, aby było za co kupić trochę soli. Ta żywność, choć się zdaie tak prosta, i gruba, daie iednak tym ludziom konstytucyą, iak tylko może być, naymocnieyszą. Oczy ich są żywe, wzrok dobry, i bystry:

ciało tęgie, muſzkuły krzepkie, i wſzyſtkie znaki zdrowia czerſtwego, różnią ich bardzo, od ludzi ktòrzy mieſzkaią w krainach niżſzych.

Trudno mi było iednak nie ubolewać nad niemi, gdy mi powiedzieli, żem trafił u nich na czas, w ktòrym ſię mieli naylepiey; dowiedziałem ſię, że gdy kartofle ochybią w tym kraiu, ludzie doznaią na ow czas nayokrutnieyſzey biedy, przed kilku mieſiącami znaleziono nie daleko ztamtąd kobietę, która umarła z głodu; całe Familie przywalone były w domach ſwoich śniegami, gdzie muſiały zginąć, niemaiąc żadney pomocy i żywności: pokazano mi iednę kupę kartofli, ktòrą iuż od mierzono kwartami na każdy dzień, aby wyſtarczyła do przyſzłego roku, gdyż bez tey oſzczędności muſieli by umrzeć zgłodu: widok ten rozrzewnił mię bardzo; ach że nie mam iakiey cząſtki tego dochodu, który inni tak marnie tracą po ſtołecznych miaſtach!

Jadłem tedy mleko gotowane, i kartofle, z niektòremi z owych dobrych ludzi, gdyż drudzy tym czaſem robili mi poſłanie w ſianie pod dachem.—Widziano żem nie-

miał takiego zdrowia iak oni, i niechciano mię, mówili, nabawić kataru; wykopano tędy w ſianie dwa ſzerokie i głębokie doły, z ktòrych ieden był dla mnie, a drugi dla mego przewodnika. Worek czyſty, gdyż nie było inney bielizny, był moim prześcieradłem i kołdrą; wlazłem w niego, i wpuściłem ſię znim w owę dziurę, niby iaka *Mumia Egipſka*; namowiono mię także, abym miał przy nogach, przez całą noc małe iagnie, ktòre by mię rozgrzewało: na reſzcie kilku ſnopami ſłomy przykryto tę Alkowę oſobliwſzą. Moy Termometr był tego wieczora na $2\frac{1}{4}$ ſtopni pod mrozem 20 9bra 1779.

Zapach ſiana tamteyſzego, nie był w cale podobny do zapachu ſiana, które rośnie na dolinach. Ziołka kròtkie a pachnące roſną w tych mieyſcach i daią ſianu zapach wdzięczny; gdy przeciwnie ſiano w kraiach ciepłych, gdzie roſną krzewki trawne wodniſte, wydaią za zwyczay zapach przykry.

Ta ſzczęśliwa Familia zatrudniała ſię ieſzcze kilka godzin moią podròżą; mniemano żem był bardzo bogaty przypatrzywſzy ſię ieſzcze bardziey moim minerałom

świecą-

świecącym się, mòim rożnym probkòm; moie *Pyryty* wzięto za złoto, a moie kryształy quarcowe za dyamenty. Jednakowoż co za cnotliwy lud! niemieli oni pokusy ani się dotknąć tego mniemanego złota: miałem go iednak na 10 funtów. Oglądali oni ze wszystkich stron owe sztuki, nieruszywszy żadney z mieysca swego; ale taka to iest moc dobrych obyczaiów, tego ludu na gòrach mieszkaiącego! gdy przeciwnie prawa i katownie nie mogą wstrzymać od zbrodni narodow skażonych.

Dano mi spać wygodnie całe prawie rano: mleko i dwa iaia świeże były moim śniadaniem, winszowali mi, żem znalazł tak piękne rzeczy; opowiadali mi szczerze wszystkie biedy życia swego, i wielką srogość powietrza, nielitość poborcy, żałość której doznał tak często ow dobry oyciec, gdy widział że iego dzieci wnuki, prawnuki, ledwie nieumierały od głodu, i prosili mię ze łzami, aby im wyrobić zmnieyszenie podatków, ieżeli to było w moiey mocy, albo ieżelim był posłany od Rządu, abym przepatrzył w iakim się stanie znayduią te okolice.

Wyſzedłem z tego mieyſca błogosławiąc dniowi, który mię ſprowadził do tego mieſzkania niewinności, w którym uważałem ludzkość cierpiącą, i z pociechą doznałem po części tych przykrości, które ona znosi w tych mieyſcach wulkanicznych, zimnych, odludnych, i wydanych przez oſiem Mieſięcy co rok, na mrozy i zimna okropne. Miałem ſobie za powinność opiſać com czuł i uważał. Podaię to do wiadomości bogatym Miaſt mieſzkańcom, w roſkoſzach zanurzonym, możnym i Panom wielkim. Co za obraz i iakie przeciwieńſtwa w iednym narodzie!

VII.

Sybaryci.

Lud ten nie wydobył ſię z tey niewiadomości, na którą zaſłużył, tylko przez zbytek i miękkość ſwoię. Prawie wſzyſcy Autorowie którzy o nim mówili, czy-

nili to z nieiaką wzgardą, i porownać znim Naròd iaki, było to tym ſamym wytknąć podłą i niegodną nikczemność iego. Jeżeli chcieli bić przeciw obyczaiom zepſutym, albo przeciw rozwiozłości iakiego ludu lub iakiey oſoby, przyſtòſowali do nich iakie przyſłowia. do ktòrych było powodem miękkie *Sybarytów* pożycie. — Ani ieden z tych ludzi, ktòrzy mieſzkali w ſtarodawnym mieście *Sybarys* nie wſławił ſię żadnym ſpoſobem, ktòre czynią czci godną pamiątkę ludzi, to ieſt: ani przez męſtwo na woynie, ani przez rozum w naukach. Żaden z nich niepodnioſł ſię, nad obyczaie ktòre w niego wlało wychowanie pieſzczone. — Ciężko ieſt zaſtąpić milczenie Hiſtoryków dawnych, względem rządu politycznego, tego ludu ktory dawał u ſiebie ſchronienie wſzyſtkim wyſtępkom i ktòry tym tylko wyznaczał nadgrody, ktòrzy wyſilaiąc ſię na wydoſkonalenie zbytku w iedzy y piciu, wynalezli iakie potrawy, ktòrych przez cały rok nikt niemógł pożywać, tylko kupuiąc ie od wynalezcy, ktòry bogacił ſię przez to Prawo ſamokupſtwa nadane ſobie, i był Bodzcem dla przemyſłu drugich, ktòrzy mogli ſię ſpodziewać po-

dobnego szczęścia, gdyby wynaleźli także co dobrego na stół.

Sybaryci ieździli mało a zawsze w karetach; boiąc się żeby sobie nie otrzęsli słabey głowy swoiey, odprawiali drogę w trzech dniach, którą inny mógł łatwo odbyć przez dzień. Jeden z nich przybył był do *Sparty*: wezwano go do stołu publicznego, u którego zasłał tylko ławki dla wszystkich gości, iakiego kolwiek bądź stanu. Widząc pomierność wiedzy, i powaźność w rozmowie podczas stołu, rzekł: iż niedziwił się więcey nad męstwem Lacedemończyków, bo iak mogli żałować życia tak przykrego i ostrego? Historya dochowała nam pamiątki iednego Obywatela Sybaryskiego. *Clisteues* tyran Sycyoński zwycięzca wozem czterokonnym, kazał ogłosić, iż dnia iednego który wyznaczył, miał obierać męża dla swey córki, która była dziwney piękności; aby zatym wszyscy którzy mieli zadufanie w swych talentach stawili się na popis z swemi przymiotami. *Smindirides Sybaryta* puścił się do Sycyonu morzem na iedney Galerze, na którey było 50 ludzi do robienia wiosłami, których był wybrał z pomiędzy rybaków i ptaszników,

których miał w swych usługach; przewyższył on wspaniałością Ekwipażow swoich i rozrutnością, nie tylko wszystkich swoich konkurentów, ale też i samego tyrana, lubo Sycyonczykowie dodali mu wszystkiego co mogli, ażeby pomnożyć okazałość iego uroczystości. *Smindirides* w dzień przybycia swego posadzony u stołu który *Clisthenes* przygotował był dla gości, niechciał dopuścić, aby kto miał siedzieć przy nim u stołu, mówiąc iż tylko sama Xiężniczka mogła siedzieć obok niego dla ktòrey był przyiechał. Szkoda że taż sama Historya nie oznaymia nam, na czym się skończyła tak dumna pretensya.

Sybarytowie ubierali w purpurę dzieci swoie, i przeplatali włosy swoie, wstążkami z złota robionemi. Zadney wzmianki o czwiczeniach służących do wydoskonalenia duszy i ciała. Starożytność podała nam do wiadomości, że miewali grotty które chłodziły Fontanny, i były schronieniem młodych ludzi, pod czas upałòw, gdzie się wydawali na wszystkie roskoszy.— Pewny Sybaryta widząc iak się silił bardzo ieden niewolnik pracuiący około ziemi, tak go to przeraziło, iż omdlał, a iego

przyiaciel dostał kolki w boku, iak tylko usłyszał co za skutek sprawił w pierwszym ow widok. Sybarytowie byli pierwsi, którzy używali do posług w łaźniach, niewolników w kaydany okutych, aby ich mogli karać z łatwością, gdyby im dawali wody nadto gorącey, albo im niedogodzili w czymkolwiek. Z łaźni udawali się na łożka usłane różami, na których twardość ieszcze się uskarżali. Brali także z sobą do łaźni, i nosili wszędzie małe piesski Maltańskie, w których się bardzo kochali. Lubili bardzo Karłów, sprowadzali sobie małpy z wielkim kosztem. Chowali także wiele rzezańców między swemi niewolnikami. Wełna Miletańska na ow czas naydelikatnieysza, była używana do ich odzienia. Jeżdżąc bardzo często do wiosek swoich, zasłaniali się z wielką pilnością, przeciw promieniom słonecznym. Ale historya nię opowiada, czy używali powozów krytych, czy też tylko mieli drogi drzewami dla cienia wysadzone.

Ich piwnice były w okolicach bliskich morza, i zdaie się, iż robili wina tak iak ie ieszcze robią w niektórych stronach. Kadzi nie wypróżniaią prawie nigdy, ale wi-

no tego roczne kładą na przeszłoroczne, i wyciągaią z nich wino trzcinką, tyle ile potrzeba. Sybarytowie rurkami miedzianemi staczali wino z kadzi w beczki na okręcie będące, i sprowadzali go do miasta, przez iaką rzekę nayblizszą od ich piwnic.

Którzy z pomiędzy nich dawali naylepsze uczty, odbierali zato w nadgrodę publiczną, koronę złotą. Jmiona ich ogłaszano z pochwałą w kościołach, i na igrzyskach Publicznych. Kobiety które były wezwane na uczty publiczne były o tym ostrzegane na rok przedtym, aby miały czas do przygotowania się, i okazania z iak naywiększą okazałością i wytwornością. Rybacy i przedaiący węgorze byli uwolnieni od wszelkich podatków. Jako też ci, którzy poławiali, przedawali i wyrabiali pewny rodzay ostrzyg czyli ryb, z których robiono farbę purpurową,

Sale do iadania, miewali pod ziemią dla uniknienia upałów słonecznych. Mieli także piece dla ogrzewania pokoiów. Gardzili temi którzy odprawiali podróże, a mieli to sobie za sławę, że się zestarzeli siedząc na mostach nad rzeczkami swemi.

Wierzyli oni bardzo iedney wyroczni, która ich zachęcała do zażywania uciech, tak że w tym nie zachowali żadnego pomiarkowania, choć ich kray nie miał nic osobliwszego co do urodzayności; i którego port niebardzo wygodny do handlu stawał się nie użytecznym dla niedbalstwa mieszkańców; a do tego zbytek trawił nadaremnie większą część owoców ziemi, i powietrze nie było bardzo zdrowe dla złego położenia miasta.

Krotoniatowie wysławszy w poselstwie 30 swoich obywatelów do *Sybarys*, Sybarytowie zamordowali ich i zrzucili ich ciała zmurów mieyskich. Kara nie przyśpiała długo za tę zbrodnią. *Milon* ow sławny Szermierz, (Athleta,) a po sześćrazy zwycięzca na igrzyskach Olimpickich, był obrany wodzem woyska krotoniatów. Wysłał on śpiegów do *Sybarys*. Znaydowali oni się tam u stołu publicznego, a między innemi osobliwościami postrzegli to, że konie na odgłos różnych instrumentów, a osobliwie gdy grano pewne piosnki, wspinały się na zadnie nogi, iak by tańcowały. Na 5 tysięcy koni które Sybarytowie chowali ku tey zabawie wsia-

dło tyleż kawaleryi ubraney w ſzyſzaki ozdobione franzlami złotemi, a zdatnieyſzey do pompy niż do woyny, i ſtanęło na czele woyſka. *Milon* dał znak do attaku, ogłoſiwſzy w przod w obozie ſwoim, aby żadnemu Sybarytowi czy to potykaiącemu ſię, czy uciekaiącemu nie przepuſzczano. Inſtrumenta zaczęły grać pioſnki, pod czas których konie zwykły tańcować, i tym ſamym zrobiły zamieſzanie w woyſku Sybarytów, i przybiegały ſame do Krotoniatów gdzie ſłyſzały owo granie. *Milon* pożytkuiąc z tego zamieſzania, uderzył na nich, zbił, rozproſzył ich i zapędził do miaſta ſtołecznego, którego po pół trzecia mieſiąca obleżenia, dobył i z burzywſzy zatopił go z reſztą, obracaiąc przekopami na iego obaliny dwie własne iego rzeki. Taki to był koniec tey Rzeczypoſpolitey, ſławney dla ſwey roſkoſzy i zbytków.

VIII.

Zycie Aſpazyi.

Dzieie Ateńſkie nie maią pewnie nic ſzczególnieyſzego, ani tak cieka-

wość ludzką bawiącego, iak charakter *Aſpazyi*. Że przepędziwſzy młode lata w rozwiozłości, iedna kobita wyuzdana na życie bezwſtydne, i prawami zakazane przywłaſzczyła ſobie powagę, która ſię należy ſamey tylko naywyżſzey cnocie; że ſobie zniewoliła człowieka, którego wielkość duſzy i rozumu czyniły prawie Panem Grecyi; że mogła pociągnąć ku ſobie ſzacunek i iakieś poſzanowanie, Bohatyra mądrości ludzkiey, Oyca filozofii moralney; i że ią ludzie naybiegleyſi w naukach, w wieku naypięknieyſzym Grecyi, mieli za wzór doſkonały wymowy, ieſt to rzecz iedna z naygodnieyſzych podziwienia, iakie ſię mogą trafiać w Hiſtoryi Greckiey, tak płodney w przypadki nadzwyczayne. *Menage* dał tylko lekkie wyobrażenie Aſpazyi w ſwoiey Hiſtoryi kobiet filozofek, *Bayle* napomyka tylko o niey w iedney nocie, którą przydał do artykułu o Perykleſie. Pan de *Burigny* dopiero zebrał z wielką pilnością wſzyſtkie kawałki, które ſię znayduią w dziełach dawnych Autorów, ściągaiące ſię do *Aſpazyi*.

Urodziła ona ſię w *Milecie;* oyciec iey nazywał ſię *Axiochus* i był z domu znakomitego. *Aſpazya* wzięła była od natury wſzyſtkie talenta duſzy; edukacya ie wydobyła na wierzch, ale ſkłonność do rozkoſzy pociągnęła ią na rozpuſtę. Będąc Filozofką aż nawet w ſamym nierządzie, ułożyła ſobie ſyſtema rozkoſzy, i dążyła do chwały drogą nieſławy. Nie długo rozkoſzny kray *Jonii* zdał ſię być małym Teatrem dla niey; obrała ſobie tedy mieſzkanie w *Atenach*, gdzie równie wyſtępek iak i cnota, obracały wſzyſtkich na ſiebie oczy. Pokazała ona ſię tam iak widok iaki na niebie: podziwienie ieſzcze ſię powiękſzyło bardziey, gdy ią uſłyſzano mówiącą. Każdy ſtarał ſię poznać tę kobitę która łączyła w ſobie piękność, dowcip i naukę, a która nie była ſurową. Niedługo dom iey ſtał ſię ſchadzką, na którą ugęſzczało, co tylko być mogło w Atenach naygrzecznieyſzego; bywały tam konferencye na których traktowano materye nawet nayważnieyſze; polityka, wymowa, Filozofia, bywały na przemiany celem ich rozmów, które wdzięki *Aſpazyi* czyniły ieſzcze bardziey intereſſuiącemi. Nayglę-

bsi Filozofowie Ateńscy, iako też naywiększi mówcy ustępowali iey prymu. Jey talenta nadzwyczayne pokrywały zgorszenie iey życia tak, że mężowie naycnotliwsi sprowadzali do niey żony swoie, nie obawiaiąc się zarazy złego przykładu.

Cycero, idąc za *Eschinem* uczniem Sokratesa, daie nam znać o iedney rozmowie Aspazyi z żoną Xenophona, i z samym Xonophonem: „Powiedz mi proszę, mówiła Aspazya do żony Xenophona, gdyby twoia sąsiadka miała brylanty droższe niż są twoie, czyli byś ich nie wolała raczey mieć niż twoich. Bez wątpienia odpowie tamta: „ a gdyby iey suknie, gdyby inne iey stroie były lepsze niż twoie, którež byś bardziey wolała, „iey, rzecze; „ a gdyby mąż iey był lepszy niż twóy? tu żona Xenophona zarumieniwszy się nic nie odpowiedziała. „Podobnież zagadła ona Xenophona samego, przez takowe pytania, tak iż zamilkł: na ów czas *Aspazya* odezwała się znowu, „ponieważ nie chcecie rzecze, odpowiedzieć iedno drugiemu na pytanie to, którem wam zadała, przeto odpowiem ia za was.„ Ty Xenophonie życzył byś sobie mieć żonę iak naywybor-

nieyszą, a ty iak naywybornieyszego męża. Jeżeli tedy nie dokażecie tego, żebyście się stali iak naydoskonalszemi, żadne z was nie będzie mogło dopełnić żądzy drugiego. Znać z tego, iak uważa Cycero, że Aspazya tchneła była nauką Sokratesa, dla tego też lubił on z nią przestawać; przyprowadzał do niey swych przyiacioł, i ten cnotliwy Filozof wchodził do pokoiów młodych dziewczyn, które Aspazya ku schyłkowi życia swego zebrała była do domu swego. Kazała ich uczyć grać na instrumentach, i różnych robot, ale można wątpić, żeby ich miała kazać uczyć niewinności: *Arystophanes* ma ią za wszetecznicę, a *Atheneusz* mówi, że Grecya była napełniona dziewczynami do roskoszy, które wychodziły z domu *Aspazyi*.

Naywiększą zdobycz, zyskała Aspazya, w osobie Peryklesa. Był to przodek rady Athenskiey i pierwszy człowiek w Grecyi. Zadumiony, iż w iedney kobiecie, którey życie nie okazywało iak tylko płochość i same fraszki, znalazł umieiętność tak obszerną, i wiadomość tak głęboką wszystkich wielkich sprężyn rządu, został

iey kochankiem, i niedługo podſzedł w iey łaſce wſzyſtkich wſpół zaletników. Było nawet mniemanie, iż to iey był winien po części owę wymowę przekonywaiącą, którą ſami iego nieprzyiaciele przyrównywali do grzmotu piorunowego. Aſpazya mówią, dała mu reguły, których ią ſamę nauczył Gorgias. To ieſt pewnego, że ta kobita miała zupełną władzę nad umyſłem Peryklesa, i że to ona dla pomieszczenia ſię, za *Milet* Oyczyznę ſwoię, wzniecila woynę Atheńſką przeciw miaſtu *Samos*, woynę ſrogą, na którey Perykles poświęcił Metreſſie ſwoiey wielką liczbę Samigenczyków, zniſzczył ich Rząd, obalił ich mury i nałożył na zwycieżonych wielki podatek. Dyodor kładzie ten przypadek 4 roku 84tey Olimpiady, to ieſt 441 lat, przed Erą Chrześciańſką.

Jeżeli wierzemy Aryſtophaneſowi, Aſpazya także zapaliła woynę Peloponeńſką. Słuchaymy co on kładzie w uſta iednemu z Aktorów ſwoich, w kommedyi *Achamenſes*. Niektórzy młokoſowie rozgrzani winem i rozpuſtą idą do Megary, i porywaią ztamtąd publiczną nierządnicę Simethe. Megaryiczykowie rozgniewani, porwali

także z swoiey strony dwie kobicjska z domu Aspazyi, a te to 3 wszetecznice są przyczyną woyny, która pustoszy całą Grecyą. — Arystophanes iest sam ieden Autor, w którym się znayduie ta osobliwość; ale co ią czyni bardzo podobną do wiary, iest to: że się wszyscy zgadzaią, że nienawiść Peryklesa przeciw Megaryiczykòm, była głowną przyczyną woyny Peloponeńskiey.

W tenże sam czas Poeta Hermippes Autor czterdziestu kommedyi, z ktòrych mamy ieszcze niektòre ułomki: powołał Aspazyą do Sądu z dwoch okoliczności; nayprzod oskarzał ią o bezbożność; powtòre zadawał iey, iż zwabiała do siebie damy Atheńskie aby ie wydawała namiętności Peryklesa. Obrońca i kochanek Aspazyi wziął ią publicznie pod swą obronę; wstawiał się za nią z wielką usilnością, i wyrwał ią od zguby prożbą i łzami swemi. Nie był on tak szczęśliwym względem Anaxagora nauczyciela swego, ktòrego także oskarzono, iak Aspazyą o bezbożność. Lubo zapewne był niewinnieyszym niż ona, dla tego też Perykles tych tylko użył sposobów, dla zachowania iego, ktòre były uczciwe i godnę Filozofa, a

gdy te niepomagały, uwiozł go ſekretnie z Athen.

Na koniec ten Polityk doſkonały, ten Bohatyr który trząſał całą Grecyą, niemogł ſię oprzeć namiętności ſwoiey; poſtanowił poiąć zą żonę Aſpazyą. Ożenił on ſię był przedtym z iedną wdową bogatą, z którey miał 3 ſynow, Xantipa i Paraluſa, radził on iey aby ſię z nim rozwiodła. Zona iako roſtropna zezwoliła na to, i poſzła zaraz za innego, o którego ſię iey był poſtarał ſamże Perykles, a on zaś poiął publicznie Aſpazyą; przedtym iuż był miał z niey iednego ſyna, którego nazwał imieniem ſwoim. Małżeńſtwo nie oſłabiło w nim przywiązania które miał ku niey; nigdy on nie żałował, tego niegodnego związku, choć ſię wſzyſcy o to na niego oburzyli, choć wolność Atheńſka nieprzeſtała rzucać ſatyrycznych pociſków na Aſpazyą, nawet na publicznym Teatrze, gdzie ią znieważano pod imieniem nowey Deianiry, i pod nazwiſkami ieſzcze nieprzyſtoynieyſzemi, których nie żałowali dla niey, *Eupolis Cratines* i *Aryſtophanes*.

Xantipp i *Paralus* ſynowie z pierwſzego łoża, lubo *Suidas* twierdzi fałſzywie że

byli

byli Synami Aſpazyi, mścili ſię za ſwoię Matkę, gardząc tak *Aſpazyą* iak oycem ſwoim: *Perikles* ktory ich kochał był na to tkliwym, ale *Aſpazya* nadgradzała ſobie za zmartwienie ktore iey czynili, pomnażaiąc przeciw nim nienawiść publiczną na ktorą bardzo zaſługiwali złemi poſtępkami ſwemi.

Umarli oni wprzod niż ich Oyciec: *Perykles* chcąc mieć iaką taką pociechę, poſtarał ſię iż dano prawo obywatela iego bękartowi; przedtym wyrobił on był Prawo w cale przeciwne, ale naſtawał o iego znieſienie, i nie odmowiono mu tego z względu na iego wielkie zaſługi i utrapienie ktore mu ſprawiła ſtrata iego dzieci prawych. Ten ſyn przyſzedł do godności; był to ieden z nieſzczęśliwych Wodzów ktorych ſkazano na śmierć, po batalii przed *Arginuſami*. dla tego, że zamiaſt pogrzebania ciał żołnierzy, ktorzy polegli na placu, udał ſię za nieprzyiacielem, chcąc korzyſtać z zwycięſtwa; iak o tym zaświadcza w pierwſzey Xiążce *Hellenikow* *Xenophon* i Diodor w Xiążcę trzynaſtey Hiſtoryi Uniwerſalney.

Porykles nie żył długo po otrzymaniu tey łaſki, umarł on trzeciego roku woyny *Poloponeſkiey*, to ieſt na 429 lat przed *Erą* Chrześciańſką. *Aſpazya* cieſzyła ſię po tey ſtracie z iednym który kupczył bydłem, który ſię nazywał *Liſikles*, był wielkim proſtakiem, ale bogatym; było to dla niey wielkie poniżenie, ale wdowa *Peryklesa* wyniosła ſwego kochanka, uczyniła go pierwſzą Oſobą w Rzpltey, i iak Heſychius powiada poſzła za niego.

Niewiedzieć iak przepędziła reſztę ſwego życia, ale zoſtawiła ona po ſobie tak wielką ſławę wdziękow, piękności i rozumu ſwego, że Cyrus młodſzy mniemał, że niemogł wyrządzić większey czci *Myrto* naywiększey ſwoiey kochance iako daiąc iey imie *Aſpazyi*. *Eſchines* uczeń *Sokrateſſa* napiſał był iednę Xiążkę pod tytułem *Aſpazya*: ale ta Xiążka niedoſzła nas, iak i ta, którą napiſał *Antiſthenes* Wódz *Cynikow* podtymże ſamym tytułem.

Ta kobita *Bożyſzcze Atheńczyków* piſała także kſiążki, *Atheneuſz* wſpomina o iey rozmowach wierſzami, ale które nie czynią iey ſławy. Piſmo *Platona Menexen*

zawiera w ſobie iednę mowę na cześć Greków; ktòrzy polegli dla obrony Oyczyzny. W *Athenach* był zwyczay, że ſprawiano pogrzeb na cześć tych, ktòrzy zgineli dla oyczyzny na woynie. *Thucydides* w Xiążce ſwoiey drugiey opiſuie tak tę ceremonią. Na trzy dni przed uroczyſtością pogrzebową, rozbiiano namiot, w którym wyſtawiano pobitych, i obywatele rzucali tam ofiary ſwoie. Zamykano potym kości w Trumnach cypryſowych, i kładziono ie na wozy. Każde pokolenie miało ſwoy wóz i ſwoią trumnę; a na iednym była trumna próżna dla tych, ktòrych ciał nie można było znaleść. Dnia naznaczonego zaczęła ſię proceſſya w ktòrey znaydowało ſię wiele obywatelòw i cudzoziemcòw, krewni nieboſzczyków, udawali ſię na mieyſce pogrzebu płacząc. Wozy z trumnami i cała proceſſya przychodziły do grobu który ſię znaydował w mieyſcu bardzo pięknym za miaſtem, gdzie zawſze chowano tych których pobił nieprzyiaciel; wyiąwſzy *Bohatyrów* ktòrzy padli na bitwie Marathońſkiey, ktòrych w nadgrodę Męſtwa rzadkiego pochowano było na ſamym że placu. Zaſypowano

ich potym ziemią, a osoba nayznakomitsza z miasta tak uprawą iako też godnością miała mowę pogrzebną na ich pochwałę. *Perykles* miał taką mowę na cześć tych, którzy zgineli na woynie przeciw *Samos*, a to z takim zadziwieniem i wzruszeniem słuchaiących, że gdy przestał mówić, wszystkie kobity cisneły się do niego kładąc na głowę iego korony, co czyniono tylko z zwycięzcą na igrzyskach Pupublicznych. *Thucydides* zostawił nam w drugiey Xiążce swoiey mowę pogrzebową, którą miał Perykles po skończeniu pierwszey kampanii woyny *Peloponeskiey*.

W rozmowie *Platona*, *Sokrates* opowiada *Menexonowi* podobnąż mowę pogrzebową, którą słyszał dniem przed tym z ust Aspazyi, bez wątpienia *Platonowi* to winna potomność, że iey podał tęn cud wymowy. *Cyceron* naucza nas, że *Atheńczykom* tak się podobał ten *Panegiryk Peryklesa* albo raczey *Aspazyi*, iż go kazali powtarzać publicznie co rok, i że ten zwyczay trwał ieszcze za iego czasów. *Dyonisius Hali carnassus*, ten rozsądny krytyk mówi, że to iest naypięknieysza ze wszystkich mów publicznych. Pan de *Bu*-

rygny przetłómaczył ią całą, ktòrey tu na probę przytaczamy tylko mały ułomek. *Aſpazya* wyſtawiwſzy przed oczy z wielką okazałością ſławne zwycięſtwa *Athenczykow* od początku woien z Perſami, wyprowadza z grobòw ſpoſobem kraſſomowſkim przodkòw Atheńſkich, i kładzie im w uſta te wdzięczne ſłowa.

„ Dzieci, waſze zwycięſtwa teraźnieyſze ożywiaią naſze przeſzłe męſtwo; moglibyśmy byli żyć bez ſławy, woleliśmy iednak umrzeć z chwałą, niżeli okrywać nas wſtydem, naſzych przodkow i potomność naſzą; przekonani o tym, że człowiek, ktòry przyprowadza o hańbę ſwoich, nie godzień życia, i że nie ma przyiaciòł ani na ziemi między ludźmi, ani po śmierci między Bogami. Pomnicie tedy na naſze przeſtrogi ktòreś my wam zoſtawili. Niech wſzyſtkièmi waſzemi ſprawami powoduie cnota. Pamiętaycie że bez niey wſzyſtko cokolwiek człowiek poſiada, wſzyſtko cokolwiek czyni, ma niesławną cechę wyſtępku i hańby. Bogactwa nie uczynią ſzacownym człowieka nikczemnego; nie dla ſiebie on ale dla innych ieſt bogatym, ieſt on tylko ſtrożem

dóbr swoich. Piękność, siła, są to dla duszy podłey i skażoney, ozdobą wcale przeciwną, która ieszcze bardziey okazuie iey szpetność. Nauka nawet sama gdy nie iest złączona z sprawiedliwością i innemi przymiotami cnoty iest to tylko kunsztem zdrądliwym, nie iest mądrością. Czyńcie więc nieustanne usiłowania, obracaycie na to wszystkę możność waszę, abyście przewyższyli nas i naszych przodkow. Wstydzić się będziemy naszych zwycięstw, ieżeli wyższemi nad was zostaniemy; przyklaskiwać będziemy z radości waszym, ieżeli nas przeydziecie, a przeydziecie nas, ieżeli zamiast z stąpienia z tego stopnia, na ktòrem my was zostawili, usiłować będziecie z wielkim natężeniem, abyście wyżey postąpili. Co za wstyd dla tego, który chce być czymsiś przez samych tylko swoich przodków! Prawda że sława przodków iest to wielkim skarbem dla ich następców; ale trawić samemu ten zbiór sławy, podobnie iak zbiór iaki bogactw nic z niego niezostawuiąc dzieciom swoim, nic do niego nie przydaiąc z własnego nabytku, iest to ochydne marnotrawstwo, iest to brzydka nikczemność. Jeżeli według tych maxym

postępować sobie będziecie, przyimiemy was z wielką radością, gdy nadeydzie czas złączenia się waszego z nami; ale ieżeli nam nie przyniesiecie iak tylko duszę niesławną i podłą, nie spodziewaycie się od nas iak tylko ostatniey wzgardy. „

Ten ułomek sam może dać wyobrażenie tonu, ktòry panuie w całey tey mowie, godzien aby ią czytać całą w Platonie samym; który ludzki ięzyk mogł by wyrównać wdziękom tey dziwney kobiety, i czy dusza iey tak gòrnomyślna, płodna i gruntowna, mogła ich lepiey użyć, iak tym sposobem!

IX.
WIERSZE.

I.
BŁOTA PINSKIE
do
Nayiaśnieyszego Pana
w czasie bytności Jego w Pińsku odzywaiące się (*)

- - - - - Multosque inarata per Annos
Hesperia est, desuntque manus pocentibus arvis.
Lucanus.

Królu! który kray zwiedzasz, dla poddanych sławy,
I my błota do twoiey należym Dzierzawy
Acz przed nami pierwszeństwo płodne wzieły role,
Mamy iednak otwarte do pokłonu pole.

(*) Tego dnia, to iest: 9go Września 1784 Roku. Którego Nayiaśnieyszy Pan z Pińska wyieżdżał, ieden Ex-Jezuita tam mieszkaiący podał Nayiaśnieyszemu Panu te wiersze.

I my śię z królewſkiego przyiazdu cieſzemy
Choć uczynić byś po nas chodził, niemożemy.
Poglądaſz na blaſk wiſły w Warſzawie z wyſoka,
Nie wzdrygay śię na błota Pińſkie rzucić oka.
Może więcey ſzacuieſz ſuchą w kraiu ziemie
Wſzak i my iedno z ziemią też ieſteśmy plemie.
Toż nas ſłońce ogrzewa, i tęż roſę z nieba,
Piiemy, chociaż z ziemią nierodziemy chleba.
Chciałybyśmy iuż nie być próżnemi w Powiecie,
Chciałybyśmy by w naſzym Lemieſz orał grzbiecie.
Mamyć w prawdzie zaletę, i godną uwagi,
O nas mowę we Włoſiech piſał Majoragi.
Cóż? gdy nas więcey ganią, niż chwalą na świecie
Choć nie w Zimie, to w Jeſień, na Wioſnę i w Lecie.
Gniiem na mieyſcu, trzciną zaroſłe od wieku

 Nie.

Niemaiące żadnego Wòd Bagnistych
ścieku.
Acz są rzeki co z handlòw zwykłe płacą
myta,
Toli w swoie wod naszych, nie chłoną
koryta.
Prypec, Stromień, Jasiołda, Styr, Horyż,
i Pina,
Nie osusza, choć błota, nurtem swym
przerzyna.
Sześćdziesiąt wzdłuż mil mamy, a sto na
około
Zaden na nas z mieszkańcòw, nie spoy-
rzy wesoło.
Niektòre z nas i ludzi nie widziały z bliska,
Każdy miia bez wstępne, w podroży
bagniska.
Widziem wioski, lecz bez nas swoie żną
zasiewy,
Widziem lasy, lecz na nas, ich niero-
sną krzewy
Dworom karet i cugòw nie trzeba, bo z
Panem
Czołnem do Pińska ieżdzieć muszą pod
dywanem.
Ktòżby nam dał o Królu! by nas osuszono
A oromym do zysku gruntem uczyniono!

Prewnieby uprawione Lemieſzem zagony,
Dwakroć na rok obfite urodziły plony.
Wody w kanał ſpuſzczone, poniosły by nawy
I ſprzężone na brzegu drzew ſprzedażnych ſpławy.
Lub gdzie Neptun pod Młyńſkim kołem ſzyie łamie,
Plon by mełły użytków okazuiąc znamie.
Kto nie wierzy iaki ſię zyſk na błôtach chowa
Przekona ſiebie, tylko niech do Kryſtynowa.
Jedzie, a tam gdzie grząſkie ſtraſzyły bagniſka,
Zboża, łąki, i ſytne obaczy paſtwiſka.
Owocem zaſzczepione Zamorſkim ogrody,
I rybą obciążone w ſadzawkach niewody.
Wody z błota ściągnione w kanały porznięte,
Cegłę, wapno, i drzewa noſzą ze pnia ścięte.
Gdzie zaś tamą ściśniony ſtyr bieży w korycie
Pływaiący młyn ſkutki wyrabia ſowicie.
Bo iednym dwa kamienie obracaiąc kołem,
Miele, tłucze, przeſiewa, ſukno biie ſpôłem.
Zapal Krolu iſkierkę tey w mieſzkańcach ſławy,

Co znaczne posiadaią na błotach Dzierżawy,
By ich kosztem kopano, po dobrach kanały
Które by nie dosięgłe błota osuszały.
To wiemy że bez pracy, bez płacy i złota,
Nikt w kraiu tak wielkiego nie osuszy błota.
Wiele przez nas od wieków przepłyneło wody,
A żadney z nas mieszkańce nie maią wygody.
Owszem zyskom byliśmy, ludzkim na przeszkodzie,
By w nas dróg swych nie miały wozy ani łodzie.
OGINSKI HETMAN Wielki z wspaniałośći Rady,
Na użytek z nas pierwsze, uczynił nakłady.
Dalsze na się zawziąwszy BUTRYMOWICZ dzieło
Które się znacznym kosztem robić zapoczeło.
Dokonał gdy przez błota groble sypiąc Mieczny,
Przy wspólnym dwòch wydatku sąd uczynił wieczny,

A tak równie dla wſzyſtkich mieſzkań-
ców wygody,
Zniòſł trudne do korzyści na błotach
przeſzkody,
Bo gdzie cicha z ſtrumieniem Pina poprzek
płynie,
Groblą handlom otworzył drogę na Wo-
łynie.
Tam gdzie wątłe Rybołòw przedtym płò-
kał ſieci,
Teraz rączym po grobli ieżdziec ko-
niem leci.
I gdzie drobne po łąkach grzęzały Woźniki
Ładowane towarem pòyidą ze wſząd
bryki.
Dubno, Sokal, Ołyka, Brody z Ryczywołem,
Łuck, i Owrucz rozpoczną handel ſu-
chodołem.
Nawet z Otak, Wołochòw, Multan, Tu-
reczyzny,
Teraz lądem przyiść może, towar do
Pińſzczyzny.
Czy kto zechce doiachać lądem do Kiiowa,
Trafi proſto Groblami mimo Kryſtynowa
Miiamy po kopane po zaroślach rowy,
Przez kròre Sędzia odkrył grunt do ſie-
wu nowy,

Bo słodkie łaskawego Króla Panowanie,
W zbudziło w nim o korzyść powszechną staranie
A w tym wedle własnego przemnożenia stanu,
Sługa dobry, do myśli żąda przypaść Panu
Nie ulękł się z wielkości serca, w tym nakładòw,
Chcąc dogodzić powszechney wygodzie sąsiadów.
I mężną do dzieł wielkich powziąwszy ochotę
Bez namowy tak trudną, sam począł robotę
Gdybyśmy tak ochoczych wiele rachowały
Pewnieby gniiącemi do tąd nie leżały.
Mòwmyż Panu zarosłe Błota i Bagniska,
Cośmy wzieły z prac ludzkich, ról płodnych nazwiska:
Że Sędzia co zarzeczną osusza Pińczyznę
Króla Pana swoiego, kocha i Oyczyznę.

II.

Pochwały Trzpiota.

Trzpiotku zatrzymay się troche
Pozwol niechay cię pochwale
Wszyscy krzyczą! *Trzpioty płoche*
A ia mowię: ktoż bez ale?

A i Płochość czy iest wadą
W wieku młodym w chłopcu żywym.
W nim powaga iest przysadą
Ta przystoi: lecz sędziwym.

Jakeś gładki! wymuskany!
Pełno pudru muszek mnostwo,
Całyś spirytusem zlany,
Godne chwały ochędostwo.

Trzpiotku gadasz: — bo wiesz wiele
Wie kto czyta i mozg trudzi.
Kręcisz się bardzo w kościele,
Bo się modlisz nie dla ludzi.

Drwisz z wszystkiego, z Prawa, z Rządu,
Czatuiesz na cudze żony

Boś rozumny, bez przeſądu
Bo nie wierzyſz w zabobony.

Dobrze żeś tę mądrość cieną
Wyśmiał, związał, i przegadał.
Bo to mniemało to licho
Że wſzyſtek rozum poſiadał.

Dobrze żeś ſię ſtawił żwawo
I tegoś ſtarca zbuzował.
Nie wiem zkąd im takie Prawo?
By młodſzy ſtarſzych ſzanował.

I za to ciebie pochwalę
Ześ my twą rzeſkość widzieli
Ześ przewalcował przez ſalę
Sam ieden i bez kapeli.

Tłuczeſz bruki przez dzień cały
Boś też czynny! — Czynność cnota.
W prawiaſz przyiaciół w kabały;
Niechay ſię uczy proſtota. —

Maſz z kobitkami intrygi
Lataſz od iedney do drugiey
Uymuieſz ie na wyścigi.
Trzeba mieć w kraiu zaſługi,

Trzpiot-

Trzpiotku! zatrzymuy się życzę
I na mieyscu potrway stale
Niech twe pochwały wyliczę
Gniewasz się ... Wszak że cię chwalę —

3.

Kalendarz powszechny na Rok 1785 i dalsze po nim następuiące lata. Przez Wincentego Ignacego Marewicza, Rotmistrza Woiewodztwa Trockiego ułożony.

O Swiętach ruchomych i nieruchomych.

Miłości swoiey cele młodzież płocha
Bostwem nazywa skoro ie ukocha
Ale nie zawsze trwale i statecznie,
Jedne doczesnie czczone, drugie wiecznie.
Piękność pieniądze, przyłudna ponęta,
Są to nie stałe, lecz ruchome święta
Złoto się strwoni, piękność się zepsuie.
I gdy tych ponęt młodzież nie znayduie:
Inne iuż wielbi, inney część oddaie.
Zmnieysza się sława tak iak obyczaie.

Cnotą ozdobney ieſt chwała ſtateczna
Jey święto ſtałe, i iey ſława wieczna.

O Panu Rocznym.

Przemoc oraz pieniądze ſą roku Panami
Te władną intereſſem, i te rządzą nami
I do tąd będą władzę mieli Panowniczą,
Poki ludzie chciwości z ſer nie wydziedziczą.

O początku Roku.

Nie ieſt to oſobliwość, nie ieſt to nowina
Rok gwiazdarſki pierwſzego Stycznia ſię poczyna.
Lecz rok wieku ludzkiego ſwoy początek bierze
Od dnia dla ſiebie kiedy, poczyna żyć ſzczerze.
Na rozrywkach, rozkoſzach, kłòtniach, czas ſtrawiony,
Nie ieſt czas, nie powinien być w wiek policzony
Uczyć ſię żyć, uczyć ſię i dobrze umierać,
Ten czas naſzego wieku liczbę ma [illegible]wierać.

O czterech częściach Czasu.

Kwiat wiosenney młodości, gdy poczyna spadać
Letnie męstwo zaczyna ludzkim wiekiem władać
Po nim iesienna starość, a daley zimowa
Zgrzybiałość. I to cała iest wieku osnowa.
Gdy młodość cnót zasiewu w swe serca nie wrazi,
Męstwo nie da im wzrostu, lecz swywolą skazi
Starość nie da przykładu, zgrzybiałość przestrogi
Taki człek, nie człek: ale ciężar ziemi srogi.
Gdy żył tylko; aby żyć, i w rozkoszach brodził.

O Urodzaiach.

Dla pracowitych żniwo obiecuie rola
Ci zaś co nic nie sieią, nic nie zbiorą z pola
Co zaś żniwo Filutów, zawsze się im uda,
Bowiem płodna ich w przemyśl zysków iest obłuda.

Czas ich żniwa, i latem, i zimną przypada
Przeto zawſze oſtróżnym być, ieſt mo-
ia rada.

O Gromach i Powodziach.

Nie o powietrznych gromach ni wylewach
Rzecznych tu mòwię, co ſzkodzą w za-
ſiewach
Ale o burzach, co ſpokoyność pſuią.
I życie truią.
Nie zawſze gròmy powietrzne ſzkodliwe,
Mieſzkalne zawſze przykre i złośliwe
Zona ſwarliwa; ieſt to wielka burza,
Ta dom zachmurza.
Przez rzeczny wylew nie każdy ſzkoduie.
Łzawa, zaś powódz, zawſze zdrowie
pſuie.
Zon, co pod rządem chymerycznych
Mężòw
Czuią moc więzòw.
Tych tylko może chmur nadſłabić mści-
wość:
Cichość, łagodność, rozſądek cierpli-
wość
Te czynią męża, przyiaciela, żonę,
Miłą i czczonę.

Nie dar fortuny, małżonków uzacnia
Cnota i rozum przykrości ułacnia.
Stanu. Tych przeto z między wabow wielu
Szukać w przyiacielu.

O Smierci wielkich Panów i małych ludzi.

Smierć dotąd iuż nie grzeczna bez względną być miała,
Kosę do kupieckiego łokcia przyrównała;
Którym prosty samodział i kiry ponure
Równie iako złoto-głów mierzy i purpurę.

z Powodu panuiącego teraz Planety na rok ten i dalsze po nim lata następne, wynikaią dla powszechności szkodliwe te skutki.

Nikt większey dla Narodu nie przyniesie szkody
Jak rozwiozły Xiądz, Pasterz powierzoney trzody,
Lekarz nie umieiętny, Sędzia datku chciwy
Uczony bez sumnienia, możny Pan a mściwy,

I nie czułych zwierzchników łakomstwo ochydne
Oraz piękne kobity, a przytym bez wstydne.



HISTORYA NATURALNA

X.

Wypiſy z Obſerwacyi Pana J. R. Forſtera *względem różnych okoliczności ściągaiących ſię do Fizyczney Geografii i Hiſtoryi Naturalney, które uczynił podczas ſwoiey podróży z Kapitanem* Cook.

(*Dokończenie.*)

Między Tropikami naſi Zeglarze zaſtali zwyczayne tamteyſze wiatry. Opuściwſzy krótko żebrane dzieie wiatrów, przez Autora, przyſtępuiemy do iego ważnych poſtrzeżeń.

1) Wiatry regularne, które wieią na przemiany pewnych czaſów, rozciągaią ſię także za tropiki, do pewney odległości, ale oſobliwie dzieie ſię to w tey połowie kuli ziemi w którey ſię ſłońce znayduie. Nawet Granice tych wiatrów regularnych, za oddalaniem ſię albo zbliżaniem ſłońca zdaią ſię rozſzerzać z iedney ſtrony a ścieśniać z drugiey.

2) Czaſem te wiatry regularnie bywaią przerywane od wiatrów przeciwnych albo też od ciſzy zupełney, w którym przypadku nie trudno o deſzcz i grzmoty.

3) Wiatr ten (nazywa on ſię Paſſat) tamuie albo odmienia ląd iaki oſobliwie gdy ieſt nieco wyżſzy.

4) Ciſza z deſzczem trafia ſię na granicach, czyli w okolicy gdzie ſię kończy ciąg iednego wiatru a drugiego zaczyna.

Słońce, które w południe, w gorących kraiach, zawſze prawie ſtoi proſto nad głową, i powietrze bardzo rozrzedza, maią za przyczynę *Wſchodnich wiatrow* które Panuią na wielkich morzach między odwrotnemi cyrkułami czyli Tropikami. Przez pomykanie ſię na *Ekliptyce*, znayduie ſię one każdey chwili co raz nad innym punktem ziemi; Więc rozrzedzona maſſa powietrzna pomyka ſię także ze ſłońcem, od Wſchodu ku Zachodowi, a iak przyczyna tego rozrzedzenia (Słońce) pomyka ſię na drugie mieyſce, a w pierwſzym uſtaie, tak zaraz naybliżſze grube powietrze wpada w mieyſce powietrza rozrzedzonego, dla uczynienia równości. Przez to wpadanie powietrza z iednego mieyſca

na drugie powstaie *Passat* czyli wiatr regularny, i trwa statecznie między cyrkułami odwrotnemi i przy nich. Lubo bliskość iakiego kraiu, albo też chmura iaka Elektryczna, może na iaki czas zatrzymać go.

Czas przez całą podròż, był tak spokoyny, że przez 4 lata mieli tylko dwa prawdziwe szturmy.

Na morzu południowym, iakośmy wyżey wspomnieli, są dwoiakie wyspy; *płaskie laguny* czyli wysepki piaszczyste opasane skałami koralowemi; *wyspy wysokie* i gòrzyste z których iedne maią skaliste brzegi, drugie nie maią.

Wszystkie niskie *Mnogo-wyspy* czyli Archipelagi pierwszey klassy są morskim produktem, albo mòwiąc właściwey dziełem zwierzątek podobnych do do Polybów, które buduią po mału mieszkania swoie zacząwszy od spodu morza aż do wierzchu. Materya z którey się składaią iest wapiennista, pomięszana z substancyą zwierzęcą. Na morzu Południowym znayduią się te Polipów budowle rożnego wieku i wielkości różney. Jak tylko budowla ta doydzie wierzchu morza: tedy wały napędzaią tam

rożne ślimacze skorupki, sztuki koralowe, muł, piasek, tak, że te nowe mury poczynaią wystawać nad wodę. Morze nieprzestaie rzucać na nie rożnych tęgich cząstek, a między innemi nasiona roślin które się znayduią na brzegach; albo też nasiona te przynosi tam ptak iaki. Wzrost, krzewie niesię i wysychanie co roczne tych nowych roślin, przymnaża na koniec ziemi urodzayney, i trzeba tylko, aby iakim przypadkiem zapłynął tam orzech kokowy, ktory iak wiadomo utrzymuie w sobie bardzo długo moc wegietalną, czyli sposobność do przyięcia się, i na każdym gruncie rośnie. Tym to sposobem możemy doyść zkąd się wzieły śliczne palmowe lasy, na wszystkich niskich wysepkach.

Między wyższemi Wyspami, ledwie mogła by być iedna, ktora by nie miała oczywistych znakow, że przedtym ogień albo prawdziwe Vulkany wielkie z iey powierzchnością poczyniły odmianę. Ziemi trzęsienie znaiome iest mięszkańcom tamteyszym, a po wielu mieyscach nasi podrożni morscy widzieli Vulkany ogień i materye ogniste wyrzucaiące.

Jeżeli dotąd Czytelnicy naſi muſieli iść z nami przez puſte mieyſca i uważać martwą naturę, gdzie iednak ważne okoliczności godne były wielkiego zaſtanawienia ſię: teraz otwiera ſię dla nich milſza ſcena, ponieważ uważać będziem ciała organizowane, tak z wydziału natury wegetalnego iako też zwierzęcego.

Gorliwość nie ſpracowana naszych wybornych natury Poſtrzegaczòw, ieſzcze by była daleko obſitſze zebrała rożnych obſerwacyi żniwo, gdyby pomnożenie znaiomości natury, w tey całey podroży, końcem wynalezienia nowych kraiow podiętey, nie było tylko pobocznym i pierwſzemu podległym zamiarem. Wſzyſtkie ściągaiące ſię do nauk obſerwacye, muſiały zawſze uſtępować Geografii i Navigacyi, a naylepſze pory czaſu do Botanicznych wypadòw, muſieli naſi Filozofowie ſtrawić między pływaiącemi lodo-gòrami, przy Biegunie Południowym. Ich zatym odkrycia w poròwnaniu do tego co by mogli byli ſprawić, ſą nie wielkie, ponieważ na większych wyſpach morza południowego, znaydowali ſię krotko, a zaś niewyſiedli nigdy

na *Continent Nowey Hollandyi*; gdzie naturalnie znaydować się musi naywięcey różnych roślin.

Na *Wysepkach niskich* po spokoynym morzu rozproszonych nie mogą rość, tylko iakie drzewa kokowe, i cokolwiek ziołek Anty-skorbutycznych.

Powabne weyzrzenia, ładne postaci i mieszanina różnych kolorów, czynią oczom widok bardzo piękny, a są skutkiem natury i kunsztu. Tam to znayduią się na wzgòrkach i na wysokich gòrach, w cale różne gatunki roślin. Rowniny ktòre są kraiem i brzegiem każdey wyspy, są bardzo sposobne do uprawy. Drzewa urodzayne w pomierney odległości sadzone, daią cień darni, która od upału słonecznego zasłoniona, nigdy nie traci swey żywey zieloności.

Pierwsze pagòrki ktòre się stykaią z temi równinami, utracaią często kwiaty i zieloność swoię; słońce dopieka tam bez żadney przeszkody, i niedopuszcza krzewić się żadnemu delikatnemu prąciu, ani trawie zwyczayney. Samo tylko bardzo suche trawsko (*Polipodium furcatum*) i para innych bardzo twardych kłąkòw,

okrywaią te puste wzgòrki, i zdaią się opierać gwałtem słońcu, moc swoię w prost wywieraiącemu. Cokolwiek wyżey, widać na pochyłości gór lasy, co raz powiększaiące się, a zaś naywyższe wierzchołki, są okryte kwiatami. Na wierzchołkach gòr częstokroć obłokami otoczonych, ciepło iest iuż pomiernieysze tak, że rożne krzewy rosną tam bardzo sporo. Mech i inne rodzaie które lubią mieysca wilgotne, znayduią się tu w wielkiey obfitości, i okrywaią nie tylko ziemię, ale też pnie i gałęzie drzew rożnych. W powszechności na *Wyspach Towarzyskich* zasiewaią lub zasadzaią 24 rożnych roślin, nam w cale nieznaiomych, iako to drzewo, kokos-palmowy, Pisnak czyli Banamowe drzewo, drzewo Chlebowe, drzewo Morwo-papierowe, z ktòrego wnętrzney błonki robią odzienie, korzenie Aronowe i. t. d.

Na wyspach *Marquesas* ta rożność roślin iuż nie iest tak wielka: przecież nasi Botanicy natrafili tu na rodzay palmy (*Corypha umbra culifera Lin.*) ktorey na żadney inney wyspie morza południowego nie widzieli.

Wyſpy Przyiacielſkie podnoſzą ſię nad morze doſyć wyſoko, dla tego też nie można ich liczyć między wyſpami niſkiemi, wſzakże iednak nie ſą one tak gòrzyſte, aby ie można liczyć z innemi wyſokiemi wyſpami na tymże morzu. Na ich ròwninach, widać wſzędzie ſcieſzki, i niezliczone ogrody ładnemi płòtami ogrodzone. Przecież ieſt tam doſyć znaczna liczba tamteyſzych dzikich roślin, ktòre przy zaſianych i ſadzonych roſnąć nie regularnie, czynią podobieńſtwo do pięknego Angielſkiego ogrodu. Krzewy ſadzone ſą prawie te ſame, co i na *wyſpach przyiacielſkich* pròcz niektòrych.

Nowe Hebrydy bardziey na zachòd leżące, popiſuią ſię z rożnym w cale zbiorem roślin. Wyſpy te nie maią prawda iak *Przyiacielſkie* równin i niſkich brzegòw, ale za to maią wielkie doliny, nieznacznie podnoſzące ſię wzgòrki i wyſokie góry. Wſzędzie widać tylko ſame laſy po których rozproſzone ſą oſady mieſzkańców, iak wyſpy po morzu. Roślin iednak ſadzonych ieſt tu dalekie mniey niż dzikich. Różne położenie tych wyſp ſprawuie, iż wiele ich roślin w cale ſą różne

od tych, które ſię znayduią na wyſpach poprzedzaiących: znakomitſze między niemi ſą tu pomarańcze, palmo-kapuſta, *ſterculia fœtida* i *S. Balangas* Lin. też 5 gatunków drzewa figowego, którego nie tylko owoce ale też i liście iedzą.

Suchy grunt nowy *Kaledonii* rodzi wiele krzewów, ale które wſzyſtkie w cale ſą nieznaiome.

Roślin, które ſię znaydowały na tych gorących wyſpach, nie widać więcey za cyrkułami odwrotnemi, W *Nowey Zelandyi* iuż o nie trudno. Klima na tey wyſpie ieſt tak łagodne, że wſzyſtkie Europeyſkie iarzyny, które w okolicy *Charlotenſund* rozſiano było, nawet tam pod czas zimy roſły. Kraiowe rośliny ſą bardzo wielorakie, i dziwnie mnożące ſię. Ale odtąd iak tylko tam zaczeły rość dzikie krzewy na tey wyſpie, nic tam ieſzcze nie uczyniła ręka ludzka; las zatym niezmierny ſtał ſię niepodobnym do przebycia Labiryntem, który tylko na ſamych brzegach zoſtawił cokolwiek mieyſca, dla ziół i krzewków. Większa część tych ziół ieſt dobra przeciw ſzkorbutowi, albo też na iarzyny.

Na pòłnocnych wyſpach *Nowey Zelandyi* zaſadzono drzewa Batattowe i Papiro-morwowe. Rośliny zaś dobre na ſzkorbut, ktòre można ieść iak iarzyny, ſą: pewny rodzay ſellerow (*Apium ſapidum* Banks) pewny gatunek rzezuchy (*Lepidium oleracum Forſter*) zwyczayny oſet kwaśny, świeże liśćia iednego Mirtowego drzewa daią ſię używać zamiaſt herbaty, a zaś latorośle iednego drzewa podobnego do naſzego ſoſnowego lub iadłowego odgotowane z drożdżami i ſyropem cukrowym wydaią bardzo zdrowe piwo. Piękna roślina ktòra wydaie ten Nowo-zelandzki, (*Phormicum tenax*) należy do rodzaiu liliowego.

Na gołych brzegach *Ziemi ogniſtey*, nic nie rośnie iak tylko pewny gatunek ſellerów, (*Apium decumbens* Banks) które opatrzność prawie po całey ziemi rozſiała, iako pewny ſpoſób przeciw ſzkorbutowi.

Wyſpa *Nowa-Georgia* ieſzcze ieſt bardziey puſta, i tu znaleziono tylko 2 rodzaie roślin: to ieſt *Anciſtrum decumbens* Forſt i *Dactilis cæſpitoſa* ale bardzo małe i chude.

Sand-

Sandwichland który ieſzcze leży czterema graduſami dalej ku Biegunowi Południowemu, pewnie nie może dać żadney ſtrawy dla iakiey rośliny.

W *Nowey Zelandyi* naſi poſtrzegacze natury znaleźli przeſzło 150 nowych, a tylko 10 znaiomych Linneuſza gatunków. Ale to pewnie nie ieſt ieſzcze zupełna *Flora* tego kraiu.

Proporcya między znaiomemi i nieznaiąmemi gatunkami, bardzo ieſt różna na wyſpach pod Ekwatorem leżących, od wyſp *Nowo Zelandzkich.* Na pierwſzych odktyto nowych i wcale przedtym nieznaiomych gatunków 240, a znaiomych i od wielkiego Linneuſza opiſanych 140; znaiome za tym gatunki wynoſzą więcey niż trzecią część całego zbioru. Zkąd ſię tam tak wiele znaiomych gatunków nabrać mogło? Być może, że tamteyſi mięſzkańcy ſprowadzili ie tam z ſwoich przeſzłych Indyiſkich kraiów. Zaczym rośliny te mogły być wiadome botanikom. Nowe zaś i przedtym nieznaiome rośliny, albo ſą wcale mieyſcowe na tych wyſpach, albo też pochodzą z Indyi, lubo tam nie były poſtrzeżone od naſzych botaników.

Trzeba ſię ſpodziewać, że w pomieſzkalnych i uprawnych okolicach, których ieſt wiele na *Nowych Hebrydach* odkryie ſię z czaſem wiele nowych rzeczy, ponieważ te wyſpy ſą doſyć znaczne i wſzędzie prawie maią żyzne grunta.

Ameryka i Azya zamykaią z dwòch ſtron morze południowe, a im bardziey ſię naſzich znayduie więcey takichże ſamych albo przynaymniey podobnych roślin iakie ſą na bliżſzym lądzie. Tak na wyſpach ku wſchodowi leżących, ieſt więcey Amerykańſkich roślin, a zaś na zachodnich Indyiſkich. Jednakże ta powſzechna reguła ma ſwoie excepcye.

Różność Klima i temperatury powietrza, nigdzie nie ſprawuie na wyſpach morza południowego, takiey odmiany w gatunkach roślin iak między cyrkułami odwrotnemi. Tego też dowodzą wielu przykładami, że ſama Kultura pomnaża odmienność roślin. Owo także dawne poſtrzeżenie potwierdza ſię na wyſpach morza ſpokoynego, że przez kulturę utracaią rośliny ſpoſobność do rozmnażania ſię przez naſienia. Daie ſię to widzieć oſobliwie na owocu *drzewa chlebnego*, które

kiedy ieſt przeſadzane, to naſienie uſycha, i w inączyſſym owocu ginie nieznacznie. Toż ſamo dzieie ſię z owocem Piſangowem i innemi. — Można wſpomnieć iednym ſłowem, że te wyſpy obfituią naybardziey w gatunki roślin u nas wcale nieznaiome,

Opiſy Linneuſza roślin znayduiących ſię w kraiach południowych, które należą do Amerykańſkich ſą powiękſzey części prawdziwe, ale te które należą do Azyatycznych ſą nie raz fałſzywe. Można łatwo doyść przyczyny tego; do Ameryki, Löfling, Jaquin, Browne, Juſſieu poiechali ſami, a zatym opiſali naturę tak iak ią widzieli. Zaś gatunki Indyiſkie opiſane ſą według roślin ſuſzonych po części okruſzonych, albo też według opiſów niedokładnych i nieregularnych botaników przeſzłego wieku.

Przez te podróż okazał ſię także błąd mniemania tego, że *Fucus natans* (zielſko po morzu pływaiące) ieſt znakiem bliſkiego lądu. Naſi podróżni poſtrzegli go nieraz na morzu choć było ieſzcze kilka ſet mil do lądu.

Swinie i psy, iako bydło do tuczenia i iedzy znáyduią się na wysokich wyspach morza południowego, w wielkiey obfitości; wszędzie po łąkach albo po drzewach widać wielką moc ptastwa; cały dzień nieustaie ich śpiewanie, a gołąb błąka się tam iak po naszych lasach grzywacz. Morze wydaie bardzo przednie ryby do iedzenia, nigdzie nie widać szkodliwych owadów, oś, zwierzów drapieżnych, ani truciznę maiących robaków. Tylko muchy pospolite cokolwiek się naprzykrzaią. Nayszkodliwsze zwierze w *Otahiti* iest to szczur czarny pospolity, który się bardzo mnoży, i przez swoie żarłostwo wiekie szkody robi. Oprócz niego nie masz tam żadnego innego zwierza dzikiego, iak *Vampyr*, (*Vespertilio, Vampyrus* Linné.)

Przeciwnie pod klima pomiernym, iako to; w *Nowey Zelandyi* wszystko iest ieszcze dzikie, a zdrada i nieprzyiaźń rozciągaią się aż do zwierząt. Jastrzębie i puchacze, sokoły i orliki rozdzieraią słabe i bezbronne ptaki.

Oprócz psów znayduie się ieszcze w Nowey Zelandyi czworo innych zwierząt czworonogich. *Pierwsze*, iest to ów

ſzczur wſpomniony. *Drugie* ieſt ieden maliński gacek; *trzecie* niedzwiedź morſki. (*Phoca Urſina Lin.*) a *czwarte* nazwane przez Lorda Anſona lwem morſkim (*Phoca Leonina Lin.*)

W ziemi Sztatenlandzie i południowey Georgii, znayduią ſię podobnież zwierzęta, a zaś w morzu tamteyſzym ròżne wielorvby i Delfiny.

Ptakòw na południowym morzu ieſt bardzo wiele, ktòre należą do nowych wcale gatunków, — *w Nowey Zelandyi* znaleziono 38, a na wyſpach morza ſpokoynego 48 gatunków, nowych ptaków. Zaś na Oceanie, na południowey Ameryki ſkałach i na Wſchodnich brzegach poſtrzegli 28 nowych gatunków.

Cała ſumma nowych gatunków ptaſtwa wynoſi 140, z ktòrych połowa ſą wodne.

Amphibiòw czyli zwierząt na ziemi i w wodzie żyiących, które tam znaleźli ſą te: 1) *Teſtudo imbricata Linn.* 2) *Teſtudo Midas.* 3) *Lacerta Agilis.* 4) *Lacerta Giecko.* 5) 6) Dwa węże wodne *Coluber laticaudatus* i *Angvis platura.*

Z ryb naſi autorowie zebrali 74 nowych, a około 40 Linneuſza gatunków, z których większa część ſą bardzo zdrowe i ſmaczne do iedzenia, a tylko niektóre maią truciznę w ſobie.

Nigdzie prawie nie masz mniey owadów, iak w kraiach przy południowych. Jednakowoż owadów z twardemi łuſkami było naywięcey. Muſzelki także, i ſzlimaki nie ſą tam tak wielorakie, iakby ſię po tak znacznym Oceanie ſpodziewać można.

Człowiek.

Naſi poſtrzegacze natury za przybyciem ſwoim do *Otahiti* trafili na początek woyny, tak, że wſzyſcy ludzie zdolni do boiu ſtanęli pod bronią. To to było fundamentem obrachowania ludności, tey ſzczęśliwey wyſpy. Zdaniem ich, maią w ſobie ludzi:

Otahiti . .	150,000
Wyſpy przyiacielſkie	200,000
Markizy Wyſepki	100,000
Towarzyſkie Wyſpy	200,000
Nowe Hebrydy .	200,000

Nowa Kaledonia .	50,000
Nowa Zelandya .	100,000
	1,000,000

Nie można wyciągać żeby to obrachowanie miało tę dokładność, ktora tylko na pewnych podaniach zasadzać się zwykła. —

Ludzi znayduiących się na wyspach morza południowego można podzielić na dwie głowne części. Jedna iest koloru iasnego, dobrze uformowana, ciała mocnego, wzrostu dobrego, a ma charakter dobry, łagodny; druga czarnieysza włosów kędzierzawych i wełnistych iest chudsza, mnieysza, żywsza, iak tamta, ale oraz zdradliwsza. Pierwsza klassa znayduie się w *Otahiti*, na wyspach towarzyskich, *Przyiacielskich*, *Marquesas*, Wschodnim Archipelagu i *Nowey Zelandyi*, Druga zaś w *Nowey Kaledonii*, w *Tanna* i innych Nowych Hebrydach osobliwie zaś w *Mallikolo*. *Peszerehowie* czyli mieszkańcy Ziemi ognistey nie mogą być policzeni między te dwie klassy, iako ani w powszechności między żadnych mieszkańców wysp morza południowego. Ponieważ iest to rzecz

nieomylna, że oni tam doſtali ſię z lądu Amerykańſkiego.

Powſzechna i rodowita w twarzach pierwſzey klaſſy mieſzkańców wſpomnionych właſność ieſt to wielki a ſzeroki nos i gruba płeć. Mieſzkańcy wyſp bardziey ku zachodowi poſuniętych, maią nos mnieyſzy ale za to uſta więkſze i wargi grubſze.

Na Archipelagu Wſchodnim, w *Nowey Kaledonii*, a po części i w Tanna, dolną część ucha, nie tylko narzynaią, ale też liſtkiem cukrowym uſtawicznie ranę zagoioną rozſzerzaią.

W *Otahiti*, i *Wyſpach Towarzyſkich* ieſt zwyczay niby iakiegoś obrzezania. — Kobiety, w *Otahiti* w *Marqueſas* i przyiacielſkich wyſpach nie maią pierſi tak zwieſiſtych iak Murzynki, *Nowo Zelandki*, i kobiety na Zachodnich Wyſpach morza południowego, w *Otahiti* paznokcie długie ale bardzo ochędożnie trzymane, ſą zaſzczytem dla ſtarſzych. W *Nowey Zelandyi*, gdzie ſię męſzczyźni kłóią, nie maią włoſów z przyczyny karbów, które powſtaią z tego kłócia, ztąd też pochodzi, że im prawie nie rośnie broda.

W kraiach na morzu południowym, Narody do pierwſzey klaſſy należące, mòwią iednym ięzykiem. Różnica w wymawianiu ieſt mała. Jeſt tedy podobieńſtwo że ci wſzyſcy wyſpiarze pochodzą z iednego ſpòlnego pnia, i że mała ròżnica w ich ięzyku pochodzi od ròżnicy ptaków, ryb, i roślin każdemu kraiowi właściwych, ich różnych przymiotòw, i różnego używania ich do iedzy i odzienia.

Zaś nie tylko ròżne od tego ięzyka, ale nawet między ſobą wcale nie podobne i niezrozumiane ſą ięzyki wyſpiarzów drugiey klaſſy, tak dalece, że ſluſznie można by wnoſić, że Mallikoleſeńczykowie, Tameſeńczykowie, Nowo Kaledończykowie, i t. d. Pochodzą z ròżnych wcale ſtron, gdyby nieiakie podobieńſtwo koloru, kſztałtu i niektòre podobne zwyczaie nie przeciwiły ſię temu mniemaniu.

Zważaiąc, że morze południowe ma wſchòd na Amerykę, i że panuiące wſchodnie wiatry wieią z tey ſtrony: przychodzi na myśl, że pierwſze zaludnienie tych wyſp poſzło z Ameryki, ale kiedy ſię uważy to, że Ameryka ſama nie mogła być zaludniona iak tylko na kilka ſet lat

przed przyiściem Hiſzpanów, gdyż na ówczas nawet bardzo w niey mało znaydowało ſię ludzi: a zaś Hiſzpanie gdy nie długo po zawoiowaniu Ameryki przypłynęli do tych wyſp, znaleźli ie tak zaludnione iak ſą ieſzcze do dziś dnia: tedy mniemanie to okaże ſię wcale niepodobnym do wiary. Prócz tego nie widać naymnieyſzego podobieńſtwa między Mexykańſkim, Peruwiańſkim, i innemi Amerykańſkiemi ięzykami, i ięzykiem przypołudniowym. Kolor także kſztałt twarzy, ułożenie ciała w powſzechności i obyczaie Amerykanów wcale ſą różne od tych wyſpiarzów. Zaludnienie to nie mogło także pochodzić z *Nowey Hollandyi.* Gdyż narody tego *Kontynentu* maią wcale inną ſtaturę, kolor, obyczaie, ięzyk, i *Kulturę.* Muſiemy tedy udać ſię daley ku północy, gdzie wyſpy morza południowego maią nieiaki związek i podobieńſtwo z wſchodniemi wyſpami Azyatyckiemi. Wyſpy te Azyatyckie ſą pomieſzkane, tak iak wyſpy morza południowego od dwóch gatunków ludzi: ci którzy na brzegach mięſzkaią, ſą kſztałtnieyſi, bielſi, maią włoſy długie i mówią innym ięzykiem niż ci,

ktòrzy mięſzkaią wśrzodku wyſp między gòrami, maią włoſy kędzierzawe wełniſte, i grube twarzy ułożenie.

Ze wſzyſtkich obſerwacyi pokazuie ſię, iż rząd na tych wyſpach morza południowego ieſt Feodalny, ale że ſtarodawne Patryarchalne obyczaie, bardzo ieſzcze w niego w pływaią, i poprawiaią tego niedokładnego i bardzo woynom podlegaiącego ſyſtema. To ieſt uwagi godna, że poſzanowanie *Południo-kraiowców* ku ſwym królom, tym bardzey ſię powiękſza im ſię bardziey kto zbliża ku *Wyſpom Przyiacielſkim*. Na *Wyſpach Wſchodnich* i *Marqueſas* nie masz prawie inney różnicy między poddanym i iego panem iak tylko w odzieniu i tytule. W *Otahiti* i na wyſpach Towarzyſkich widać iuż poſzanowanie w tym, że w przytomności panuiącego zdeymuią z ſiebie ſuknią zwierzchnią. W *Tongataba* i na Archipelagu Horna, mieſzkańcy upadaią przed nim na ziemię, i kładą ſobie na kark nogę iego. Na wyſpach złodzieyſkich, Tamolas czyli panowie ſą w takiey czci, iż żaden z poſpolitych nieśmie ſię zbliżyć do nich, aby ich nie pokalał. Ta różnica zdaie ſię okazywać, że niniey-

ſi panuiący na wyſpach morza południowego odmienili nieco dawnieyſze ſwoie zwyczaie, a im bardziey ſię od ſwoiey dawney oyczyzny, (wyſp Moluckich) oddalili i udali ſię ku wſchodowi, tym więcey porzucili owych niewolniczych ukłonów, których ſię trzymali ich przodkowie.

Wyſpy morza południowego znaią nieiaki zbytek i handel, ponieważ oliwę Kokową, odzienie i piora papuże dla zamiany przewożą z iedney wyſpy na drugą.

Wſzędzie w prowadzona ieſt *Monogamia* czyli iednożeńſtwo i małzieńſtwa doſyć ſą ſobie wierne, wyiąwſzy w wyżſzych ſtanach. — Ich lekarze zdaią ſię mieć nieiaką wiadomość wnętrznych części ciała ludzkiego, ponieważ każdą z nich wymieniaią właſnym imieniem. — Maią także nieiakie wiadomości geograficzne, aſtronomiczne i żeglarſkie.

Ich wyobrażenia o bòſtwie i ſłużbie boſkiey ſą to ſzczere podania, których ieſzcze ich rozum nie może rozeznać. Ich religia dotąd ieſt to bałwochwalſtwo. Ale nie tak przynaymniey głupie iak inne dotąd wiadome; nie tylko oni czczą ſwych bogòw modlitwami, ale też i ofiarami.

Autor mòwi, że nad grobami widział poſkładane pieczone, świnie, pſy, i kurczęta, po obiane w cienką materyą. Kapitan *Cook* poſtrzegł, że nawet ludzi na ofiarę zabiiaią. Cmentarze maią tam za mieyſca święte, na których bóſtwo daie odpowiedzi kapłanom na pytanie tych, którzy ſię do tego pewnym ſpoſobem przygotuią.

Mieſzkańcy wyſp morza południowego, wierzą w przyſzłe życie, ale ciężko doyść co oni przez to rozumieią. Gdy ſię dziecie iakie urodzi na tym ſię kończą wſzywkie ceremonie, iż mu trochę nos ſpłaſzczą i nadadzą imie. Przy ożenieniu nie masz między niemi innych obrządków, iak tylko, że śpiewaią pewne pioſnki, i nowożeńcy przy wymawianiu pewnych ſłòw, iedzą z ręki ieden drugiego, a potym ſię razem kąpią. Przy pogrzebach zaś ieſt iuż więcey obrządkòw.

Wſtrzymuiemy ſię tu od obſzernieyſzych wypiſów wiadomości o obyczaiach tych wyſpiarzòw, o których można czytać w podròży pana *Cook* i innych.

XI.

Piorunu z Elektryką zwiąźek.

Lubo wielu z czytelników naſzych wiadome być mogą elektryczne doświadczenia, wiecey iednak ieſt pewnie takich, którzy nie mieli ſpoſobności nabycia tey wiadomości, przeto dla zabawy pierwſzych, a nauki drugich, damy tu zbiór krótki elektrycznych dzieiów, i okażemy iak iedne wynalazki naſtępowały po drugich. Te dzieie będą oraz oczywiſtym dowodem, iaki maią z ſobą związek wſzyſtkie wiadomości ludzkie, iak iedno odkrycie pociąga za ſobą drugie, i iak przeto nie potrzeba zaniedbywać, i mało ſobie ważyć żadnego poſtrzeżenia w naturze, choćby ſię też zdawało mniey ważne i mało użyteczne. Co za różnica między kawałkiem burſztynu, który natarty ſłomki i drobne ułomki drzewa pociąga, a między elektrycznemi bateryami, które aż do zadumienia piorunowych ſkutków naśladu-

ią! a przecież ten natarty kawałek bursztynu, był pierwszym powodem do wszystkich następnych wynalazków. Też same dzieie okażą to ieszcze, iak niesporo postępuie naród ludzki w oświeceniu swoim. Jeszcze na 600 lat przed Narodzeniem Chrystusa *Thales* ieden z siedmiu mędrców Greckich postrzegł był naypierwszy, że bursztyn natarty przyciąga różne rzeczy i tak się na to zdumiał, iż bursztyn miał odtąd za stworzenie żyiące. Błąd ten iego tak był gruby, iż nie miał w nim wiele naśladowców, iednakowoż długiego potrzeba było czasu, za nim można było co lepszego na iego mieysce przyiąć. W 300 lat po nim, *Theophrast* ieden z naylepszych owego czasu natury postrzegaczów doszedł że prócz bursztynu iedno tylko *Linkuryum* czyli dziś nazwane *Turmalin*, miało także w sobie moc przyciągaiącą. Odkryto potym też własność w gagacie, ale oprócz tych trzech postrzeżeń, nic więcey niepostąpiono w elektryce przez ten wszystek czas, to iest przez 2000 lat blisko. Dopiero *Wilhelm Gilbert*, Angielski lekarz na początku przeszłego wieku, pomnożył tę naukę przydatkami i doświadczeniami wa-

żnemi, i ſtał ſię przeto niby oycem dziśieyſzey elektryki. Doſzedł on przez wielorakie doświadczenia, że większa część kamieni drogich, iako też ſzkło, i w powſzechności wſzyſtkie w ſzkło obròcone materye, ſiarka, lak, pokoſt żywiczny i t. d. przez natarcie, nabierały mocy przyciągania ciałek lekkich. To ocuciło ciekawość innych naturaliſtòw, doświadczano ieſzcze bardziey iego poſtrzeżeń, i odkryto tę ſamę własność w ròżnych innych kamieniach, kryſztałach, żywicznych materyach, w ſoli różney, w paku, cukrze, piorach, włoſach, kościach, iedwabiu, woſku i t. d. które ogólnie nazwano potym elektrycznemi, to ieſt: burſztynowemi ciałami. Ponieważ ta własność nayprzòd była poſtrzeżona w burſztynie, ktòry ſię po Grecku nazywa *Elektron*. Metalle zaś pòł metalle i ciała zwierzęce, kiedy nie ſą okryte pierzem, nazwano *nie elektrycznemi*, ponieważ przez żadne tarcie nie można było tego dokazać, aby do ſiebie inne ciałka pociągały. To zachęciło do dalſzego ſtatecznego doświadczania. Widziano że ta moc przyciągaiąca czyli elektryczna w bardzo wielu ciałach znayduie

duie się, wnoszono sobie potym, iż ona nie darmo być musi w naturze; ale owszem że musi być główną przyczyną niezliczonych w naturze skutków. Postrzeżono także, że dyamenty, rury szklane, kocie skóry i inne elektryczne ciała, gdy ie natarto, w mieyscach ciemnych, a osobliwie z powietrza wypróżnionych świeciły się, a nawet skry wydawały, iak się ich tylko palcem dotknięto. Te postrzezenia nie były bagatelami: ale iednak był to iuż cały plon z 100 letnich doświadczeń i usiłowań; nawet cała ta rzecz, ledwie nie poszła znowu w zapomienie, ponieważ inne okoliczności pociągnęły ku sobie uwagę naturalistów, aż na koniec, P. P. Stefan *Grey*, uczony Anglik, i du Fay intendent królewski ogrodu botanicznego, i towarzysz Paryskiey Akademii nauk w roku 1729 i 1733 doszli, że elektryka może być także udzielona innym ciałom. To odkrycie było bardzo ważne, otworzyło drogę do większych doświadczeń i do praktycznego elektryki obracania, a to zaś samo zachęciło uczonych do pilności w tey nauce. Pokazało się w rzeczy samey, że owe ciała, które dotąd miano za naynie-

ſpobnieyſze do elektryki, nie tylko przez natarcie, mogły nayłatwiey przyimować w ſię elektryczną ſiłę, ale też i prowadzić ią z mieyſca na mieyſce. Poſtrzeżono nawet z wielkim zadumieniem, że te nieelektryczne ciała udzielały ſobie daleko prędzey i więcey elektryczney ſiły niż inne właściwie elektryczne, tak dalece, że przez to ſkutki iey pomnażały ſię nierównie barדziey. Po tym odkryciu naſtąpiło zaraz wydoſkonalenie narzędz i machin elektrycznych. Zamiaſt co przedtym elektryczne ciała nacierano ręką albo ſuknem, odtąd wynaleziono różne machiny, to dla większey wygody w znacznieyſzych doświadczeniach, to dla ſprawienia większych ſkutków. Machiny te różną miały poſtać, i różne części ułożenie. Jſtotne iednak części tych machin nigdy ſię nie odmieniały, iakie ſą: *nayprzód* iakie okrągło elektryczne ciało, które mogło być ſzybko obracane, *np.* kula, wałek, albo ſzyba okrągła, żywica albo ſiarka albo też bebęnek powleczony iaką gładką materyą wełnianą, powtóre tarło za zwyczay podobne do poduſzki, o które ſię trze owo pierwſze elektryczne ciało, a którego

zwierzchnia powłoka różnych doznała odmian, i potrzecie metallowy konduktor, który elektryczną materyą przez tarcie natężoną zaraz przymuie i daley prowadzi. Zaraz potym wynaleziono *elektrometer* czyli ſkazowkę natężenie elektryczney mocy okazuiącą, którey opiſanie muſiemy tu opuścić dla krótkości. Ale wſpomniemy przynaymniey cokolwiek o flaſzach moc elektryczną powiękſzaiących. Przypadek, którego doznał pan *Coneus* w Leydzie roku 1746 był powodem do tego wynalazku.

Elektryzował on był wodę, w naczyniu ſzklanym. Gdy tedy iedną ręką trzymał owo naczynie, a drugą chciał drót rozprowadzaiący wyiąć z niego, odebrał tak mocny w ręce i pierſiach raz, iż go to mocno przeſtraſzyło. Pan *Muschenbrok*, który niedługo potym powtórzył toż ſamo doświadczenie, upewniał, iżby nawet dla ſamey korony Francuzkiey, nie chciał drugi raz wytrzymać takiego doświadczenia. Jednakowoż nie dano ſię tym odſtraſzyć; pokazało ſię nawet nie długo, iż te elektryczne uderzenia nie były tak niebezpieczne, jak ie pierwſi wynalezcy opiſali. Poſtrzeżono także, że ani forma flaſzy, ani wo-

da nie były istotnie potrzebnemi do natężenia tey mocy; ale że każde obłożenie iakiego elektrycznego ciała *np.* szyby szklaney, albo bryły żywiczney, rozprowadzaiącą elektrykę materyą, iaka była woda w naczyniu, też samę czyni przysługę. Z łączenia do kupy wielu takich obłożonych flasz albo szyb, powstały nakoniec owe elektryczne baterye, które teraz sprawuią skutki tak wielkiego zadumienia godne.

Jeszcze przedtym odkryciem, Berliński doktór *Ludolf*, zapalał elektryczną skrą z żelaznego prętu wyprowadzoną spiritus pewny z wielką łatwością zaymuiący się; wnet potym *Winkler* w Lipsku czynił to samą skrą wypadaiącą z palca swego, co dowodziło zapalaiącey mocy ognia elektrycznego. Zaś po wynalezieniu flasz wzmacniaiących i bateryi, w kilka lat, iuż można było wyprowadzać bardzo mocne i głośno trzeszczące skry elektryczne, które zapalały nie tylko spiritus, ale też drzewo i wszystkie palne ciała, przebiiały na wylot przeciwiące się massy, zabiiały zwierzęta, a metalle, które zazwyczay przez godzinę i więcey naytęższy ogień wytrzymy-

wać zwykły, rozpalały, roztapiały, a nawet drót cienki w naydelikatnieyſzy proch obracały, iednym słowem, między wſzyſtkiemi naydziwnieyſzemi ſkutkami piorunu, nie było ani iednego, któryby ſię przez elektryczne uderzenie nie dał naśladować przynaymniey w małych okolicznościach.

Nie można było żądać większego dowodu, aby ſię przekonać o tym, że piorun nie ieſt to co innego, iak tylko ſkutek elektryczney mocy w obłokach. Jednak dla iaśnieyſzego obiaśnienia ſię w tey mierze, przytoczemy tu niektòre oſobliwſze okoliczności, ktòre zasługuią na naſzę uwagę.

1) Wcale te ſame ciała, które według doświadczenia piorun prowadzą, iako to: metalle, woda, ciała zwierzęce, ſą także naylepſzemi konduktorami elektryczney mocy; ſzkło przeciwnie, żywica, materyc iedwabne, powietrze zwyczayne, i co za zwyczay przeciwi ſię piorunowi, tamnie także moc elektryczną i opiera ſię iey. Już nieraz widziano w okamgnieniu przechodzące elektryczne uderzenie od iednego końca konduktora do drugiego, ktòry ſię ſkładał z dròtòw i ludzi onez trzymaiących

a wyciągał się na milę. Jeżeli zaś przeciwnie koduktor przepleciony iest ciałami przeciwnemi, to moc elektryczna nie może póyść daley, ale się w tym mieyscu zastanawia i zgromadza bardziey.

2) Oba, to iest kunsztowny i naturalny piorun, powoduią się temiż samemi prawami w swym biegu, i obchodzeniu się z ciałami, na które pó drodze natrafiaią. Co iednego przyciąga, to też wabi drugiego; co ieden z nich omiia, tego się i drugi chroni. Oba tam tylko szkody robią, gdzie nie znayduią dla siebie dostatecznego konduktora, przechodzą zaś bez szkody wszędzie, gdzie dobrą dla siebie znayduią drogę.

3) Oba daią się widzieć w postaci mnieyszey lub większey kuli, poki się ruszaią na wolnym powietrzu, lubią zaś ukrywać się w ciałach tęgich. Oba maią zawsze cel, do którego zmierzaią, i gdy go doydą, to się kończy cały Fenomen.

4) Przyciąganie także, które dzieie się przed każdym uderzeniem piorunu między chmurą i iakim bliskim ciałem, można także widzieć przed każdym wypadnieniem skry w elektrycznych ciałach.

5) Jako na koniec przez elektrykę można naśladować skutków piorunowych, tak wzaiemnie można użyć iakiey chmury zamiast machiny elektryczney, kiedy przez iaki pręt zakończony sprowadzi się z niey materya elektryczna. Takie to było doświadczenie pana *de Romas*, któreśmy wyżey na karcie 617 opisali. Podskakiwanie kłosków pod sznurem, który utrzymywał w górze orła i pręt żelazny, toż podnoszenie się ich w górę, i odskakiwanie od sznura i wypadanie iskier z głośnym trzeszczeniem, są to skutki, które codzień można postrzegać na zwyczaynych machinach elektrycznych.

Kto zważy razem wszystkie te okoliczności, ten nie będzie wątpił o tym, że piorun iest to uderzenie elektryczne, a chmury elektrycznemi ciałami. Ale spyta się kto z kądże chmury nabieraią swoiey elektryczności czyli elektryczney mocy? Zapewne nie przez tarcie, iak inne ciała, którym tym sposobem elektryczność nadaiemy albo ią w nich natężamy. Gdyżby w tym mniemaniu trudno dać odpowiedź uspokaiaiącą. Ale oprócz tarcia są ieszcze inne sposoby natężania mocy elektryczney.

Turmalin, iako też większa część twardszych kamieni drogich staią się elektrycznemi przez samo rozgrzanie albo oziębienie, a siarka nabiera bardzo mocney elektryczności, kiedy się ią w naczyniu glinianym roztopi, i nagle na powietrzu razem z naczyniem ostudzi i ostudzoną wyimie z naczynia. Przypomniawszy sobie także, że grzmoty i pioruny po większey części powstaią, naybardziey w ten czas, gdy temperatura powietrza nagle się odmienia, tedy uzna się, że owo mniemanie nie iest bez fundamentu, iakoby taż sama odmiana temperatury powietrza była właściwą przyczyną elektryczności chmur.

Względem innych pytań, w tey okoliczności, iużeśmy w przeszłey części odpowiedzieli, co tylko było można, iednakowoż dla większego obiaśnienia tey materyi, przytoczemy tu ieszcze co może być tylko naypewnieyszego.

Według wszystkiego podobieństwa, właściwą przyczyną wszystkich elektrycznych skutków, iest iedna niewymownie delikatna i sprężysta płynność (*Fluidité Elastique*) która się po powietrzu i wszystkich na ziemi ciałach z wielką równością rozszerza.

Pòki ona ieſt w tym ſtanie ròwności i ſpokoyności, żaden iey zmyſł nasz doſtrzeć nie może; gdy zaś przeciwnie poruſzy ią przyczyna iaka, nabiera w ten czas ſpoſobności, iż ſię może dać poſtrzeć zmyſłom naſzym. Na ów czas oko widzi ią w poſtaci więkſzego lub mnieyſzego światła; ucho ſłyſzy ią gdy wzruſza z nieiakim trzeſzczeniem powietrze, powonienie czuie iakiś phosphoryczny kwas; a dotykanie doznaie powſzechnego wſzyſtkich Nerwòw zatrzęśnienia.

Kto ſobie tu wſpomni, iż żadne ſpoczywaiące ciało nie może ſię dać ſłyſzeć uſzom, i że nawet oczy te tylko widzą obiekta, ktòrych powierzchowność ieſt wzruſzona i wſtrzęśniona od światła, temu nie będzie ſię zdało nic w tym dziwnego, że ta nie widzialna materya, ſtaie ſię widzialną przez poruſzenie. Te zaś poruſzenia znoſzą zawſze iey pierwiaſtkową ròwnoważność. W iednym mieyſcu nagromadzi ſię iey więcey, w drugim zaś umnieyſzy ſię iey. Jako ſprężyſta płynność powrócilaby ona natychmiaſt do ſwego naturalnego ſtanu, iak tylko przyczyna, ktòra równoważność znioſła uſtałaby, po-

dobnie iak powietrze rozſzerza ſię znowu równo, gdy uciſkanie iego w iakim mieyſcu przeſtanie: ale odpór różnych ciał, ieſt na przeſzkodzie iey wolnemu poruſzeniu, a zatym muſi dłużey trwać w tym gwałtownym ſtanie. Ze iednak nie uſtaie iey uſiłowanie powrócenia do naturalnego ſtanu, to, ieſt właściwą przyczyną wſzyſtkich elektrycznych ſkutków. Okazuie ſię ta przyczyna, nie tylko tam gdzie ſię aż nadto znayduie elektrycznego ognia, w iakim ciele, ale też i tam gdzie ciało iakie utraciło część iaką ognia tego. Pierwſze znayduie ſię w ſtanie *elektryczności przytomney* (*electricité poſitive*) drugie zaś w ſtanie elektryczności nie przytomney: *electricité negative*. Czyniąc pilne uważania można obie te różne elektryczności rozeznać iedne od drugiey. Kiedy ſię trze dwa ciała iedno o drugie, to zawſze iedno z nich otrzyma *elektryczność przytomną*, drugie *nieprzytomną*. W pierwſzym uſiłuie zbytecznie nagromadzona materya rozſzerzyć ſię, wypada w poſtaci iſkier ku wſzyſtkim prowadzącym ią ciałom, które ſię zbliża do niey, w drugim zaś ma ſię ona przeciwnie, i wſzyſtkie pobliżſze oſobliwie prowadzące

materyą elektryczną ciała, wypuszczaią skry ku niemu i usiłuią tym sposobem udzielić mu zbyteczney materyi elektryczney swoiey. Naymocnieyszy atoli wypad, trafia się zawsze, kiedy ciała iedno *elektryczne przytomnie*, a drugie *elektryczne nieprzytomnie* zbliżą się do siebie, z przyczyn których się można łatwo domyślić, gdyż tu równoważność iest naybardziey zniesiona.

Z tego można łatwo poznać co się w obłokach dzieie. Jeżeli z iakiey przyczyny nagromadzi się w iedney chmurze więcey materyi elektryczney niż w drugiey, albo też ubędzie iey natychmiast tam, gdzie iey iest naywięcey, powstanie usiłowanie aby przez uderzenie piorunowe w ciała, które iey maią mniey w sobie, przywrócić rownoważność. Sam tylko odpór powietrza może wstrzymać do dłuższego czasu, to uderzenie czyli wypadnienie piorunowe. Ale gdy się taka chmura przeładowana materyą elektryczną zbliży do inney albo iakiego wyniesionego ciała, gdzie powietrze iako leksze nie czyni tak wielkiego odporu, w ten czas piorun wypada i przywraca się równoważność. Ztąd nie

może uderzyć drugi raz piorun z teyże ſameу chmury, póki albo ſię iey elektryczność nie pomnoży znowu, albo też nie natrafi na ciało maiące przeciwną elektryczność. To to okazuie, że pioruny zdołu do góry biiące nie maią nic w ſobie niepodobnego, i że ſię trafiaią w ten czas, kiedy chmura ma *elektryczność nieprzytomną*. W tym przypadku bowiem ziemia udziela iey ſwoiey *elektryczności przytomney*.

W tym mniemaniu dadzą ſię także łatwo wytłòmaczyć, i inne elektryczne ſkutki. Przyciąganie lekkich ciał, które ieſt pierwſzym elektryczności ſkutkiem, a które także w obłokach dało ſię widzieć, patrz na karcie 619 okazuie oczywiście uſiłowanie elektryczney materyi względem przeyścia z iednego ciała do drugiego. Po uderzeniu chronią ſię iedno drugiego wzaiemnie, bo iuż nie maią nic w ſobie do udzielenia, ale owſzem ſą ſobie na przeſzkodzie w uſiłowaniu ſwoim, ale ieżeli lekkie ciałko nabytey elektryczności może udzielić iakiemu innemu, to znowu ieſt w ſtanie przyięcia w ſię uderzenia drugiego i naſtąpi powtòre przyciąganie.

Ta to iest naypodobnieysza przyczyna wzaiemnego przyciągania i odpychania w elektrycznych wiadomościach. Jeżeli się zawiesi kulkę korkową między dwiema dzwonkami, z których iedna iest elektryzowana, to obaczy się z pociechą iak ona przeskakiwać będzie od iednego dzwonka do drugiego. To iest będzie ona nabierała od iednego dzwonka elektryczności i zaraz iey udzielała drugiemu. Ztąd ieden ią będzie przyciągał do siebie drugi zaś odpychał. Toż samo dzieie się, kiedy dzwonki znayduią się w stanie elektryczności przeciwney. I w powszechności naywiększe okazuie się przyciąganie między ciałami, z których iedno ma *elektryczność przytomną*, drugie zaś *nieprzytomną*.

Teraz według obietnicy przedtym daney powinnibyśmy tu zakończyć tę materyą przytoczeniem bardzo ważnych przestrog, które zachować trzeba dla uniknienia niebezpieczeństwa pod czas każdych grzmotów i piorunów. Ale że mieysca chcemy oszczędzić, dla następuiących artykułów, a prócz tego przestrogi te godne są pilnieyszey i świeżey uwagi, przeto ie

do naſtępuiącey części, w roku przyſzłym odkładamy.

XII.

Góry Pyreneyſkie.

Góry Pyreneyſkie, które dzielą Francyą od Hiſzpanii, ſkładaią paſmo, które ciągnie ſię zacząwſzy od *Fontarabii* aż do *Perpignanu*. Te niezmierne gmachy ſkładaią tylko iedno ciało, które ſię w proſtey linii rozciąga. Nie masz tam żadnego przechodu z iednego państwa do drugiego. Trzeba ſzukać mieyſc w tych górach, które nie tak ſą wyſokie iak inne i wſpinać ſię na nie. Te to niżſze góry nazywaią przechodami. Pyreny w ogólności wzięte, ſą iednym z naypięknieyſzych widokiem. Rozmaite weyźrzenia, pyſzne natury ozdoby, a czaſem ſamo głuche milczenie tych ſtron dzikich, częściey zaś ſzum rzek z gór ſpadaiących, w prawiaią duſzę w uſtawiczne zadumienie.

Człowiek świadomy natury znayduie wiele nowych rzeczy; a gdzie tylko rzuci okiem, wszędzie go porusza maiestat natury, która tyle różnych skarbów z tak godną siebie szczodrobliwością w owych mieyscach nagromadziła. Lubo to iest pewna, że góry te nieprzerwanym ciągnące się łańcuchem nie są iednakowey wysokości, niepodobna iednak było zmierzyć te dokładnie, które są naywyższe, ponieważ powietrze na nich iest zawsze mgliste, które regularność barometru odmieniaią.

Skały na wierzchołkach gór naywyższych są wcale łyse. Wydaią one się przez to samo straszliwsze, a na wielu są porobione znaki od piorunów. W iaskiniach i rozpadlinach rosną różne krzewy za któremi niespracowany *Tournefort* musiał się od skały do skały czołgać, zaś w dolinach daią się widzieć ostatki naywyższych wierzchołków od piorunów lub innym przypadkiem postrącanych. Składaią one się z siwego kamienia, który to tylko ma podobieństwo do marmuru, że iest wapnisty. Dla tego też mieszkańcy dolin owych palą z nich wapna. Marmur, którego tu iest bardzo wiele, leży nie bardzo wysoko. A

zaś nad marmurem aż do ſamego wierzchołku idzie ſiwy kamień tu i owdzie cokolwiek od ſiebie odmienny.

Gory maią w ſobie wielką moc kruſzców; ale że ſię znayduią zazwyczay w nayokropnieyſzych ſtronach, przeto ci którzy ich ſzukaią łatwo ſię daią odſtraſzać niebezpieczeńſtwami i trudnościami na ktoreby ſię trzeba narażać.

Naypoſpolitſze ſą miedź i żelazo, znayduie ſię także ołów, koperwas, ſiarka i nawet ſrebro ale nie wiele. Siarkę znayduią tam często pod oſobliwſzemi poſtaciami. Czaſem tak ona wroſła w marmur, że kiedy ieſt wypolerowany to zdaie ſię iakby w nim małe złote koſtki oſadzono. Oſobliwie zaś wraſta ona tam w kamień biały, maiący tu i owdzie plamy błękitne, dobywaią tam także *Markazytu* w ſztukach, który ieſt podobny do Angielſkich ołówków, ieſt tam także doſyć kwarżu i kamienia łupnego przezroczyſtego czyli talku.

Widziałem gruzy czyli oſtatki odrzucone kruſzców miedzianych, które wiſiały od ſkały i z nią iednę maſſę robiły, co ieſt pewnie znakiem dawnego Vulkanu. — Co

do

do kryſzału nie ieſt on tam wielki, a zaś nigdym nie mogł natrafić na co takiego, coby było prawdziwie rzeczą ſkamieniałą. Podobnież małom tu widział muſzelek. Ale za to w nieiakiey odległości od gór bardzo ſię ich wiele znayduie, na dwie albo trzy mile od miaſta *Aire*, które leży na 10 mil od gór, znayduią ſię one różnego kſztałtu, leżą warſztami poziemnemi, i ſą pomieſzane z grubem piaſkiem tak że ich używaią w wielkich ſztukach zamiaſt kamieni do murów, między temi muſzelkami niektòre ſą bardzo wielkie i ich ſkorupy ſą ze wſzyſtkim całe.

Nie można o tym wątpić, że przedtym w gòrach Pyreneyſkich robiono około ſkopalni. Na niektórych wyſokich gòrach widać ſzyby ludzkiemi zrobione rękami, oſtatki murów ieſzcze bardziey o tym przekonywaią. Mieſzkańcy tamteyſi mniemaią, że te ſzyby Maurowie wykowali. W powſzechności gòry te maią w ſobie rozmaite ſkarby. Rzymianie dobywali z tamtąd złota i ſrebra, ale tylko z tamtey ſtrony ku Hiſzpanii gdzie gorącość klima może ſię przykłada cokolwiek do wyprowadzania tych metallòw. Domyślaią ſię ta-

kże, że Kartaginczykowie kopali w tychże górach. W niektòrych iamach rodzi się ieden osobliwszy y użyteczny kamień, ktòry składa się iakby z nici plecionych i do kupy zwiniętych, trafiaią się sztuki tego kamienia, ktòre podobne są na weyźrzenie do garści siana. Kamień ten iest na wylot przedziurawiony, miękki i pełen wody, kiedy wychodzi z kopalni, i da się łatwo motyką dobywać, ale w kilka dni bardzo twardnieie. Wytrzymuie on ogien naygwałtownieyszy, i dla tego używaią go do pieców szmelcarskich.

Nie będę nic mówił o marmurach ktòrych bardzo tu są różne gatunki. Nie ktòre zamiast łyżek maią plamy kwadratowe zielone i siwe na przemiany, tak iż ze wszystkim są podobne do szachownicy. Sama dolina *Aspe* ma przeszło 60 gatunkow marmuru. Są tu także piękne sztuki Granitu i Agatu.

Nigdzie prawda nie czytamy ażeby Pyreneyskie gòry doznały kiedy iakiey odmiany od Vulkanu lub trzęsienia ziemi, iednakowoż iest wielkie podobieństwo, że iedna wielka dziura, ktòra się tam znayduie, zrobiona iest od Vulkanu; kształt iey

ieſt okrągły. Wſzyſtkie gatunki ziemi, które od ſpodu gòry aż do wierzchołku otaczaią tę kotlinę, zdaią ſię być ſpalone, wyglądaią czerwono, i ſą podobne do cegły. Podczas deſzczu łatwo ſię rozpuſzczaią i farbuią wodę. Nad tą kotliną na wierzchu gòry ieſt wielkie i głębokie iezioro, ktòrego pewnie przyczyną był także Vulkan. Ponieważ ono leży tak wyſoko, dla tego prawie przez 8 mieſięcy każdego roku ieſt ścięte lodem. Przecież mimo tego poławiaią w nim pſtrągi ktòre 12 funtòw ważą.

Ponieważ te góry ſą nie zmiernie wyſokie a bardzo przykre, przeto śniegi z nich ſtaczaiące ſię, które tam zowią *Lavanges*, robią w tych ſtronach wielkie ſzkody. Te bryły, tocząc ſię od ſamego wierzchołku, co raz ſię powiękſzaią, tak że wſzyſtko ruynuią na co tylko napadaią, ſzypkość niewymowna z którą ſię ſtaczaią, robi ſtraſzliwy łoſkot i takie wzruſzenie powiętrza, że drzewa z korzeniem bywaią wyrywane o 50 krokòw w przód, niż bryła śnieżna nadeydzie. Bywaią niektòre z nich tak niezmierney wielkości, że wielkie ſkały z ſobą porywaią, te ułomki

ſkał robią tedy z śniegiem iednę maſſę, która ſię nawet w lecie długo utrzymuie. Niektóre wſie muſiano oddalić z mieyſca na którym były w niebezpieczeńſtwie od tych ſtaczaiących ſię śniegów. Roku 1770 wiele ludzi razem z domami i bydłem porwały te śniegi i na miazgę zgniotły. Widziałem mieyſca w laſach w których zacząwſzy od wierzchołku aż do ſpodu góry, drzewa były powyrywane na 100 kroków wſzerż. Drzewa zaś ſame były połamane w kawałki, lubo niektóre z nich były na łokieć grube.

W powſzechności na dolinach Pyreneyſkich ſą różne laſy. Bukowe i Jodłowe udaią ſię tam naylepiey, dębina rośnie tylko pomiernie, i nigdzie nie widać takiey, żeby ſię zdała do budowli, wyiąwſzy na ſpodzie gór nayniżſzych, które ſię ſtykaią z równinami. W śrzodku i ku wierzchołkowi znayduią ſię niektóre ſoſny, ale niewielkie i ieſt ich mało. Jodłowe laſy ſą doſyć wielkie, las *Iſanx* zaymuie 3500 morgów. Cała ta okolica ieſt okryta iedliną, a po ſtronach znayduią ſię buki. Oprócz tego ſą ieſzcze inne laſy iodłowe, między innemi las przy *Cyabas*, który le-

ży na końcu doliny Osan i Iraty, niedaleko *Saint Jean-Pied de Port.*

Lubo te lasy są wielkie, iest iednak wielkie podobieństwo że przed tym ieszcze były większe. Na dolinach mieszkaią Pasterze, którym na tym zależy, aby iak naybardziey swoie pastwiska rozszerzali; wypalaią oni zatym lasy, które im są na przeszkodzie, młode zaś które się puszczaią psuie bydło. Prawa zakazuią Pasterzom wyganiać bydła w pewne strony, aż do pewnego dnia w roku, gdy potym Pasterze przyidą tam z bydłem, zastaią pastwiska okryte młodemi drzewkami, których nasienie wiatry tam zaniosły. W powszechności lasy te, dla tego sie tam utrzymuią ieszcze że rosną w mieyscach nayokropnieyszych i przepaścistych, na które trudno się dostać ludziom.

Niedźwiedzie, wilki, i dzikie kozy, sarny, i dziki, są to zwierzęta, których się naywięcey znayduie na Pyreneyskich górach. Są tam także dzikie koty podobne do Tygrysów, wysokość ich iest na 15 calów, długość, na 30, a maią po sobie cętki iak Tygrysy. Napadaią one na owce i iagnięta i pożeraią ie. To ich czy-

ni niebeſpiecznemi; ſzczęście! że ſię rzadko trafiaią. Naywiękſzą plagą dla paſterzy tamteyſzych ieſt niedźwiedź. Rozdziera on bydło tym łatwiey, iż ſię go nie boi. Przed wilkiem ucieka ono zdaleka, z niedźwiedziem zaś chodzi śmiało. Powiadaią iż on korzyſta z tey poufałości z ſobą i wybiera ſobie naytłuſzczeyſze bydlęta kiedy mu do tego pſy i Paſterze nie przeſzkadzaią. Choć rozdziera na mieyſcu bydle iakie, nie zważaią na to inne, ale go wąchaią i paſą ſię na okoł niego. Nigdy on nie robi ſzkody bliſko ſwoiey iamy ale z daleka, aby go nie wynaleziono i nie napaſtowano. Jednakowoż poſtrzegaią go na koniec, i cała okolica zbiera ſię na wytropienie i zatracenie iego. Kto ſkòrę iego przyniesie, ten bierze od gromady 30 liwrów. Strzelcy odważni ścigaią go nawet poiedynczo aż do ſamey iaſkini w ktòrey ſię kryie, lubo ieſt bardzo niebeſpieczno gdy go ktòry nie zaraz na mieyſcu położy ale go lekko zrani.

Dzikie kozy mieſzkaią tylko na naywyżſzych wierzchołkach gór, i ſzukaią mieyſc nayniedoſtępnieyſzych, aby ſię przed nieprzyiaciołmi ſwemi ubeſpieczyły. Ich

niewymowna ſzybkość ieſt im do tego na pomocy. Za iedną razą przeſkakuią one daleko z iedney ſkały na drugą; gdy ſię nie mogą inaczey ſchronić przed iakim nieprzyiacielem, rzucaią ſię na dół na 50 ſtop z gòry. Upadaią one zawſze na ſwoie rogi w tył zakrzywione a ſkronie maią tak mocne że ten upadek wytrzymuią. Ich polowanie muſi bydź bardzo ciężkie: ſą one chytre, i maią węch bardzo delikatny. Kedy poſtrzegą co ich może zatrworzyć, tedy iedna z nich daie znak wydaiąc głos podobny do piſzczałki, a cała trzoda rozpraſza ſię na wſzyſtkie ſtrony. Jednakowoż na wioſnę łapią ie w żelaza, gdy wytropią mieyſca ktòremi przechodzą. Pod czas zimy gdy wſzyſtko ieſt okryte śniegiem, ſchodzą one niżey, gdzie mech i kora drzew ieſt iedyną dla nich żywnością. Niedoſtatek paſzy ieſt przyczyną, że ſchodzą na łąki, wyżſze doliny, i bywaią tym mniey oſtrożnemi. W godzinę po tym iak ſię młode koźlątko urodzi, może iuż iść za ſwoią matką, i uniknąć poluiących myśliwców. Samica ieſt tak wielka iak naſze zwyczayne kozy, ale ſamiec oſobliwie ſtary, ieſt więkſzy od na-

ſzego kozła. Samce nie przychodzą do trzody aż dopiero na zimę. Pod czas lata ſzukaią ſobie dobrych paſtwiſk, i odpędzaią wſzyſtkich innych, którzyby ſię zbliżyli do tey okolicy.

Góry Pyreneyſkie ſą także ſiedliſkiem wielkiego mnoſtwa ptaków drapieżnych. Widać tam orły, ſokoły i t. d. Na nayważſzych gòrach przebywaią iarząbki, cietrzewie, pewny rodzay ſiwych bażantów i białe kuropatwy. Ale że wſzyſtkie żyią naybardziey miękkiemi i delikatnemi liſtkami iodłowemi, dla tego też maią bardzo nieprzyiemny ſmak terpentynowy. Naylepſza między niemi ieſt kuropatwa biała. Zlatuią one ſię w kupę iak tylko zaczynaią śniegi padać, i przepędzaią zimę pod śniegiem gdzie ſobie drogę wygrzebuią, ſzukaiąc korzeni i mechu.

Znayduią ſię także na tych gòrach inne ptaki ktòre im ſą właściwe *np.* wrony z czerwonym dziubem i nogami. *Piquebois noirs*, mały ptaſzek koloru pięknego czerwonego, który żyie paiąkami, toż inny rzeczony. *Merle d'Eau* daią mu to nazwiſko dla ſwego śpiewania i koloru. Bawi on ſię zawſze przy wodach. Przeci-

wnie zaś nie masz tam tych ptaków które przebywaią na równinach: gdyż ich zimno tamteysze odstrasza. Podobnież mało tam znayduie się gadzin iadowitych, ponieważ śnieg tak długo ziemię okrywa; są tam iedne iaszczurki i wąż pewny, który ma czerwoną skòrę ale bardzo o niego trudno, iak i o tamteyszą zmiię zielonawą, ktòra iest bardzo płaska i czołga się tak leniwo, że się ledwie rusza z mieysca: ukąszenie iey bardzo iest szkodliwe.

Powiedziałem, że góry pyreneyskie robią iakowyś łańcuch, który się w prostey linii wyciąga. Mimo tego iednak ròżną one maią wysokość. Niższe z nich nazywaią dolinami, mieszkaią na nich i z wielką pilnością uprawiaią. Są one bardzo miłe na weyzrzenie, a czyste powietrze, ktòrym tam ludzie oddychaią czyni im wdzięczne na nich mieszkanie. Jednakowoż grunt nie iest urodzayny, gdyż po większey części zrobił on się z obalonych wierzchołków gór wyższych, i ma w sobie bardzo wiele kamieni a mało ziemi. Prócz tego powietrze podlega tam ustawicznym odmianom. W lecie bywa po kilka grzmotòw i nawalnic przez dzień, ktò-

re lubo nie długo trwaią, ſprawiaią iednak wielkie powodzie z przyczyny wielkiey wyſokości z którey woda ſpada. Zimno zaś, które po nich zazwyczay naſtępuie ieſzcze ieſt ſzkodliwe dla urodzaiow, iako i grady które tam wielkie ſzkody robią. Na koniec żniwa bywaią tam daleko poźniey niż na równinach, a niektòre rośliny w cale tam nie doyrzewaią.

Maiątek mieſzkańców ieſt po więkſzey części w paſtwiſkach, które pomnażaią ludność bardziey niżby ſię kto ſpodziewał. Nie raz ſię trzeba zdumiewać nad wielkością Wſi znayduiących ſię na ſamym końcu wązkich dolin, które ſą otoczone zewſząd przepaściami, i do których nie można ſię doſtać iak tylko małą ścieſzką. Różne z tych oſad, ſą iakoby w śniegach przez 6 mieſięcy zakopane. Przecież naymnieyſzy kawałek ziemi, który może co rodzić, uprawiaią i zaſiewaią. Noſzą czaſem ziemię między ſkały iak w Szwaycaryi. Tu to naypięknieyſze oczom wyſtawiaią ſię widoki, które odmieniaią ſię prawie nieſkończenie: pola, laſy, łąki, otoczone ſkałami, których wierzchołki kryią ſię w obłokach, czynią tak miłą różni-

cę, iż duſza doznaie pociechy, iakiey nigdzie nie może doświadczać.

Obfitość paſtwiſk, a niedoſtatek pol, przymuſza prawie wſzyſtkich mieſzkańców do paſterſkiego życia; które ieſt nudne i bardzo trudne. Zaraz na początku maia gdy śnieg zginie po części, wſpinaią ſię oni wraz z trzodami ſwemi na gòrę, i dzielą ſię paſtwiſkami. Każdy w ſwym wydziale ſtawia ſobie chatę, na 4 albo 5 ſtop wyſoką, i nakrywa ią korą z drzewa. W tym to pałacu mieſzka na całe lato. Jego robotą ieſt chodzić z bydłem, trzymać go w kupie, bronić go przeciw wilkom i niedźwiedziom, i ſzukać mu cienia przed ſłońcem, które tam ſtraſznie pali. Niektòrzy robią przy tym wſzyſtkim pończochy. Z rana i w wieczor doią owce ſwoie i robią ſery, które w ſwoich budach ſuſzą. Żony i dzieci przychodzą do nich co 8 dni, przynoſzą im żywność, a biorą do domu ſery. Paſterze zaś chodzą tylko co dwie niedzieli do Wſi dla ſłuchania Mſzy. Połowa z nich zoſtaie dla ſtrzeżenia trzody, lubo ich zaſtępuią tym czaſem dzieci. Za zwyczay trwaią oni na wyſokich gòrach aż do końca Septembra.

kiedy mgły nastaią i przymuszaią ich do opuszczenia gór i zimowania na dole. Wielka moc drapieżnych stworzeń idzie zawsze w też tropy za niemi; iako to: wilki, orły, które iuż przyzwyczaiły się żyć z ich szkodą. Ponieważ męszczyzni zatrudniaią się zawsze pilnowaniem trzod, przeto kobity prowadzą gospodarstwo całe. Widzieć ie gnoy na głowach dzwigaiące, pod czas gdy się czołgaią na góry; oczyszczaiące pola, albo też za przęgaiące się do brony. Często okopuią one pszenicę. Jednym słowem pracuią one ustawicznie dla miernego i niedostatecznego żniwa. Grunt rodzi co rok, ale zasiewaią na nim raz pszenicę, drugi raz tureckie zboże. Doliny na których iest wiele pastwisk, żywią owe konie, które są znaiome całey Francyi, i wiele rogatego bydła.

W powszechności Górale tuteysi są rostropni i pracowici. Robią oni sobie sami wszystkie narzędzia których potrzebuią, kiedy chcą budować, umie sobie każdy piec zrobić do palenia wapna.

Dolina *Aspe* do której się schodzą drogi z lasów *Issanx* i *Pakt*, ma na wszystkie strony piękne weyźrzenia. Jest ona prawie

okrągła, i ma na pòł mili w ſzerż i wzdłuż. W pośrzodku płynie rzeka *Gave*. Powiadaią iż Rzymianie przez tę dolinę przedarli ſię do Hiſzpanii. Napis wyryty na ſkale przy drodze, opiewa iż tę drogę naprawili. Nie podobną rzeczą zdaie ſię, aby wielkie woyſko mogło przechodzić tędy. Gdyż ta ſtrona gòr Pyreneyſkich ieſt nayniedoſtępnieyſzą, i iednemu powozowi ciężko ſię tu przeciſnąć, choć od kilkunaſtu lat robią około poprawienia drogi.

XIII.

Wąſionek natura, i ſpoſoby nayprzyzwoitſze ich wytępienia.

Dokończenie.

Ponieważ tedy *Phaleny*, czyli ſamicę motila zimowego, nie mogą latać, przeto czołgaią ſię one na drzewa, dla złożenia na nich iaiek ſwoich. To zaś ſa-

mo podaie ſpoſób chwytania ich. Trzeba gruby iaki papier w przod woſkiem napuſzczony, poſtrzyć w paſki na cal ſzerokie. Temi paſkami trzeba obwiązać drzewa ſpodem tak mocno, żeby między papierem i drzewem nie mogła ſię przeciſnąć wąſionka. Zamiaſt papieru, można drzewa po obwiązywać łyczkami świeżemi, albo w wodzie odmoczonemi, albo paſkami z płotna woſkowanego, (kraiek ſukiennych nie można używać do tego:) zrob potym maść z oleiu i ſmoły nad wolnym ogniem razem zmieſzaney, i po namazuy nią owe papierowe lub łyczkowe obrączki. Można ie nawet namazywać ſamą ſmołą. Ale gdy naſtaią zimna, trzeba do niey przydawać trochę oleiu. Kiedy ſmoła ieſt zmieſzana z oleiem, to nie trzeba odnawiać namazania owego iak co 5, 6 dni, gdyż nie tak prędko tężeie. Samą zaś ſmołą trzeba namazywać co trzeci lub czwarty dzień. Ale z początku trzeba to czynić, co dzień prawie, gdyż obrączki tak z płotna woſkowanego, iak z ſkory drzewa lipowego, olſzowego, lub wierzbowego, piią w ſie z razu maść owę. Na to też trzeba uważać, aby nie koniecznie

całą obrączkę zamazać, ale ſpodem trzeba zoſtawić małą prążkę, dla tego, aby miała gdzie maść ociekać. To zrobiwſzy będzie ſię miało pociechę co rano zaſłać pewną liczbę ſamic, które uwięzną w tey maści, a zatym bez wielkiey, zmudy można będzie dość wąſionek wytępić; oſobliwie, gdy ſię toż ſamo na wioſnę powtorzy, aby ieżeli ktòre wąſionki wylęgą ſię między liściem na ziemi, nie mogły wleść na drzewo. Obieraiąc co rano zchwytane wąſionki, znaydzie ſię czaſem pod niemi na drzewie iaia, które ze ſtrachu upuſzczaią; te trzeba zaraz zebrać i ſpalić. Nawet w liściu pod drzewem, znayduią ſię motyle ſamice. Aby więc nie trawić czaſu nad ſzukaniem, naylepiey zgrabić dobrze liście i ze wſzyſtkim włożyć go w gnoiówkę tak, żeby potym było przywalone gnoiem przez zimę, od czego ſię iaia popſuią. Drudzy liście te palą. Jeſt ieſzcze inny ſpoſób na te wąſionki: Zrób z pakuł czyli paździerzy lnianych wązkie powrozełka i poprzewiązuy niemi drzewa, bliſko ziemi, zaś nad niemi na pòłtora łokcia wzdłuż obwiąż drzewo ſłomą targaną. Wąſionka nie prze-

drze ſię na drzewo przez pakuły i ſłomę, nie będzie ſię tam mogła parzyć, a zatym z iaiek nie wylęgą ſię młode wąſionki tak, iak z iay nie wylęgą ſię kurczęta, kiedy kura nie była deptana.

3. *Obrączko-wąsionka*, ma 16 nóg, łebek okrągły i iaſno błękitny, z dwiema czarnemi kropkami na czele: brzuch ieſt cały błękitny, grzbiet zaś prócz tego koloru ma czerwone i czarne prążki, i tu i owdzie włoſy. Należą one do rodzaiu wąſionek w kupie żyiących, owiiaią ſię razem w ſiatkę, ſkładaią w niey ſwą powłokę, i zoſtaią w tym owiciu póki tylko żyią, młode nawet, gdy z niego wylezą, ſchodzą ſię do kupy, gdy ieſt zimno. W czerwcu rozchodzą ſię, kryią ſię po ſzparach w drzewie, i w domach, owiiaią ſię tak iak iedwabnice, a po 14 dniach wylatuią z tego owicia iak motyle nocne koloru żółtego. Samica ma także ſkrzydła iak ſamiec, ale mało co lata, ſkłada zaś iaia ſwoie około gałązek, na kſztałt pierścionka. Ztąd ſię też zowie *obrączko-wąſionką*. Każda nieſie po 200 takich iay, z których na wioſnę robią ſię znowu wąſionki, które kwiecie, młode liſtki i

owoce

owoce pożeraią. Trzy tedy ſą ſpoſoby gubienia ich. *Nayprzod* trzeba iay po gałązkach ſzukać, z pilnością ie obrać i ſpalić. *Powtóre*, ich małzkarki czyli powłoki, pòki z nich nie wylecą, zbierać i palić. *Potrzecie*, w Kwietniu ich gniazda zdzierać z drzew i palić. A na koniec, gdy ſię pod czas zimna na iaką gałąz znidą, można ie opalić, naſypawſzy prochu w fuzyą i nie przybiwſzy go niczym. Albo też można ie tam iakim gałganem okryć i gnieść. Ale ieżeli nocy ſą ciepłe i nie ſchodzą ſię do kupy wąſionki, to trzeba wziąść drzewa zprochniałego, czyſtego a ſuchego końſkiego gnoiu, i cokolwick ſię z trudnością pali, uſuſzyć to i zetrzeć na proch gruby. Przymieſzać do tego łoiu w kawałkach, i ſiarki tłuczoney. Gdy ieſt czas wolny od wiatru, podſtawić pod drzewem garnek z ogniem i rzucać nań po troſze tey mieſzaniny; z tego powſtaie dym zaraźliwy, od którego wąſionki ſpadać będą z drzewa iak grad na ziemię, i łatwo ie będzie deptać.

4. *Piono-wąsionka, czyli dębowa wąſionka* tak nazwana, że gdy ſię naie, ſpoczywa na pniu, i że gdy wſzyſtko w ogro-

dach ſpuſtoſzy, idzie na dęby, ma ona 16 nóg, a czaſem bywa na 2 cale długa. Ciężko ie gubić, póki ſą wąſionkami, gdyż ſiedzą oſobno na drzewie, i kryią ſię bardzo. Ale naylepiey ſzukać w Sierpniu, gdy ſą maſzkarkami, czyli pupkami, albo też nocnemi motylami; a naybardziey trzeba naiąć ludzi i dzieci, aby ſzukały ich iay, których na raz każda ſkłada po 400 kupkami, po płotach i drzewach, tak dalece, że ieżeli naiemnik zbierze do ſpalenia takich gniazd 200 na dzień, to zepſuie ſię przez to 40 tyſięcy iay a zatym przyſzłych wąſionek.

5. *Wąſionka liście wiiąca.* Napadamy częſto liſtki zwinięte, co za zwyczay dwie wąſionki razem robią, w których ſiedzą wąſionki. Jak tylko weźmie ſię w rękę taki liſtek, ſpuſzcza ſię z niego wąſionka po nitce i ucieka. Tych wąſionek wytępi ſię wiele grabiąc liście, i paląc albo w gnóy rzucaiąc. Można także łapać ich motyle wyſtawiaiąc w nocy latarnie z ſiatkami, w których więzną. Dym także ow dobry ieſt na nie.

6. Na koniec oſtatnia wąſionka ieſt to *naywiękſza*, bo ma przeſzło dwa cale wzdłuż.

Samice ieſzcze ſą więkſze niż ſamce. Samica nigdy nie wychodzi z mieyſca w ktòrym ſię urodziła, ale zrobiwſzy ſobie okrągło podługowatą ſiatkę koloru ſłomianego, w niey czeka na ſamca. Nie maſz tedy na nie lepſzego ſpoſobu iak dać poznać dzieciom tę ſiatkę, aby iey ſzukały i w niey ſamice wytępiały.

XIV.

Ciąg i łowy rożnego ptaſtwa, oſobliwie grzywaczy w gòrach Pyreneyſkich.

Gòry Pyreneyſkie w większey części ſwoiey, żywią wſzyſtkie zwierzęta, ktòre mieſzkaią w innych gòrach Europeyſkich z tey ſtrony Szwecyi. Nie trudno tam o wilki, dziki, ielenie, ſarny, dzikie kozy i t. d., ale niektòre z tych nie znayduią ſię w cale w tey małey części gòr Pyreneyſkich, ktòre zacząwſzy od krainy

Soule ciągnie się przez Navarrę aż do Oceanu. Niedźwiedz czasem się tam tylko pokazuie, iako by wpadaiąc, zabiia iakie bydło i wraca się w góry *Soule* i *Bearnu*. Wilki także nie pokazuią się tam bardzo, dzików i sarn iest więcey, a naywięcey liszek, przy których iednak chowa się tak że niezliczona liczba zaięcy, mniey tam iest za to łaśić, wyder, kon i thorzy. Jest tam mnòstwo niezliczone Sępów, których widuią czasem po 100 krążących na powietrzu, gdy czuią blisko ścierw iaki. Rzeka, która płynie przez dolinę *Baggory* iest bardzo rybna, w pstrągi i węgorze, prócz tego kray ten ma kuropatwy czerwone, bekassy, kokosze wodne i inne ptastwo. Ale ieżeli ta strona, iako i całe pasmo gór Pyreneyskich ma dosyć zwierzyny przez cały rok, tedy naywięcey od miesiąca Sierpnia aż do porównania dnia z nocą zimie, ponieważ przez ten czas przelatuie przez nayniższe mieysca w tych gòrach, niezliczone mnòstwo wszystkich ptaków, które opuszczaią pólnoc, przenosząc się na zimę do Południowych kraiów.

To przelatywanie dzieie się każdego roku; zaczyna się w pół Sierpnia, od ma-

łych ptaſząt; ſigo-iadki, ſkowronki — i tyſiące ſłowików odpoczywaią po krzakach i płotach. Mieſzkańcy zaſtawiaią na nie ſidła zrobione dowcipnie, a mało znaiome gdzie indziey; ieſt to pręt w pałąk zakrzywiony, i maiący cięciwę, do którey poprzywięzywano rożne kluczki z włoſia, tak ułożone, iż ptak nie może uſiąść na pręcie, żeby ſię nie uplątał: dla tego też o ten czas wſzyſcy tam iedzą ptaſzki za zwyczay bardzo tłuſte. Po małych ptaſzętach, naſtępuią w Séptembrze przepiórki i ſynogarlice, które łapią na lep i ſieci, tak iak ſkowroneki. Synogarlica ma tam ſmak bardzo wyborny, kiedy ią potrzymaią 15 dni w klatce, przez który też czas utuczy ſię bardzo dobrze proſem. Za przepiorkami ciągną potym drozdy, kwiczoły. Bywaią lata w których te oſtatnie przylatuią w tak wielkiey liczbie, iż mieſzkańcy dla zachowania winnic od tych gości naprzykrzonych, muſieli ie odſtraſzać robiąc chałas kotłami i różnemi inſtrumentami. Łapią ie podobnie iak małe ptaki, po S. Marcinie przylatuią bekaſſy: uważaią to że one lecą iak we dnie tak w nocy. Ten marſz generalny woyſk

powietrznych kończą żórawie i gęſi dzikie, po których zaraz zima tęga naſtępuie.

Naycickawſzy z tych przechodów rocznich ptaſtwa, ieſt grzywaczy (*Columba vinago*) które tam zowią ſię *palumbes*, przelatuie ich moc nie zliczona przez wſzyſtkie niziny gór Pyreneyſkich, zacząwſzy od końca Septembra aż do S. Marcina. Poſtrzegaią ie tam troiakie; iedne, które nazywaią *bizet* albo *roquet*, ſą naymnieyſze i przelatuią naypierwey; drugie które lecą za temi ſą daleko większe i mięſiſtſze niż gołąb domowy; trzecie które lecą na oſtatku nazywaią ſię w niektórych ſtronach gór *papagorrys* ſą troche mnieyſze i gruchoczą bardziey niż inne. Te ſtworzenia lecą kupami, czaſem tylko po trzy lub cztery, niekiedy zaś po 200 lub 300. Po całych górach Pyreneyſkich łowią grzywacze, lubo nie iednakowym ſpoſobem. Ten który tu opiſzę, ieſt we zwyczaiu w niżſzey Nawarze; wyciąga on wielkiego przygotowania, wielu myśliwców, iednym słowem, ieſt to polowanie koſztowne, które gdyby ſię mogło dziać na równinach, zapewne bawili by ſię niemi wielcy Pa-

nowie, ròwnie iak polowaniem ieleni lub kuropatw.

Trzeba ſobie wyſtawić w iakim wąwozie między gòrami, pochyłość iakiego pagorku leżącego na Południe i drzewami zaroſłego; między iednym rzędem tych drzew w proſtey linii, kilka ſieci ſtykaiących ſię z ſobą, i proſto od dołu do góry rozwieſzonych, o 2 łokcie od tych ſieci na Północ kilka bud bardzo niſkich z gałęzi w których ſię ukrywaią myśliwcy, ktòrzy maią kierować ſiciami, daley z teyże ſtrony inne budy z gałęzi, rzeczone *Trepes*, które ſą zrobione na trzech albo czterech drzewach wyſokich, a oraz bardziey oddalonych od ſieci. W tych ukrywaią ſię myśliwcy i rzucaiąc w przyzwoitem czaſie łopatkę białą, ktòrą nazywaią iaſtrzębiem, powinni przeſtraſzać grzywacze, przymuſić ie do zniżania ſię ku ziemi, a zatym do wpadnienia w ſieci. Jeſzcze daley od ſieci i według położenia mieyſca, ſą poſtawieni inni myśliwcy na różnych górach, oſobliwie gdy ieſt więcey kanałòw między gòrami, oprócz tego, w ktòrym zaſtawiono ſieci, któremi mogły grzywacze przelecić a ten ominąć. Ci ſtrażnicy po

tych górach, trzymaią niby chorągiewki z płotna białego, któremi ruszaią, gdy postrzegą mnóstwo lecących kuropatw, i tym sposobem nie dopuszczaią im udać się w lewą ani wprawą, ale ie napędzaią prosto na sieci.

Ponieważ to polowanie trwa od początku Października aż do w pòł Listopada, kiedy mgły, wiatry i deszcze zimne oznaczaią zbliżaiącą się zimę, przeto bywaią dni takie w ktòre dla niepogody grzywacze przestaią ciągnąć; na òw czas myśliwcy przepędzaią dzień smutnie na pròżnym oczekiwaniu, a to w mieyscach pustych i wcale niewygodnych: ale kiedy iest pogoda, i wiatr po temu, nic przyiemnieyszego nad to polowanie.

Znaki chorągiewek na gòrach postawionych, ostrzeganie przez trąbę głos pomnażaiącą, gwizdanie ròżne myśliwcòw na drzewach ukrytych, ukrywanie się iak naypilnieysze tych, ktòrzy pilnuią sieci; milczenie, które panuie w tey pustyni pomieszane z krzykiem, tych ktòrzy rzucaią łopatki za zbliżeniem się ptakòw, toż szczelest ktòry robią skrzydłami te ubogie ptaki wpadaiące w sieci; nagłe porywanie się

myśliwców, którzy biegną do swego łupu, chwytaią go, i chowaią, osobliwie kiedy drugi znak uwiadomia o zbliżaiącym się drugim stadzie; wszystko to mówię wystawia iakby widok teatralny, który sprawuie osobliwszą pociechę.

Grzywacz, iak i inne gołębie, ma lot bardzo szypki; iest boiaźliwy i niedowierzaiący, a to nie bez przyczyny. Wysoko na, powietrzu, iest w niebezpieczeństwie od ptaków drapieżnych; ieżli się zniży ku ziemi, naraża się na sidła i strzelbę: dla tego też boi się on wszystkiego; i ruszanie się, lubo z dalcka, białego płótna odstrasza go aby nie leciał w tę stronę. Tym sposobem, człowiek przemyślny prowadzi po powietrzu całe stada tych boiaźliwych ptaków, iak gdyby ie miał na sznurku, i kieruie ich drogę, iakby mimo ich woli, tam gdzie maią stracić życie lub wolność.

Nie opisuię tu dla krótkości, iak zostawiaią te sieci, które za zwyczay rozciągaią się w poprzek wąwozu iakiego pochyłego na 40 sążni. Wspomnę tylko, że do tego trzeba drzew koniecznie, któreby ie i sznury na których się utrzymuią, zasła-

niały, bo ten ptak ma wzrok bardzo bystry. — Budy ſą zrobione z kołków ku ſobie nachylonych, i nakryte gałęziami, gdyż koniecznie człowiek utrzymuiący ſznur i ſieć wyciągaiący powinien być dobrze zaſłoniony: ale też trzeba aby widział co ſię dzieie na 3. 4 łokcie przed ſiecią, i mògł ią opuścić w okamgnieniu kiedy tego trzeba; bo ieżeli grzywacze które lecą zawſze iednym ſzeregiem i obok ieden drugiego, uderzą w ſieć, gdy ieſzcze ieſt wyciągniona, to ſię ich nić niezłapie, albo mało co. Trzeba tedy opuścić ią przynaymniey na pòł łokcia, za nim ſię ſtado do niey zbliży, a w ten czas rzadko ſię trafia, aby całe ſtado nie było ſchwytane, albo przynaymniey większa część iego.

Trepierowie (*les Trèpiers*) ſą to ludzie poſtawieni na wierzchołkach drzew naywyżſzych i wcale ukryci w budzie zieloney, także zrobioney. Bywa ich mniey lub więcey według mieyſca. Jeſt wiele kunſztu w ich powinności. Oſtatni Trepier bywa zazwyczay na 150 kroków od ſieci, a za nim drugi i trzeci w takiey że odległości. Na przeciwko tych, z dru-

giey ſtrony wąwozu, ſtawiaią myśliwców z białemi chorągiewkami, ktòremi kiwaiąc z góry na dół, napędzaią ſtada gdzie trzeba. Toż mòwić o innych ktòrych ſtawiaią zdaleka czaſem na pół mile od ſieci na górach, aby odwròcić ptaki, od innych wąwozów, a naprowadzić ie do tego w ktòrym ſieci ſtoią.

Jak tylko ſię z daleka ukaże iakie ſtado, zaraz wiedzą o tym wſzyſcy, bo naypierwſzy ſtrażnik z chorągiewką pewnym krzykiem uwiadomia o tym drugiego, drugi trzeciego i tak daley. Kiedy ſtado ieſt iuż nagnane do pierwſzego *trepiera* na drzewie ukrytego, rzuca on w góre, iak tylko może naybardziey łopatkę z iedney ſtrony biało namalowaną, i krzyczy krótko. Mniemaią że grzywacze biorą tę łopatkę za iaſtrzębia. Bądź co chce, ieżeli łopatka ieſt dobrze rzucona, że idzie ani bardzo w proſt ani też płaſko. i że oſobliwie ſpada na ziemię prędko, tego momentu ſtado zniża ſię ku ziemi, choć by przedtym leciało iak naywyżey; na ów czas drugi *Trepier* kiedy widzi że grzywacze przelatuią mimo niego, rzuca drugą łopatkę; toż ſamo czyni trzeci, a ſtado

lecąc nie daleko od ziemi wpada z straszuym trzepiotaniem się w sieci które nagle opuszczaią.

Można się domyślić, że kiedy stado uderzy w sieć trochę opuszczoną, tedy śrzodek iey popchnie sobą, wierzch zaś upadaiąc na spod przykrywa ptaki, tak iż się znayduią w niey iak w iakiey kieszeni, wybieraiąc ie z sieci z wielkim pośpiechem w worki iuż gotowe; a potym ie przepatruią. Zabiiaią które są ranione, a obcinaią skrzydła które są zdrowe, i przenoszą wszystko do wielkiey budy, w którey myśliwcy przez cały czas polowania mieszkaią. — Ponieważ ten ptak uderza w sieć z wielką natarczywością, przeto wielka część stada rani się bardzo, a niektóre w cale sobie szyie przerzynaią. Czasem łapią inne ptaki razem z grzywaczami, nayczęściey iednak wpadaią w sieci iastrzębie które gonią toż stado.

Cena zabitych grzywaczy w tey okolicy kosztuie 12 *Sous* para, zaś żywych przedaią po 6 Liwrów tuzin, karmią ie potym żołędzią siekaną i pszenicą Turecką: ale że ten ptak iest żarłoczny, przeto iego długie żywiznie byłoby kosztowne.

Grzywacz tyie prędko w klatce: i ieſt potrawą bardzo delikatną: czy z ſoſſem iak bekas, czy też pieczony: ale powinien być tylko w pòł upieczony, aby mięſo ieſzcze krew pulzczało, na òw czas ieſt on bardzo kruchy i ſmaczny, gdzie go zaś pieką tak bardzo iak inne, tam ſtaie ſię twardym i łykowatym.

Doſtaią także grzywaczy innym ſpoſobem, to ieſt: przynęcaią ie wabikami na drzewa i ſtrzelaią ie, to polowanie nie ieſt tak koſztowne, ale też ani tak zabawne, ani tak obfite iak pierwſze.

Grzywacze iak i inne ptaſtwo ktòre przed zimą opuściło północne kraie powracaią zawſze tąż ſamą drogą nazad na wioſnę; ale ten przechòd nie ieſt iuż na òw czas tak regularny iak wieſieni. Ptaki te powracaią przez naſze góry w dorywczą, iż tak rzekę, i o nie iednakowym czaſie; zawiſło to od różney trwałości zimy, która w tych ſtronach mieſza ſię prawie z wioſną. Nie raz ucieſzywſzy ſię w Marcu wſzyſtkiemi wdziękami odradzaiącey ſię natury, widziemy w Kwietniu gòry naſze okryte lodami i śniegami.

XV.

Ryba Elektryczna.

Gymnotus Electricus.

Między wielu rzeczami osobliwszemi, których przymioty i naturę w tym dopiero naszym wieku odkryto, godna iest zapewne wiadomości ryba, która w morzu Amerykę południową przy *Surynam* i *Guyenne* ablewaiącym, znayduie się, a która też od niektórych nazywana bywa rybą Surynamską. Poławia się ona także przy brzegach Francuskich na oceanie i przy brzegach Afryki na Srzodziemnym morzu. Osobliwsza własność tey ryby iest ta, iż wszyscy, którzy się iey dotką albo w rękę wziąść ią odważą się doznaią tyle razy ile ryba natęży się po całym ciele, tak mocnego uderzenia, i przerażenia iakie tylko można uczuć za dotknięciem się iakiey bardzo mocney machiny

elektryczney. Kto tylko raz doznał przerażenia tego ten nigdy ſię potym nie odważył wziąść iey drugi raz w ręce. Przyznaią iey nawet, że ludziom lub innym ſtworzeniom w wodzie opodal od ſiebie zoſtaiącym może zadać raz taki elektryczny, iż na chwilę wſzyſtkie ſiły utracaią, i na dno morſkie toną.

Ponieważ te i inne ieſzcze dziwnieyſze rzeczy o tey rybie powiadano i piſano, przeto Akademia nauk Paryzka uproſiła Pana *Bajon* nadwornego, kròla Francuſkiego lekarza, aby uczynił doświadczenia iak naypilnieyſze z tą rybą w *Cayenne*, gdzie on mieſzka i gdzie ſię też czaſem ta ryba poławia, i żeby iey dał znać o tym. Pan *Bajon* doświadczył, iż ſprawuie gwałtowne elektryczne w ciele wzruſzenie, kiedy iey ſię człowiek dotknie iakim prętem metallowym, iakim kawałkiem iedwabiu, albo płótna zmoczonego; albo też ręką, przeciwnie człowiek nie czuie w ſobie żadnego wzruſzenia, gdy ſię iey dotyka iakim prętem ſzklannym, ſiarką, albo też kawałkiem iedwabiu ſuchego. Kiedy ſię tę elektryczną rybę wyimie z wody i położy na ziemi, tedy za dotknięciem wſpo-

mnionym ieszcze gwałtownieysze sprawu-
je przerażenie niż w wodzie. Ta iey ele-
ktryczność tym się bardziey pomnaża, im
bardziey osycha. Uderzenie zaś elektry-
czne większe bywa, za dotknięciem głowy
lub ogona niż reszty iey ciała. Na koniec
uważył także Pan *Bajon*, iż można iey
włożyć wewnątrz ciała srebrną felczerską
sondę bez uczucia żadnego wzruszenia.
Wszystkie te doświadczenia okazuią wiel-
kie padobieństwo przyczyn przerażania te-
go z przyczynami elektrycznego uderzenia,
iednakowoż lubo obie przyczyny zdaią się
też same sprawować skutki w iednakowych
okolicznościach i iednakowym sposobem,
uważaią iednak z drugiey strony, że nie
masz między niemi żadnego podobieństwa,
co do praw, którym obie podlegaią.

Oprócz tego doświadczył Pan *Bajon*,
iż ta ryba nie rzuca żadnego światła, ani
iskier iak inne ciała elektryczne. Niewy-
daie się z pisma iego, aby kiedy dotykał
się tey ryby laską drewnianą, ale Pan *Ban-
croft* lekarz Angielski pisze, iż gdy się do-
tykał teyże ryby w *Guyana* laską zwyczay-
nego iakiego drzewa nie czuł żadnego
Wzru-

wzruſzenia, ale uczuł znaczne, gdy ſię iey dotknął pewnym ciężkim Amerykańſkim drzewem. Przydam tu dwie uwagi Angielſkiego doktora, które ſię w piśmie pana *Bajon* nie znayduią. Kiedy kto włoży ſwòy palec w wodę, o 4 albo 5 łokci od tey ryby, tedy uczuie w ciele ſwoim gwałtowne wzruſzenie w tym momencie iak ſię druga iaka oſoba dotknie tey ryby: wzruſzenie to ieſzcze będzie gwałtowniey- ſze, kiedy ryba będzie bardziey rozdrażniona, na ten czas podnoſi ona głowę ſwoię z wody, i ieżeli kto zbliży na òw czas rękę ſwoię na 5, 6 calòw ku niey to iuż uczuie doſyć mocne w ciele ſwoim wzruſzenie. Mieſzkańcy Surynam i Guyana iedzą tę rybę bez żadney ſzkody, pan Bancroft wnoſi ztąd, że 1) przyczyna wzruſzenia, którego ſię doznaie za dotknięciem tey ryby, ieſt to wypadnienie z niey materyi elektryczney; 2) że to wypadanie zawiſło od iey woli i ieſt niby bronią tey ryby, kiedy ſię ią drażni, albo chwyta; 3) że ta materya ze wſzyſtkich części ryby wypada; 4) że ta moc elektryczna uſtaie z życiem ryby. Trzeba ſię ſpodziewać, że będziemy mieli nie długo ieſzcze

dokładnieyſze wiadomości o tym dziwnym ſtworzeniu.

XVI. POWIESCI.

1.

Skutki bezrozumney miłości.

Jeden Szlachcic miał 2 córki, ſtarſzey było imie *Luiza*, młodſzey *Julianna*. Pierwſza była ſiedmiulaty ſtarſza od drugiey. *Luiza* była piękna i dowcipna, nie żałowano na iey wychowanie żadnego ſtarania ani koſztów, a oſoby dobrze wychowene zawſze prawic maią ſkłonność do czytania, która iak wſzyſtkie ſkłonności ludzkie, w ten czas tylko ieſt dobra, kiedy iey kto dobrze używa. Na nieſzczęście *Luiza* miała oſobliwſze upodobanie w Romanſach i komedyach, a to czytanie ſamych Romanſów i Komedyi uczyniło ią nieſzczęśliwą.

Luiża napoiona głupſtwy Romanſowemi poczęła ſobie czynić nayśmieſznieyſze proiekta, względem przyſzłego ſwego poſtanowienia. Jey wyobrażenia o małżeńſtwie i obowiązkach matki, zgadzały ſię zupełnie z owemi czułemi iak nazywaią myślami, ktòrych pełne ſą Romanſe i Komedye.

Rzecz to nieomylna, mawiała, iż ia będę ſzczęśliwa w ſtanie małżeńſkim. Znam ia ſerce męſzczyzn i zawſzem tego doświadczyła, że wſzyſtkich nieſzczęśliwych małżeńſtw były przyczyną ſame kobity. Niech tylko żona kocha ſwego męża prawdziwie, niech będzie dla niego powolna, niech we wſzyſtkim uprzedza iego wolą, nigdy mu ſię w niczym nieſprzeciwia, a upewniam, iż nie będzie więcey nieſzczęśliwego małżenſtwa.

Ale *Luizo* (odpowiedali iey przyiaciele) będzieszli też zawſze piękną i zdrową? nie chwyciszże ſię nigdy uroień, dziwactw i przewidzień płci twoiey zwyczaynych? możeſzli iuż w przòd być pewną tego, że we wſzyſtkich nie przewidzianych odmianach i przypadkach, którym małżeńſtwa podlegaią, będziesz zawſze ròwnomyślną,

roſtropną, i na ſwoie obowiązki pamiętną? —

Chciano iey nie raz powiedzieć ieſzcze więcey, ale ona zawſze mowę przerywała i długim wielomówſtwem ſtarała ſię dowieść tego, że poſtępki mężów iedynie zawiſły od poſtępków żon ich i t. p.

Nadaremnie uſiłowano zbiiać iey uprzedzenia, nadaremnie chciano dać iey prawdziwſze wyobrażenia. *Luiza* znalazła iednę okoliczność, która ią w ſwych uprzedzeniach bez rozumnych uroieniach i fałſzywych wyobrażeniach ieſzcze bardziey utwierdziła. Poznała ſię z Łowczym Xcia H... Trudno znaleść tak puſtey głowy, któryby ſobie tyle zadawał trudności w udawaniu śmieſznych poruſzeń i manier wietrzników Francuſkich iak ten nierozumny młodzik. *Luiza* rozkochała ſię ſzalenie w tym waryacie dla tego, że iey całe karty z modnych Romanſów na pamięć przywodził, i ſłowa: *czułość*, *cnota*, *czyſty zapał miłości* i t. p. umiał powtarzać z takim ułożeniem ſię, iżby kto rozumiał, że był prawnukiem *Grandyſona*, którego pradziad uczynił ſukceſſorem wſzyſtkich ſwoich dzieciństw i nierozumów.

Oycieć *Luizy*, człowiek wielkiey roztropności i bardzo dobrze myślący, ſtarał ſię taiemnie wſzyſtkiemi ſpoſobami, przytłumić pierwſze iſkierki zaymuiącey ſię miłości ku tak niegodney oſobie, w ſercu niemaiącym żadnego doświadczenia còrki ſwoiey. Jako roſtropny nie trudnił on przyſtępu do *Luizy* owemu młodzikowi, ani używał ſamey powagi ſwoiey w wydaniu ſurowych zakazów, aby z nim nieprzeſtawała. Takie bowiem ſpoſoby bywaią naymocnieyſzą podnietą do głupiey miłości, potwierdzaią w niey i wcale pomagaią do tego, do czego miały przeſzkodzić.

Oyciec *Luizy* chcąc klin klinem wybić, dokazał tego przez trzecie oſoby, że ieden młody wiele po ſobie obiecuiący konſyliarz nadworny tegoż ſamego Xcia począł ſię ſtarać u *Luizy* o dożywotnią przyiaźń. Był to młodzieniec wyborny, cnotliwy, maiący głowę światłą a ſerce dobre i prawdziwą tkliwością obdarzone, ale był on wielkim nieprzyiacielem wſzyſtkich Romanſów, nieprzyiacielem wſzyſtkich modnych czułości, i modnych dziecińſtw: na

tym zaś było dosyć, aby go sobie była *Luiza* obrzydziła.

Młoda waryatka użyła wszystkiego co iey tylko mogło przyiść na myśl, aby wniwecz obròciła dążące do uszczęśliwienia siebie, dobrego młodzieńca kroki. Tchnąc cała duchem Romansowym, mniemała, że się przecię tego doczekała czasu, w ktòrym mogła być policzoną między owe Romansowe bohatyrki, które nasi snòw zroiciele w pismach swoich tak wysoce zachwalaią. *Luiza* płakała, chorowała, dziwaczyła, i czyniła wszystko co w podobnych przypadkach przypisuią owym, iż tak rzekę romansowym pupkom. Nic niepomogły rodzicielskie i przyiacielskie namowy, nic łagodne sposoby, któremi ią na drogę rozumu naprowadzić chciano. Wszystko to owszem bardziey ią w swym przedsięwzięciu zatwardziało, większy w iey pomięszanym mózgu zawròt sprawiło.— Oycu sprzykrzyło się na koniec patrzeć dłużey na to wszystko; iako znaiący dobrze ludzi, wiedział, iż nayleprze w tey mierze lekarstwo staie się trucizną. Postanowił za tym owego młodego Łowczego dać iey za męża: „ idź sobie, rzekł raz do

Luizy gdzie chcesz, i czyń co ci ſię podoba. Twoie życzenia dopełnią ſię nie długo. Ja i matka twoia damy ci błogoſławieńſtwo, aby ci ſię wſzyſtko iak naylepiey powodziło. Odliczę ci raz na zawſze 50,000 talerów, ale pod tą kondycyą, abyś mi ſię więcey nie naprzykrzała kiedy ſię chłopcu, za którego chcesz póyść ſprzykrzy w tobie, a tobie w nim. Będziesz ty *Luizo* żałowała poſtępku twego, ale ta pokuta iuż będzie nie rychła. Ta mię tylko myśl nakłoniła do tego przedſięwzięcia, iż przykład nieſzczęśliwego loſu twego, będzie nauką dla młodſzey ſioſtry twoiey, i wſtrzyma ią pewnie od podobnego głupſtwa. Puſzczam cię na los, któryś ſama na ſiebie ſprowadziła. „

Czas potwierdził to, co troſkliwy przepowiedział oyciec. Młodzik od niey ulubiony był mężem takim iak owi modni mężowie, którzy ſiebie tylko kochaią, i niczym bardziey niegardzą iak żonami ſwemi, którzy ſtroią ſię i maluią iak kobiety, aby ſię ſobie ſamym podobali, i w ten czas tylko ſą mężami, gdy ſię nie znayduią przy żonach ſwoich.

Po nieiakim czaſie minęło Romanſowe kochanie, a z nim owe niewiedzieć iakie uroienia i nadzieie ſzczęścia. *Luiza* na większe ſwoie nieſzczęście miała tyle rozumu, iż w przeſzłym ſwoim kochanku mogła była uznać naygorſzego i nayobrzydliwſzego męża. Stała ſię oziębłą ku niemu za oziębłością poſzła nienawiść, i oboie tak daleko zaſzli, iż teraz przychodzi między niemi do rozwodu.

Zatopieni w uſtawicznym czytaniu romanſów, przeyzrzycie ſię w tym okropnym przykładzie, który między naſzemi niby to dobrze edukowanemi, i pełnemi tkliwości oſobami, codzień ſię prawie pomnaża. *Luiza*, która żyiąc z roſtropnym i cnotliwym mężem, któryby ią ſłodkiemi ſpoſobami na drogę prawą naprowadził, zoſtałaby była dobrą matką i ſzczęśliwą małżonką, ieſt teraz zgubioną prawie dla ſpołeczności, ſtała ſię nie użytecznym iey członkiem, przykrym ciężarem, dla ſiebie, i dla drugich, i godną wzgardy i pośmiewiſka oſobą. Sama tylka rozſtropność zaſługuie na powſzechny ſzacunek; ſama rozſtropność rodzi ſzczęśliwość, — coż

zaś przeciwi się bardziey rostropności iak kochać to co iest godnego wzgardy naszey!

2.

Sposób przedziwny edukowania panienek.

Przed kilku laty (mówi na iednym mieyscu P. Grossing) maiąc iechać do Polski udałem się tam przez Węgry. Niedaleko Polskiey Granicy przyiechałem na noc do iednego miasteczka rzeczonego *Paloz*, które należy do Grafa *Bartozy* i w którym zazwyczay przemięszkiwa. Udałem się prosto do zamku, ponieważ w tey stronie nie masz gościńców, a tamteysza szlachta, która sama tylko ieszcze podobno dochowuie u siebie owey zwyczayney przodkom naszym gościnności, maią sobie za wielką pociechę przyimować w dom swóy wszystkich uczciwych podróżnych.

Obiechałem ia iuż większą część Europy, widziałem wiele rzeczy pięknych i dobrych, iako też złych i ladaiakich, ale we wszystkich podróżach nigdziem nic nie widział coby mi się podobało, i coby mię tak

wzruſzyło, iak to com tu widział w *Paloczu.*

Hrabina, dama rozumna, a tak maiętna, iż może czynić dobrze innym bez żadney uymy wygòd ſwoich, poſtanowiła wprowadzić u ſiebie dawny kraiowy zwyczay dam bogatych, który to do dobrego nawet goſpodarſtwa domowego, daleko bardziey pomaga, niż częſtokroć owo koſztowne trzymanie i chowanie po domach pańſkich iak mówią przyiaciołek, guwernantek, panien do ſtroiów, goſpodyń, i innych kobiet.

Tym końcem wzięła ona 12 panienek do ſiebie ſzlacheckich, których rodzice, albo mieli więcey dzieci niż wyſtarczał maiątek na ich wychowanie, albo też byli wcale ubodzy. Te panienki powinny mieć przynaymniey 12 lat i być urodziwe, ponieważ takie dla piękności ſwoiey podlegaiąc większym niebezpieczeńſtwom, naybardziey potrzebuią dobrego wychowania. Każda z tych panienek miała ſwoie oſobne zatrudnienie. Ta miała dozor nad kuchnią, druga nad piwnicą, inna nad naczyniem ſtołowym, owa zaś nad bielizną. Jedna dozierała tylko ſłużących, druga zaś ſtara-

ła się o wygodę dla gości. Była taka która pilnowała porządku w kaplicy zamkowey, a iedna z nich posługowała Hrabinie, iednym słowem, każda miała swóy urząd, który co miesiąc odmieniały, tak że na końcu roku każda z nich odbyła wszystkie owe urzędy, i nabyła wiadomości potrzebnych we wszystkich częściach gospodarstwa domowego.

Hrabina sama była dobrze wychowana, i lubiła obcowanie, którego damie na wsi lub miasteczku mieszkaiącey, brakuie zwyczaynie. Ale ta pani nie miała przyczyny żalić się na to. Gdyż oświecała ona sama te panienki we wszystkich tych powinnościach i robotach damskich, a tym sposobem przepędzała czas sposobem bardzo przyiemnym i wspaniałym.

Panienki owe wszystkie były w iednakowym stroiu kraiowym, a który moim zdaniem iest naypięknieyszy dla panienek między wszystkiemi stroiami Europeyskiemi, iak to wiedzą ktòrzy stròy dam Węgierskich i innych kraiów widzieli.

Już od lat 18 prowadzi tym sposobem życie Hrabina z wielkim pożytkiem i ukontentowaniem swoim. Jey mąż ma naywię-

kſzą zwierzchność nad całym powiatem. Dla przypodobania mu ſię, ci ktòrzy życzą ſobie promocyi, biorą ſobie żony z pomiędzy tych panienek, które im przynoſzą poſag naydroższy, to ieſt dobre wychowanie. Hrabina wybiera ſama panienki dla różnych kawalerów, i według wiadomości, których zaſiągnąć mogłem, wybòr iey bardzo ſię dobrze udał. Jak tylko iaką panienkę wyda za mąż, zaraz na iey mieyſce bierze drugą, a rodzice ſzlachetni maią ſię za ſzczęśliwych, gdy Hrabina żąda ich córki do domu ſwego.

Znayduie ſię bez wątpienia bardzo wiele Xiężen, Hrabin i dam, ktòre daleko ſą bogatſze niż ta pani, a które z tęſknoty ledwie nie umieraią. Czemuż nienaśladuią tego przedziwnego przykładu? to ieſt: pewna, że *Groſſing* człowiek wielkiego oświecenia i przywiązania do ſpółeczności, widząc oczywiſte pożytki tego chwalebnego zwyczaiu, a przekonany z drugiey ſtrony o nieużyteczności, a nawet i wielkich ſzkodach, z zwyczaynego wychowania, które maią panienki po domach rodzicielſkich, a oſobliwie po *penſyach*, przedſięwziął rozſzerzyć ten zwyczay po Niemczech, i do-

kazał iuż tego, że teraz ułożyło się bardzo liczne towarzystwo z nayprzednieyszych dam w Niemczech, tym końcem, aby dawały u siebie podobną edukacyą ubogim panienkom, albo też pomogły do założenia wielkiego dla nich konwiktu, w ktòrymby się tak iak u Hrabiny edukowały.

XVII.

Kawaler Linnæus inaczey *Karol Linné.*

Karol Linnäus urodził się w Szwecyi we wsi Röschult, ktòra leży w Smalandyi dnia 24 Maia 1707. Jego oyciec, na ów czas Wikary tego mieysca, został potym pastorem w *Stenbrohult.* Na podwórku folwarkowym, gdzie się urodził, znayduie się ieszcze aż do tego czasu bardzo wielka lipa, od którey iego nazwisko *Tylliander Lindellius*, i Linnäus czyli Linné. Tu zazwyczay w Szwecyi biorą nazwiska od podobnych naturalnych okoliczności. Możnaby pewnie ztąd wnosić, że tam skłonność do wiadomości naturalnych;

iest bardzo dawna. Oyciec Karola Linnäusza, znaiący się bardzo na kwiatach, dawał swoiey żonie gdy była w ciąży z tym pierwszym synem co naywybornieysze kwiaty. Jego samego kolebka była omaiona kwiatami, a potym zamiast cacek dziecinnych dawano mu do bawienia się kwiaty. Mały Linneuszek ieszcze nie mógł prawie biegać za swym oycem, a iuż ogrodnictwo było iego naymilszą zabawą. Wnet on poznał rośliny ogrodowe, i zbierał zawsze te, które w okolicy dziko rosły. Jeszcze większą sposobność znalazł, gdy go do *Wexlo* posłano, 1717 na nauki, w roku 1727 poszedł do Akademii *Lund*, gdzie sławny Kilian *Stobäus* wydoskonalił iego wiadomość natury. Jeszcze na folwarczku, gdzie się urodził gonił on robaki, i nigdy nie stracił do tego ochoty, chociaż go raz w *Lund* ukąsiła *Furia infernalis*, i ledwie od tego życia nieutracił, z *Lundu* udał się on do Upsalu i zawsze się ćwiczył w tey tak mu miłey nauce. Ale w rok zadłużył się za stół i suknie, i nie mògł się spuścić na żadną pomoc od swoich ubogich rodziców. Trafiło się, że sławny *Olof-Cassius*, autor

Hiero-botanicum, zaſtał go raz w botanicznym ogrodzie, gdzie ſię zabawiał opiſywaniem niektórych roślin. *Olof-Caſſius* zdziwił ſię, iż on każdey wiedział imie, i tak do niego wziął upodobanie, że mu ofiarował ſwóy dom, ſtół i bibliotekę. Przez tę ſzczęśliwą okoliczność był Linnäusz w ſtanie ćwiczenia ſię co raz daley w naukach. Już w 25 roku ułożył on był wielką część ſwego *ſyſtema* czyli układu natury. Potym dał mu poręką Profeſor *Rudbek*, który dla ſwego podeſzłego wieku żądał aby go zaſtąpił w lekcyach botanicznych, które z wielką gorliwością i pomyślnością dawał. W roku 1732 odprawił podróż *Linné* koſztem towarzyſtwa Upſalſkiego do Lapponi, gdzie muſiał wytrzymać wiele głodu, zimna i ponieść wiele niebeſpieczeńſtw. Jeſzcze w tym roku uwiadomił towarzyſtwo w iednym piśmie, o roślinach, które w tey podróży znalazł, i ułożył ie według ſwego właſnego *ſyſtema*. Tu znalazł on ſpoſób, probowania miedzi, względem czego iako też względem mineralogii za ſwoim powrotem do Upſalu czytał ſwoie uwagi. Tym ſamym końcem obiechał on nayprzedniey-

ſze w Szwecyi góry, i miał w tym wſpaniałą pomoc od pana de *Reuterholm.* Gdy tym ſpoſobem uwiadomił ſię był o ſtanie oyczyzny ſwoiey doſtatecznie, zaczął podróże ſwoie w cudze kraie. Nawiedził on Hamburg, Amſzterdam i Akademią w *Harderwyk*, gdzie zoſtał doktorem w nauce lekarſkiey, a potym poſpieſzył do Leyden do *Börhawe*, który go zalecił panu Clifford, którego kollekcyą miał opiſać. W roku 1736 podał do druku na namowę *Gronowiſza* originalne ſwoie ſyſtema natury w Hollandyi, a potym wiele innych ſwoich dzieł w tymże kraiu. Około tego czaſu udał ſię też Linnäus do Anglii. Jego *Układ nauki krzewney* przyiął naypierwey, *Gronovius* w ſwoiey kſiążcè, którą nazwał *Flora Virginica*, a iego nazwiſka roślin *van Royen w prodromie* ſwoim. Lubo żył ſzczęśliwie w Hollandyi, udał on ſię przecie do Francyi, i zabrał tam z *Bernardem Juſſieu* nayściśleyſzą przyiaźń. Powròcił w roku 1738 do Stokholmu, gdzie zaczął bawić ſię kunſztem lekarſkim, i zoſtał Profeſſorem mineralogii i lekarzem departamentu morſkiego. W roku 1739 ożenił ſię z còrką iednego lekarza z prowin-

cyi,

cyi, który się zwał *Moräus*, z którą iuż był zaręczony przed swoim wyiazdem z Szwecyi. Jego gorliwość zatym była ieszcze bardziey zachęcana temi nadgrodami do prac dalszych.

Królewska Akademia nauk, która w tym roku w Stokholmie była ustanowiona, obrała go za swego Oratora. Jeździł on kosztem publicznym, po różnych prowincyach kraiowych dla poznania ich produktów. W roku 1741 umarł Professor *Roberg* w Upsalu, zatym nastąpił po nim na katedrę lekarskiey nauki. Ponieważ miał sławnego pana *Rosenstein* za swego pomocnika, przeto nauka lekarska bardzo w tey akademii kwitnęła. Ogród botaniczny, który dawno przedtym był założony od starszego *Rudbeka*, ale 1702 zgorzał i spustoszał, był niedługo od Linnäusza znowu odnowiony, i przyprowadzony do takiey doskonałości iak tylko być może iaki ogród botaniczny.

W nowym *Krzewo-domie* była iedna izba wyznaczona do chowania osobliwości naturalnych, innych także części historyi naturalney nie zaniechał poprawić Linnäusz. Gdy co przekładał, czynił to żywo

i zwrodzoną ſobie wymową. Lekcye dawał nie dla intereſſu, ale tylko z przywiązania ku ſwoim uczniom. Póki tylko iego zdrowie i umyſł nie były osłabione, iego ſala ſzkolna, była zawſze pełnieyſza niż innych. Nie masz prawie takiego nauczyciela, ktòryby mògł tyle uczniòw liczyć, ktòrzy naybardziey za iego namową podróże odprawili do nayodlegleyſzych części naſzey ziemi, dla pomnożenia i wydoſkonalenia naymilſzey umieiętności. Dowodem ſą tego ſławni Halm, Haſſelquiſt, Ternſtröm, Toren, Osbek, Rolander, Löfling, Beolin, Forſkal, Solander, Thunberg, Rothman, Clas, Alſtrömer, Köhler. Utrzymywał on bardzo obſzerną koreſpondencyą, iaki taki ſtarał ſię, uwiadomić go o iakim nowym wynalazku, aby iego kollekcyą pomnożyć. Wielu xiążąt przyłączyło ſię do tego. Od oſtatniego kròla, wdowy kròlowey, i teraz panuiącego w Szwecyi odebrał był iawne dowody oſobliwſzego ſzacunku. Był on tak wſpaniałym, iż ſwoim przeciwnikom, ani odpowiadał, ani ich zbiiał, dla tego też nie było żadnego ſyſtema, ktòreby tak powſzechnie przyięto, iak iego. W roku

1776 podziękował za ſwoie urzędy z zezwoleniem krolewſkim, który mu wyznaczył podwóyną penſyą, i nadał dwie wſi dla niego i dla dzieci. Tenże ſam wſpaniały monarcha kazał po iego śmierci wybić medal, na pamiątkę iego, na ktorym z iedney ſtrony widać wyobrażenie Linnäuſza i iego imie. Z drugiey ſtrony ieſt *Cybele* w ſmutney poſtawie z kluczem w ręku, otoczona zwierzętami i roślinami, z tym napiſem na okoł: *Deum luctus augit amiſſi*, a niżey, *poſt obitum Upſaliae d. X. Jan. MDCCLXXVIII. Rege jubente.* Ale oprocz tego uczczono ieſzcze iego pamiątkę innym ſpoſobem iakim iey dotąd żadnemu uczonemu nie wyrządzono: król żałował w ſwoiey mowie na oſtatnim ſeymie ſtraty, ktorą Szwecya poniosła przez śmierć Linnäuſza. Można ſię łatwo domyślić, że nie było żadnego towarzyſtwa, chociaż ieſt ich tak wiele, któreby go nie przyięło za ſwego towarzyſza. Tak w ſwoiey młodości iako też przy końcu ſwego życia, podlegał on rożnym ciała ſłabościom. W roku 1776 ruſzył go paraliż, po którym naſtąpiła ułomność i powſzechne umyſłu oſłabienie. Po wielu inſzych

mocnych paroxizmach umarł maiąc lat 70 i 8 miesięcy. Zostawił po sobie wdowę, i syna iednego, imieniem także Karola, i 4 córki. Wzrost iego był mały i nieokazały; głowa była szeroka, i tył iey bardzo wysoki. Jego weyrzenie było żywe przerażaiące i mogące przestraszyć. Jego ucho nie było do muzyki sposobne. Był on żywy, i miał mocną pamięć, chociaż przy końcu swego życia czasem mu iey brakowało: umieiętność ięzyków miał pomierną. A przecież żadne odkrycie nie było mu tayne. W lecie spał od 10 aż do 3, w zimie od 9 do 6. Zaraz przestał pracować, kiedy nie był w dobrym humorze. W kompanii był bardzo przyiemnym, ale się o ladaco urażał, można go iednak bardzo łatwo uspokoić. Około roku 1746 było iego *motto* — *Laudatur & alget*, potym zamienił go w to *Famam extendere factis*.

EKONOMIA.

XVIII.

Sposób aby len był prawie iak iedwab.

Ponieważ zamiarem naszym iest oprócz materyi zabawiaiących, ciekawych, serce poprawiaiących, i umysł oświecaiących, mieścić także w Magazynie tym wiadomości Ekonomiczne, a to nie lada iakie ale wcale ile być może nowe, i iak nayużytecznieysze, przeto kładziemy tu następuiące wiadomości o wyprawianiu lnu które z wielkim być mogą pożytkiem, dla wielu osòb w szczególności i dla kraiu całego w powszechności.

Kiedy kto chce mieć rzecz iaką dobrą, trzeba się z nią zaraz z początku dobrze obchodzić. Ta reguła ma wszędzie mieysce, a zatym waży i w tey okoliczności.

Nasienie lniane potrzebuie gruntu wilgotnego i tłustego, i ziemi sprawioney gnoiem dobrze przegniłym. Nasienie lniane zasiewa się na wiosnę zazwyczay w Wielki tydzień, pod czas pogody, a to przed południem. Im gęściey będzie zasiane siemie, tym len będzie delikatnieyszy. Gdy doyrzeie, co się trafia w 13 lub 14 tygodniu po zasianiu, trzeba go wyrwać, iednak nie trzeba mu dawać doyzrzewać na mieyscu zupełnie, ale go wyrwać, póki ieszcze iest zielony, to przez to będzie miał włoski delikatnieysze, i da się prząść lepiey. Główki po odtrącaią się, zaś prącie powiąże się w małe wiązki, i namoczy przez kilka dni w wodzie, potym się go wypłócze, na słońcu, albo też co lepiey w piecu wysuszy, a potym wytłucze i wyczesze.

Jeżeli tedy kto chce len tak wyprawić, aby był delikatny iak iedwab, tedy trzeba wziąść potaziu (*) i cokolwiek wapna

---

(*) Wiadomo być powinno, że potaż nie iest to co innego iako tylko ług z iakichkolwiek popiołów w kotle póty warzony, póki się nie wysmaży i nie zrobi z niego twarda massa, po-

niegaſzonego, robi ſię z tego ług: przez 24 godzin trzeba len namoczyć w tym ługu, a potym go w kotle w tymże ſamym ługu przez kwadrans gotować. Potym wypłòkawſzy go w czyſtey wodzie, znowu go trzeba namoczyć w owym mocnym ługu drugi raz i trzeci raz, a na oſtatek wypłòkać w czyſtey wodzie, wyſuſzyć, wyczeſać, a na koniec przędzę z niego robić. Len nabywa przez to blaſku i delikatności, tak że ſię prawie mało co od iedwabiu różni.

W Hollandyi dwoiakiem ſobie ſpoſobem ze lnem poſtępuią. Gdy go wyczeſzą, namazuią go gnoiem krowim albo cielęcym, i zoſtawiaią go tak na mieyſcu przez 4 lub 5 godzin w gnoiòwce, płòczą go potym czyſto i ſuſzą w piecu, czynią to iednak z wielką oſtrożnością gdyż nie raz od tego wſzczęły ſię pożary.

Powtòre kładą len w kocioł, potrząſaią go mydłem ſkrobanym, hałunem i

---

dobna do wapna gaſzonego, które iuż wyſchło w dole. Waydaż ieſt to ſamo co potaż, tylko że popioły biorą z rożnych krzewów świeżych.

przesianym popiołem, na tey pierwszey warzcie kładą drugą i znowu ią iak pierwszą przetrząsaią, a potym 3cią, 4tą i t. d. gotuią potym wszystko razem przez cały dzień, wyimuią len, płòczą, wywieszaią na słońce, czeszą go zwyczaynie, a potym robią z niego przędzę.

To tylko trzeba uważyć, że za nim się włoży do kłotła len dobrze oczyszczony, trzeba na spodzie kotła rozłożyć słomę, przykryć ią prześcieradłem, na prześcieradle rozłożyć len, przykryć go drugim prześcieradłem albo płachtą, a na prześcieradło potrząsnąć waydażu, i to samo czynić, póki kocieł nie będzie pełen, potym dopiero nalewa się ługu i gotuie póki się dobrze nie uwarzy. — Hollendrzy tym sposobom winni po większey części piękność lnów swoich. Życzę sobie, aby współobywatele i obywatelki nasze naśladowały tych sposobòw, i przysposobiły lny kraiowe do robienia z czasem pięknych płòcien, za ktòre dotąd milliony z kraiu naszego wychodzą. — W następuiącym rozdzale odkryię sekret Hollenderski, i podam sposób, ktòrym ci przemyślni ludzie daią płòtnom owe białość i delikatność, którą my tak drogo

opłacać muſiemy, lubo płòtna Hollenderſkie nie ſą to co innego iak prawdziwe płòtna Niemieckie, w Hollandyi biełone.

XIX.

Spoſòb ktòrym bielą płòtna przednie i prędko,

Jak tylko płòtno przyidzie od tkacza na mazuią go zaraz doſyć grubo ciepłym gnoiem krowim i tak zoſtawuią póki nieuſchnie dobrze. Moczą potym płòtno w czyſtey gorącey wodzie, płòczą go dobrze i wyſuſzaią. Nalewaią potym w beczkę wody, i do każdych iey 160 funtów ſypią funt ſaletry, przydaią cokolwiek łayna krowiego, twardego popiołu i korzenia ſellerowego, robią z tego ług, moczą w nim płòtno przez 24 godzin, piorą go potym w ciepłey wodzie i na koniec wyſuſzaią. To powtarza ſię do trzech razy, dopiero rozkłada ſię go przez 5, 6, dni

na trawie albo co lepiey, na ſznurkach wyciągnionych, a krokiewkami podpartych, aby go powietrze zewſząd dochodziło, i polewa go ſię często wodą czyſtą. Naylepſza do tego woda ieſt źrzodelna, która płynie po piaſku i kamyczkach. Gdy pobędzie tym ſpoſobem kilka dni na roſie i powietrzu, znowu go ſię kładzie w ług dopiero opiſany, a po 24 godzinach wyimuie ſię go, płócze, w ciepłey wodzie i ſuſzy. Tym ſpoſobem można mieć piękne, białe płótna, które Hollenderſkiemu bardzo mało, albo nic nieuſtępuie.

Jeden wielki ekonomiſta Niemiecki ſtara ſię wſzyſtkiemi ſpoſobami, aby doſzedł iakim ſpoſobem Hollendrzy bielą i wyprawiaią płótna nazwane Hollenderſkie, które nic innego nie ſą, iak tylko płótna Szląſkie, Saſkie, i z innych Prowincyi Niemieckich, które oni na nowo wyprawiaią, ale dotąd nie mògł ſię czego innego dowiedzieć iak tylko, że ie w ſerwatce wałkuią. Jeżeli dowie ſię czego pewnieyſzego o tym, nie zaniedbamy udzielić tego czytelnikom naſzym. Tym czaſem iednak życzyć ſobie trzeba, aby przynaymniey tych ſpoſobòw używali goſpodarze i go-

ſpodynię naſze do wyprawiania tak lnów, iak płòcien ſamych, przez to bowiem ſamo pomnożyłoby ſię niezmiernie ceny lnów, i płócien naſzych, ktòrych iako regeſtra Fordońſkie w *Pamiętniku* na mieſiąc Grudzień roku 1784 okazuią, bardzo wiele wychodzi, ale nie wiele popłacaią dla grubości ſwoiey.

XX.

Uczeni.

Pan Jerzy *Forſter* zatrzymawſzy ſię dla choroby ſwoiey w Wiedniu przybył na koniec na początku Novembra do Wilna, i rozpoczął w tamteyſzey Akademii lekcye ſwoie hiſtoryi naturalney. Przeieżdżaiąc przez Grodno pod czas Seymu, prezentował ſię Nayiaśnieyſzemu Panu, Xciu Jmci Prymaſowi, i był od nich mile przyięty. Ponieważ paki iego pod czas transportu były po zamakały, rozumiał z początku ten ſławny człowiek, że miała zgi-

nąć wielka część owych szacownych, a bardzo rzadkich płonów, które z taką zmudą, pracą, i tysiącznemi niebezpieczeństwy wydarł prawie nie znaiomey i dzikiey naturze, pod czas wiekopomney podróży swoiey na okoł świata z kapitanem *Cook*, a których strata byłaby, przynaymniey póki nie nastanie inny iaki *Cook*, nie powetowana. Ale przecie osobliwości owe nie popsuły się tak, iak się nasz Professor obawiał. Pisząc iuż z Wilna do iednego z swych przyiacioł, nie może się wychwalić nowych współkollegów swoich, Professorów Wileńskich. Ale nadewszystko zdziwił się, gdy uyrzał Obserwatorium tamteysze, iakiego, mówi, nigdzie prócz Królewskiego w Londynie, niewidział. Zdanie męża tego, iest nie małym dowodem kwitnącego stanu, który winna ta głowna Szkoła mądrym rozrządzeniom Prześwietney Kommissyi Edukacyiney i Patryotyczney gorliwości, *Poczobuta* Rektora swego.

W Neapolu umarł tego roku 1784 w miesiącu Sierpniu *Abbate Jan Baptista della Torre* Królewski bibliotekarz, dozorca Muzeum, director Fizycznych Machin.

Znaiomy on ieſt przez ſwoie dzieie i przypadki Wezuwiuſza, które przed dwiema laty wydał.

W Paryżu 16 Auguſta umarł P. *Choderlos de la Clos* Autor Romanſów *Les Liaiſons Dangereuſes*, i *Le danger d'aimer un etranger*, z których pierwſzy przełożono na Niemiecki ięzyk, i może być policzony między nayznakomitſze Romanſe, które maluią obyczaie wielkiego i polerownego świata.

W Paryżu ku końcu Sierpnia umarł tego roku P. *le Grand* maiąc lat 60, z których 28 ſtrawił w Lewancie iako Królewſki tłomacz. Mówił on i piſał po Turecku, Perſku, i Arabſku iak rodowitym ięzykiem. Gdy ceſarz Marokańſki roku 1763 odebrał Traktat pokoiu, który był zawarł z Francyą, i uyrzał, że był napiſany czyſtą i bardzo wyborną Arabſzczyzną, zdumiał ſię cały, że ięzyk ten u Dworu Europeyſkiego do takiey przyprowadzono doſkonałości. Odkazał bibliotece Królewſkiey pięć z ſwoich bardzo rzadkich Oryentelnych rękopiſm.

Król Pruſki pod czas rewii tegoroczney w Wrocławiu, kazał zawołać do ſiebie P. Paſtora *Garve*, P. Gaczeńſkiego Kawalera uczonego i P. Rektora *Kloſe*, iako Autora liſtów względem Wrocławia. Z dwiema pierwſzemi rozmawiał kilka godzin, o okolicznościach ściągaiących ſię do nauk, Pana Profeſſora *Garve*, pochwalił za wydanie piſma Cycerona o Powinnościach, i kazał mu wyliczyć 100 Cz. Zł.

* *

XXI.

Prace Uczonych.

---

1. *Organy: Poëma Heroi-komiczne w ſześciu pieśniach przez Teodora Weichardta Konſyliarza J. K. Mci, Doktora Nadwornego J. W. Potockiego Staroſty Olſztyńſkiego &c. Akademii Rzymſko-Ceſarſkiey Towarzyſza &c. do druku podane.*

Pod nie zgrabnym tytułem i pożyczonym imieniem Autor (*) zawarł w tych pieśniach ſwoich dowcipną i zabawną kry-

---

(*) Pewnie ſławny *Węgierſki*.

tykę, nie których wad, postępków i obyczaiów naszych. Chociaż Autor iest Poetą i nie pospolitym, gani iednak słusznie w dedykacyi tey książeczki, powszechną owę wiekowi naszemu skłonność do pisania wierszy. „ Zbytek, mówi, który nas zgubił, do wierszy się nawet rozciąga, nie masz aż do ostatniego żaczka, który by ich nie robił. Pewien zakon naybardziey iednak w nich przesadza, i sądząc z pozoru, zdaie się że wszystkie członki iego na złych Poetów się poświęciły, nie masz święta, uroczystości, wesela, urodzin, pogrzebu,, stypy, żebyśmy na nie z Magazynu tego wierszy nie mieli, z czasem ich na wszystkie dni roku dostaniemy. Szczęśliwy W. Xca Mość, iesteś, że od tych Parnaskich bredni wolne masz uszy, my niemi zupełnie iesteśmy przywaleni.

To szaleństwo iuż wszystkie ogarnело stany
Poważne, nawet wiersze piszą, Kasztelany,

Z pieśni samych nic nie przytaczamy dosyć maiąc na tym oświadczeniu, że w nich znać wszędzie kunsztowną rękę, i słodką bez przysady wymowę. Dzieło całe zawiera 30 stron.

2.

2. Verhandelingen van het Bataviaash Genootſchap der Kunſten en Weetenſchappen, Tweeder Deel, 1780. (*) Od kilku lat ułożyło ſię w tym odległym od Europy mieście, Towarzyſtwo, nauk i kunſztow. Jak ono zadoſyć czyni końcowi ſwemu, znać z tey II części iey Dziennika w Batawii drukowanego. Przedmowa daie znać, iż towarzyſtwo to znakomite odebrało podarunki. Pan *Moens*, darował mu całą Mumią, ktòrą był ieden Angielczyk z Egiptu do Mallabaru przywiozł. Pan *Smyth* Oryentalne ręko-piſma wielkiego ſzacunku. P. *Thomaſſen* wielkorządca Ternàty, iedną białą murzynkę, a P. *Radermacher* dyrektor towarzyſtwa dom w Batavii, z wielu ſzafami kſiążek i naturalnych ſzczegòlności. P. van *Burgh* 100 Czerw. Zł. Jeden niewiadomy tyleż P. *Boers* i P. van *Pleuren*, każdy po 500 Tallarów. Kiedy ſię ieſzcze do tego zważy,

(*) Tytuł ten w Hollenderſkim ięzyku wychodzi na Polſkie tak: *Piſma Batawſkiego Towarzyſtwa, kunſztow i nauk*; według tłomaczenia Niemieckiego.

ży, że każdy towarzyſz (których było 1780. 192) obowiązuie ſię dawać co rok przynaymniey 4 Cz. Zł. z tąd można wnieść, iż temu towarzyſtwu nie zbywa na ſpoſobach dążyć do ſwego powołania dzielnie i ſkutecznie do końca zamierzonego. Jakoż towarzyſtwo iuż przeto było w ſtanie założenia publiczney biblioteki i gabinetu naturalnego, które ſą otwarte w każdą ſrzodę od 8 do 10 godziny, zaś towarzyſze doſtaią kſiążek z biblioteki, kiedy zechcą. Nowe nadgrody, które towarzyſtwo wyznaczyło, za odpowiedź na niektóre zapytania, wynoſi przeſzło 6000 Zł. naſzych oprócz wyznaczonych iuż nadgród w przeſzłych latach. Gdzie ieſt w naſzey Oyczyznie towarzyſtwo iakie prywatne, któreby dla pomnożenia nauk mogło tak wiele czynić? Gdzie ſą u nas Panowie, którzy by przykładać ſię chcieli, do oświecenia użytecznego ſwych wſpółziomkow? Człowiek dobrże myślący, muſi tu uczuć ſłodką pociechę, kiedy widzi, że ſię nauki po całym iuż prawie świecie rozpościeraią, i że kunſzta, nauki, aż w nayodlegleyſzych krainach barbarzyńſkie ciemności rozpędzaią! Któremuż Swia-

ta-Obywatelowi czy on ieſt niemiec, Francuz, Angielczyk, czy Polak, nie bije z radości ſerce, kiedy widzi, że od tylu wieków, zdeptane ſpołeczności prawa, znayduią iuż wſzędzie ſwych obrońców, i wſpomożycielow! Kto odmòwi wyſokiego ſzacunku towarzyſtwu temu, ktòre ſię tak ludzkiemi, i wſpaniałemi, powoduie zdaniami! Ktòrego oſoby maią ſobie za świętą powinność: „ być bardziey dobroczyńcami, niż panami, i prawo-dawcami podbitych Narodòw, i które daią ſię ſłyſzeć z tym: że naybiednieyſzy niewolnik, tak bardzo intereſſuie ich ſerce, iak naymożnieyſzy iaki człowiek na świecie! (*)„ Z wielu zadanych pytań na które w roku 1783 miała być dana odpowiedź, dwa tylko tu wſpomnę. I. Kto oglądaiąc ſię na uſtanowienia uczonych towarzyſtw w Europie, i wydawanie ich piſm peryodycznych, poda naylepſzy proiekt uczonego towarzyſtwa, i wydawania iego uczonych prac; otrzyma 100 Cz. Zł. II. Które ſą nayzgodnieyſze ſpoſoby do

---

(*) W kſiążce, o zaſzczepianiu oſpy, przez to towarzyſtwo, wydaney.

poprawy tak naturalnego, iako też obyczaynego wychowania dzieci i t. d.„ Druga część tego Dziennika zawiera w sobie: 1) Uwagi względem wiadomości historycznych, przez J. van *Iperen.* 2) Dalsze opisanie kraiu Tymor, i blisko leżących wysp przez van *Hoogendorb.* 3) Mały Dykcyonarzyk Tymorskiego ięzyka przez tegoż. 4) Opisanie wyspy Borneo, ile iest dotąd wiadoma przez *J, C. M. Radermacher.* 5) Wyliczenie duchownych i świeckich cesarzow Japońskich. Przydatek do opisania Japonu. 5) Przeszkody Elegia i Oda do Batawskiego uczonego towarzystwa. 7) Dalsze uwagi względem rolnictwa przez J. *Hooyman.* 8) Myśli względem różnych postaci i kolorów ludzi, przez J. C. M. *Radermacher.* Przeciw zdaniu, iż się kolor ludzi z czasem odmienia, w kraiu, w którym osiadaią, przywodzi P. *Radermacher* żę w Batawii znayduią się Europeyskie familie, która teraz będąc iuż w szóstym pokoleniu, dochowuią iednak swoy początkowy kolor. *Kalm,* w swoiey podróży do Ameryki, twierdzi toż samo o Murzyńskich niewolnikach. 9) Opisanie iedney białey murzyński, przez J. v.

Jperan. 10.) Opiſanie wielkiey małpy *Orang-Outang*, z wyſpy Borneo, przez Fr. Bar. de *Wurmb.* Z bardzo dokładnego opiſania zewnętrzney poſtaci tego *Orang-Outang*, pokazuie ſię oczywiście, że on nie ma naymnieyſzego podobieńſtwa z leśnym człowiekiem, którego *Boncius* opiſał i odmalował. Wſzyſtkie uſiłowania, a żeby ſię pewniey uwiadomić o bytności tego ſtworzenia, były nadaremne. Nikt, nawet z nayſtarſzych, i z naywiadomſzych Jawanczyków, nie widział nigdy żadnego *leśnego dzikiego człowieka*, ani o nim nie ſłyſzał. *Orang-Outang*, nie ieſt co innego, iak tylko prawdziwa małpa wielkiego i bezogonnego rodzaiu, którą *Buffon* między *Pangos* liczy. Mały rodzay nazywa P. Buffon *Jakos.* Dla tego *lesny-człowiek*, toż *nocny-człowiek*, zniknął zapewne w dzieiach natury, a przeto tak mądrze wymyślone, przeyście od ludzi do małp, upadnie. *Orang-Outang*, ieſt nawet w ſamym kraiu wyſpy Borneo, rzadki. Już ſię od kilku lat nadaremnie ſtarano, doſtać tego zwierza. Na koniec doſtano tu opiſanego *Orang-Outang*, ale nie można było złapać go żywcem; gdyż

łamiąc grube gałęzie, tak ſię niemi potężnie bronił, iż ſię nikt nie mógł do niego zbliżyć i przeto muſiano go zaſtrzelić, w ſpirituſie chować, i tam go towarzyſtwu dowieść. Na zwyż nie miał ſpełna dwòch łokci. Towarzyſtwo darowało go do gabinetu xiążęcia Oranii; ale okręt z nim utonął. Zaś z małego rodzaiu tych małp *Jokos*, przywieziono 1776 iednę żywą do Europy, którą Pan *Vosmaer* opiſał. 11) Dalſze dzieie Jawańſkie 12. Proby wyſokiey-poſpolitey i gòralſkiey mowy Jawańſkiey. 13) Kròtkie opiſanie Miſſyi Duńſkiey, na brzegach Koromandelſkich, przez P. *Hooyman*. 14) Względem kary śmierci, i tortury, przez J C. M. *Radermacher*. 15) Uwagi względem poprawy kart morſkich przez tegoż. 16) Zachęcenie mięſzkańców w Batawii do zaſzczepiania oſpy. Gdy gorliwość towarzyſtwa tak ſię udała, iż po oſadach kompanii Indyiſkiey, zaczęto było oſpę zaſzczepiać, trafiło ſię, że z kilku ſet dzieci, na których ſię ſzczęśliwie operacya udała, iedna dziewczynka 4 letnia, pod czas oſpy zaſzczepioney umarła. To ſprawiło tak wielką trwogę, że nikt nie chciał ſię więcey

cey do zaſzczepiania ſławić. Przeto piſmem takowym, między lud rozrzuconym, ſtarano ſię przekonać, to nowe uprzedzenie. 17) Doniesienie o Gambrze, przez A. *Couperus*. Gamber ieſt to ſok tęgi, i gęſty z liścia wygotowany, który w Indyach z *ſyry* i *bexl* żuią. 18) Opiſanie *Wouwouwen*, przez *Schonmar* i van *Jperen*. Wouwouwen, ſą to pewne małpy bez ogonów, na wyſpie Jowa. 19) Donieſienie względem przędzy i tkania bawełny, przez J. *Hooyman*. 20) Hiſtoryczne obiaśnienia pewnego mieyſca z Biblii. 1. Paralip. 24, 14, przez W. van *Hoogendorb*, 21. Artykuł o Hiſtoryi Naturalney, przez F. Bar. de *Wurmb*. 22) Ukoronowana odpowiedź na to pytanie, iakie ſą przyczyny, nayczęsciey trafiaiących ſię chorob zaraźliwych w Batawii? i iakie ſą naylepſze ſpoſoby do ich leczenia i odwrócenia, przez J. A. *Dürkoop*. 23) Spoſob zapobieżenia niedoſtatkowi drzewa, a to prędko, i na długi czas. Piſmo ukoronowane przez D. *Jacobi*. 24) Krotkie uwagi, względem iedney graſſuiącey choroby, nazwaney, zapalenie kości, przez D. *Bylon*. 25) Traktat *de Fluxu ventris*

przez B. *Wolf.* 26) Doniesienie o wielkim trzęsieniu ziemi 22 Stycznia 1780. przez J. *Radermacher.* Po deszczu i szturmie, który trwał dni 8, przez co niższa część Batawii, była zalana na pół łokcia wodą, słyszano o wpół do drugiey z południa, nie znaczny chałas, a wnet potym podziemny szelest, iak wozu ciężko wyładowanego, poczym dało się czuć mocne trzęsienie. O drugiey godzinie i 40 minutach, zaczęło się trzęsienie od Wschodu ku Pół-nocy, i trwało 3 minuty. Woda z rzeki poczęła występować nad oba brzegi. W mieście obaliło się 26 Domów, a 3 za miastem: i kilkoro ludzi, życie utraciło. Pod czas trzęsienia, powietrze było spokoyne. W nocy po trzęsieniu, powstała znowu wielka burza z deszczem. Ale około 29 po ciężkich grzmotach, był znowu czas piękny i wody opadły. Po tym strasznym natury wzruszeniu, wszczeły się maligny, które wiele ludzi zebrały z tego świata. Może to pochodziło z pary, którą długo wydawała ziemia. 22 Lutego, dało się ieszcze uczuć lekkie ziemi trzęsienie. Po całey Jawie doznano tego trzęsienia, lubo nie było

wſzędzie rowne. Góra *Gede* wydała potym dym kilkarazy. We dwie minuty po trzęſieniu, ſłyſzano ku Zachodowi, przy gòrze Solak, huki iak gdyby z kilku armat wypalono. Wielu mniema, iż ſię ta góra rozpadła, o czym iednak nie maſz pewności, dla trudnego do niey przyſtępu. 27) Regeſtr umarłych w mieście Batawii od 1759 aż do 1768. 28) Meteorologiczne Obſerw. w Batawii, w kapie dobrey nadziei i Nangazntci. Doſyć tego aby dać poznać wſpòł obywatelom moim, czym ſię tam uczeni dobrze myślący bawią.

XXII.

Nowe wynalazki, odkrycia, doświadczenia.

Pan *Lorenz Micheli* z Bolonii i ieden z tamteyſzego towarzyſtwa nauk, ieſzcze przed kilku laty był tak ſzczęśliwy, że wynalazł iednę machinę, która okazuie dokładnie każdą milę, którą ſię uie-

żdża na morzu. Niedaleko *Livorno* w przytomności nie których deputowanych, probowano iey na Fregacie *la Rondinella* i doświadczono iey dokładności.

Tenże Pan *Micheli* wynalazł ieſzcze inne Machiny, iako to: machinę do mierzenia bardzo dokładnego laſów; inną ktòra ſłuży do poznania długości drogi, ktòrą kto odprawia, iako też do mierzenia ſzypkości i pędu iakiey rzeki.

Uduſzonych do życia przywrócenie.

Ze ludzi utopionych nawet w 6, 8, a nawet i 12 godzin można przywrócić do życia, iuż to ieſt wiadomo, ale nie wiadomo było prawie dotąd, aby uduſzonych od iakiego ſwędu, można było przywracać do życia, gdy iuż czas dłużſzy w martwym ſtanie zoſtawali. Niektóre nowe doświadczenia, a oſobliwie Dnia 20 Liſtopada roku tego 1784 w Berlinie uczynione dowodzą, że w takim razie ratowanie ludzi zaduſzonych może być bardzo użyteczne. — Jeden Fabrykant w Berlinie nakładłſzy w piec trocin, i kawałków od drzewa zapalił ie, poſzedł ſpać wraz z żo-

ną swoią zapomniawszy otworzyć blachy kominowey. Wspól mieszkańcy domu owego, nie widząc ich na zaiutrz przez cały dzień, wybili drzwi do ich izb, dopiero o piątey godzinie w wieczor, i znaleźli w izbie pełno dymu i swądu, ludzi zaś iuż martwych, bez zmysłow i stężałych z sinemi plamami, na twarzy w łożku leżących. Ponieważ ci nieszczęśliwi iuż przeszło 18 godzin w tym stanie zostawali, zdawało się, że wszelka pomoc miała być nadaremna, iednakowoż Pan *Hesse* Kommissarz policyi sprowadził tam Pana *Kastnera* urzędowego i mieyskiego Chirurga i Regimentowego Felczera Pana *Hendlera*, którzy używszy różnych sposobów przyprowadzili ludzi owych do życia, także teraz są w cale zdrowemi iak gdyby im się nigdy nic nie stało.

Pan *Pyl* Fizyk Berliński wnosi z tąd i ostrzega. 1) Jak iest rzecz nie bespieczna podawać się na taki przypadek. 2) Jak wiele na tym zależy, aby nikogo w takim razie nie zostawiać bez pomocy, nie rozpaczać o iego uzdrowieniu, i nie przestawać używania sposobów, choć te zdaią się długo nie sprawiać pożądanego skutku.

Bryllanty bardzo niebespieczna trucizna.

Jeden sławny chimik czyniąc nie dawno z różnemi Bryllantami rożne doświadczenia, doszedł tego, że te kamienie maią w sobie naydelikatnieyszą i nayniebespiecznieyszą truciznę, która prędzey albo póżniey okropne sprawuie skutki w ciele tych, którzy te drogie kamienie na swoich palcach, uszach, albo włosach noszą. Trucizna którą w sobie maią wpaia się zwolna w otwarte pory, pożera owe delikatne soki, z których pochodzi piekna ciała i twarzy cera, rozwalnia małe muszkuły na których się zasadza cierśtwość nerwów, sprawuie kurcz, wapory, migreny, i śmierć wczesną. Noszone na włosach samych, przepuszczaią truciznę swoię aż do mózgu, i rozum osłabiaią; iako zauszniсe osłabiaią naybardziey oczy, ale nigdzie nie sprawuią takiego niebespieczeństwa, iak kiedy ie kto na szyi i piersiach nosi. Podobnież mówić o tabakierkach bryllantami osadzonych, ponieważ trucizna zaraża tabakę, i czyni ią bardzo niebezpieczną.

To odkrycie nie iest prawda tak nowe, ponieważ wiemy, że ieszcze u Greków i

Rzymian Panowie zawſze mieli przy ſobie dyamenty, aby mieli na pogotowiu truciznę, ktòrą by ſię mogli uwolnić od nieſzcześć, ktòrych ſię bardziey niż śmierci dobrowolney lękali; zaczym proch dyamentowy iuż w ten czas był miany za naypotężnieyſzą truciznę. Ale zdaie ſię iż teraz o tym w cale zapomniano. Każdy bogaty ſadzi ſię na to, aby miał iak naywięcey Bryllantòw. Damy i kawalerowie ſą częſtokroć od ſtóp do głowy z przodu i tyłu obciążeni, temi zaraźliwemi kamieniami, i poświęcaią tey nić nie znaczącey i w cale dziecinney ozdobie ſwoie zdrowie, piękność, rozum, maiątek i życie; a nawet piękność zdrowie, rozum, i życie całego ſwego potomſtwa, gdyż ten iad ściąga ſię naybardziey zdaniem tego Chimiſty do części rodnych, i bez żadney inney przyczyny, zaraża ie, ową ſtraſzliwą chorobą, która takie ſzkody między ludźmi czyni od okrycia Ameryki, a zatym od odkrycia Brazyliiſkich dyamantòw kopalni.

Tenże ſam poſtrzegacz natury w przytomności wielu, czynił doświadczenie z iednym pſem i iednym kanarkiem, i po przywięzywał im do rożnych części ciała

bryllanty malinkie, od ktòrych w mieſiąc pies ſtracił wſzyſtkie ſwoie włoſy a kanarek pierze, y w krótce potym zdechło oboie. — Jeżeli tedy bryllanty nie tylko piękność, ale też i życie odeymuią iak można mieć cokolwiek rozſądku, i chcieć noſić tę iadowitą truciznę, niby to dla powiękſzenia w oczach cudzych ſwey piękności! Tym zaś ieſzcze więkſzy wydaie ſię nierozum Panòw i Panuiących, którzy tę truciznę drogo kupuią i kupować ią poddanym ſwoim dozwalaią, iż za nie niezmierne ſummy za granicę wychodzą, i pieniądze, które przemyſł, i handel każdego kraiu ożywiaią, w kamienie nieużyteczne, których ſzacunek, kiedyś tedyż zginać muſi, zamieniaią.

Niepocieſzne dla Rolnictwa Polſkiego odkrycie.

W gòrach Króleſtwa *Chili* odkryto niedawno iednę roślinę, ktòrey rozmnożenie w Europie nie mały z czaſem przynieſie uſzczerbek dla handlu, ktòry pſzenicą naſzą prowadziemy. Jeſt to mały a mocny krzaczek, który ſam przez ſię bez żadney pomocy ludzkiey uſtawicznie rośnie, i co

rok w wielkiey obfitości wydaie owoc ze wszystkim podobny do naszey pszenicy, Od dawnych wieków iest on iedyną żywnością iednego Indyiskiego narodu. Każda familia ma pewną liczbę tych drzewek, które posadzono na 5 stóp iedne od drugiego. W Hiszpanii przesadzono go i doskonały owoc z niego zebrano. Trzeba się spodziewać, że Akademia, która się iego sprowadzeniem z Ameryki i przesadzaniem zatrudniała, da nam nie długo dokładne uwiadomienie o tym osobliwszym krzewku.

Odkrycie Metallurgiczne.

Wiadomo że Hiszpani w Peru i Chili samo tylko szczere złoto, srebro, i obfitsze kruszcze topią; zaś kruszce uboższe nie bardzo obfite w te metalle, kruszą tylko na proch i z żywym srebrem mieszaią przydawszy innych rzeczy cokolwiek. Massę tę mieszaią często i wystawiaią na słońce przez dni 30, po których merkuryusz roztapia złoto lub srebro. Które potym od niego odłączaią przeciskaiąc go przez skórę. Ten sposób tak iest wyborny, że choć tylko ieden łót srebra znayduie się w

cetnarze kruſzczu, to go iednak z niego odbieraią. Spoſòb ten będzie teraz zapewne wprowadzony do Europy. Ponieważ Pan Konſyliarz Ceſarſki *Born* po długich doświadczeniach doſzedł tego, że złoto ſrebro i inne mogą być odebrane w każdym kraiu przez ſam merkuryuſz, bez topienia, a to z wielką łatwością oſzczędzeniem drzew, ołowiu, roboty. Wielki i użyteczny wynalazek.

XXIII.

Obſerwacye i wiadomości Meteorologiczne.

w Warſzawie.

Ciężkość Atmosfery naywiękſza okazała ſię na Barometrze przez te oſtatne 3 Mieſiące, Roku 1784.

Dnia 3 i 4. 8bra ſtop	28.	$3\frac{1}{2}$.
Dnia 27 i 28. 9bra	28.	3
Dnia 1. 10bra	29.	

Cieżkość naymnieysza.

Dnia 27. 8bra - - 27. 6½.
Dnia 23 i 27. 9bra - - 27. 3.
Dnia 4. 10bra - - 27. 11.

Ciepło naywiększe okazało się na Thermometrze.

Dnia 27. 8bra w pół stop. 15
Dnia 16. 9bra w pół — 12 ½.
Dnia 11. 10bra — 6 ½.

Mróz naywiększy był.

Dnia 16. 8bra zrana stóp - 2½.
Dnia 29. 9bra - - 1½.
Dnia 31. 10bra zrana - 8.

Wiatrow było przez też 3 Miesiące.

wsch	zach	poł	pół	wsch poł	w pół	poł	zach pół
20	27	19	12	3	5	2	4

Dni pogodnych było.

w 8brze - - 14.
w 9brze - - 6.
w 10brze nie było żadnego

Pochmur-

Pochmurnych.

w 8brze	-	-	-	9.
w 9brze	-	-	-	22.
w 10brze	-	-	-	18.

Pogodno pochmurnych.

w 8brze	-	-	-	3.
w 9brze	-	-	-	3.
w 10brze	-	-	-	2.

Dni dziſtych lub śnieżnych.

w 8brze	-	-	-	7.
w 9brze	-	-	-	6.
w 10brze	-	-	-	9.

Pochmurno dzdzyſtych.

w 8brze	-	-	-	2.
w 10brze	-	-	-	2.

W powſzechności koniec tego roku bardzo był co do temperatiwy różny od przeſzłego. W roku przeſzłym naywiękſze zimno dnia 31 Grudnia doſzło ſtopniów $19\frac{1}{2}$, w tym zaś naywiękſze zimno dnia 31 Grudnia doſzło tylko ſtopniów 8.

Nie od rzeczy tu będzie zważyć iakoby iednym rzuceniem oka całą temperaturę roku tego 1784, aby poznać czy w nim przeważało zimno lub ciepło, i zostawić sposobność nam, czytelnikom i potomności porównywania lat przyszłych z ninieyszym, dla przekonania się zupełnego czy w naturze całey ciepła ubywa a zimna przybywa czy nie.

Zimna było Roku 1784.

w Styczniu Summa mrozów rannych południowych i wieczornych wynosiła na Thermometrze *Reaumura* stopn.			531 ¼.
w Lutym	-	-	325 ½.
w Marcu	-	-	127 ¼.
w Kwietniu	-	-	13 ¼.
w 8brze	-	-	¼.
w 9brze	-	-	2 ¾.
w 10brze	-	-	152 ¾.
Summa Zimna			1156 ¼.

Ciepła było Roku 1784.

w Styczniu	-	-	8 2/4.
w Lutym	-	-	23 ¼.

w Marcu	- -	80 $\frac{3}{4}$.
w Kwietniu	- -	524 $\frac{5}{4}$.
w Maiu	- -	1050 -
w Czerwcu	- -	1064 $\frac{2}{4}$.
w Lipcu	- -	1478
w Sierpniu	- -	1291
w Wrześniu	- -	1103 $\frac{3}{4}$.
w 8brze	- -	436.
w 9brze	- -	130.
w 10brze	- -	79.
		7169 $\frac{2}{4}$.
	Zimna było	1156 $\frac{1}{4}$.
	Zostaie ciepła stopniow	6013 $\frac{1}{4}$.

U nas za osobliwość w nauce meteorologiczney mieć można śnieg wczesny a wielki, ktory spadł w okolicy Warszawskiey 13 i 14 Października, tak że w polu było go na $\frac{1}{4}$ łokcia, rozumiał iaki taki że się wrocić miała zima przeszło-roczna, gdy iednak aż do końca roku, czas był prawie zawsze iesienny.

W innych kraiach trafiły się osobliwsze przypadki. W *Jamaice* na początku Jesieni powstał straszliwy szturm ktory tyl-

ko trwał prawda godzinę, ale nikt nie pamięta, żeby kiedy był podobny. Wſzyſtko on porywał i pędził przed ſobą, domy, drzewa, ludzi i bydło, iak woda porywa i nieſie drzewo. Noc była iaſna iak południe, pioruny ią oświecały. Jakie muſiał ſprawić nieſzczęścia na morzu i lądzie trudno wymowić.

W Cephalonii na początku 7bra dało ſię czuć po kilka razy mocne ziemi trzęſienie, które wiele domow obaliło, wielu ludzi przywaliło. We Włoſzech od 12 8bra panowały prawie wſzędzie okrutne nawalnice, ſzturmy z częſtemi grzmotami, z kąd poſzły rzek wylewy. W *Perugia* oprócz wielkiego ſzturmu ſpadł grad wielki iak kurzė iaia między 12 i 13 8bra. — Zaś d. 10 w Sklawonii po różnych mieyſcach oſobliwie w *Alt-Gradyſka*, było trzęſienie ziemi, które ſzło od Południa ku Północy. Podziemny huk zdawał ſię pod ten czas podobny do ſzypko po bruku iadącego wozu. W Tureckim kraiu ieſzcze było mocnieyſze. — D. 17 8bra, dało ſię także czuć trzęſienie w *Portici* i Neapolu, *Vezuviuſz* począł za tym wydawać dym wielki. W Bośnii i Kroacyi deſzcze wielkie ſprawiły po-

wodzie i powtórne urodzaie ze wszystkim zniszczyły. — Z Hollandyi piszą 23 8bra, że w *Cap de bonne Esperance* prawie przez pòł roku deszcz nie padał, i za iednę głòwkę kapusty płacono po 18 Stuverów, za ieden kartofel po iednym Stuverze, a za kurę po 24 Stuverów. W Neapolu 27 8bra powstała wielka burza z gradem, który w całym prawie mieście okna potłukł, a piorun zabiwszy iednego żołnierza w Ceghauzie wiele szkody porobił. Wspomnę tylko że w 8brze i 9brze pokazały się pod Wrocławiem i Swidnicą meteory w postaci kul ognistych, które całą prawie okolicę przez minutę oświeciły.

Część każda Magazynu Warszawskiego kosztuie Zł. 6. wszystkie 4 na prenumeratę Zł. 18. na Rok 1785 można prenumerować u Michała Grölla i na Poczcie.

OMYŁKI

Druku w czterech Częściach Magazynu Warszawskiego na Rok 1784.

w CZĘSCI I.

kar.	*wier.*	*stoi:*	*czytay.*
27.	3	poieła! wszystko - -	poieła wszystko
31.	2	skażycielów - -	skazicielów
42.	12	pocałowania - -	pocałowaniu
73.	16	a wiedzeniu - -	a odiedzenia
94.	16	żulżków - -	żuzlów
107.	6	męczennikami - -	męczenniczkami
139.	21	bardzey - -	bardzo

w CZĘSCI II.

239.	20	przekęctwa - -	przeklęctwa
251.	13	obracano - -	nie obracano
272.	5	od - -	do
275.	6	zdatnych - -	zadanych
276,	19	daleko - -	dalcki
277.	1	świałym - -	śmiałym
286.	19	z różnym - -	z równym
293.	2	iest wiezieniem - -	iest więźniem
297.	22	zabóystwa - -	zabóystwo
303.	11	poprzedzaiąca - -	poprzedzaiące
322.	9	moio - -	moia
360.	11	nalež materyi - -	należy do materyi
375.	15	nie mocnym - -	nie co mocnym

kar.	wier.	ſtoi.	czytay.
381.	26	wiedzą	- - widzą
390.	24	włòczeć	- - włóczyć
415.	12	iz ziemi	- - i ziemi
429.	24	podała	- - padała
433.	25	trzech narodów	- - z trzech narodów
466.	25	iawemu	- - iawnemu
467.	19	nauki	- - muzyki

w CZĘSCI III.

kar.	wier.	ſtoi.	czytay.
541.	19	zapewe	- - zapewne
552.	11	tzciciel	- - czciciel
569.		Chartellux	- - Chaſtelux
589.	3	uderzenia	- - uprzedzenia
625.	1	chciała	- - chciano
627.	11	pozoſtał	- - powſtał
629.	25	okoliczność	- - okoliczności
633.	13	dokładamy	- - odkładamy
637.	3	pozoſtała. Są to góry	- - pozoſtała, ſą to gòry
646.	6	pary	- - pory
650.	11	twardze	- - twarde
651.	11	gurbią ſię	- - gurbi ſię
713.	20	zarar	- - zaraz
732.	12	znęczeniem	- - znaczeniem

w CZĘSCI IV.

kar.	wier.	ſtoi.	czytay.
807.	26	ani ſładu	- - ani śladu
814.	11	mięższe	- - miąższe
815.	19	biało ſzpatowa ruda ołowna	- - biało ſzpatową rudą ołowną
820.	1	w wodzie	- - wodzie
841.	24	kakże	- - także

kar.	wier.	stoi.	czytay.
858.	6	*pocentibus*	- - *poscentibus*
859.	12	we Włosiech	- - we Włoszech
860	13	ieżdzieć	- - ieżdzić
861.	1	prewnieby	- - pewnieby
891.	22	ma Wschod na Amerykę	- - ma na Wschód Amerykę
895.	3	po obiane	- - poobwijane
902.	7	złączenia	- - z złączenia
925.	12	mieszka na	- - mieszka on
935.	13	na łep	- - na lep
937.	15	a oraz	- - a coraz
952.	20	zatwardziało	- - zatwardziło
957.	20	a który	- - który

A AZYN

WAR ZAWSKI